



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok V Nr 2 (19) Kwiecień 2011

ISSN 1897 – 8339

Cena 6 zł



W minionych trzech miesiącach wydaliśmy aż dwa obfite numery naszego pisma. To nasza reakcja na dużą dynamikę zmian w naszym mieście i gminie po ubiegłorocznych wyborach samorządowych. Musieliśmy zaspokoić, naturalny w takich sytuacjach, głód informacji.





*Wszystkim mieszkańcom i Gościom ziemi radłowskiej
życzymy spokojnych i pogodnych Świąt Wielkiej Nocy -
niech najbliższe dni upływają Państwu
w atmosferze rodzinnego ciepła, radości oraz życzliwości.*

*Piotr Kapera
Przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie*

*Zbigniew Młaczka
Burmistrz Miasta i Gminy Radłów*



Wiosna

*Ubrana w zieloną
sukienkę
Wianek we włosach
W rękach kaczeńce*



*Z zapachem kwiatów
poranną rosą
Idzie przez łąkę
stąpając boso*



*Mija po drodze
białe przebiśniegi
Gdzieś na polanie
resztki śniegu*

Danuta Giza - Kordek



Stronę okładki zdobią kwiaty z ogrodu Państwa
Anny i Wiesława Mleczków z Radłowa.
Fot. Wiesław Mleczko.

Szanowni Czytelnicy wiosennego „Radła”!

W minionych trzech miesiącach wydaliśmy aż dwa obfite numery naszego pisma. To nasza reakcja na dużą dynamikę zmian w naszym mieście i gminie po ubiegłorocznych wyborach samorządowych. Musieliśmy zaspokoić, naturalny w takich sytuacjach, głód informacji. W tym numerze, przedstawiamy sto dni nowej władzy miasta i gminy w obszernym wywiadzie z burmistrzem Zbigniewem Mączką. Przeczytacie w nim o wielu problemach i podejmowanych działaniach nowej władzy. Zwracamy też Państwa uwagę na wiele interesujących artykułów autorstwa m.in.: prof. Ewy Danowskiej, Lucjana Kołodziejskiego (przyjaciela z sąsiedniej gminy Borzęcin), Józefa Trytka, Janiny Urbanek-Marszałek, Tadeusza Urbanka - inicjatora pierwszego w Radłowie i jakże udanego Turnieju Brydża Sportowego.

Z przyjemnością informujemy o rozpoczętej współpracy z Kazimierzem Piotrowskim i radłowianką z Jaworzna, Barbarą Kostrzewa-Kolką. Odkrywamy poetkę z Wał-Rudy Marię Borcz i oryginalne listy pisarza Henryka Worcella udostępnione przez Antoniego Kurtykę z Brzeżnicy. Gratulujemy paniom: Danucie Sygnarowicz i Dorocie Stono, wyróżnionym w małopolskim

konkursie „Kreatywni nauczyciele”. Nasi burmistrzowie zaproszeni zostali na prestiżowe spotkanie z „Dziennikiem Polskim”, o czym także donosimy. A piszący te słowa (zwykły kaskader z Biskupic) trafił do tarnowskiej publikacji „Zwyczajni, niezwykli”. To kolejne powody do satysfakcji i dumy z niewyczerpanego potencjału naszej radłowskiej krainy.

Nie zapominamy też o kulturalnych i sportowych wydarzeniach, którymi żyje nasze miasto i gmina. Ich inicjatorami i organizatorami są najczęściej szkoły dysponujące salami gimnastycznymi. Wspominamy o konkursie „Lubię i umiem czytać”, spotkaniach ze świadkiem historii inż. Stefanem Miką z Krakowa, uhonorowanym medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” i mistrzem wspinaczki sportowej Tomaszem Oleksym, o IX Konkursie Poetycko-Plastycznym „Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem” oraz Dniu Otwartym Przedszkola w Biskupicach Radłowskich.

Zwracamy uwagę na wzruszający wiersz poetki Barbary Wójcik, dedykowany Radłowowi, a celnie ukazujący naszego... patriotycznego ducha. Wszystkim dziękujemy za współpracę i nowe cenne kontakty. Po raz kolejny wyrażamy wdzięczność naszym przyjaciołom z Chicago – **Bogusławie i Mieczysławowi Celarkom** za bezinteresowną pomoc. Dzięki nim i wsparciu burmistrza Zbigniewa Mączki, radłowska biblioteka dysponuje profesjonalnym nagłośnieniem, nieodzownym przy organizowaniu spotkań z kulturą. O tym i wielu innych gestach, wydarzeniach, osobach, niezwykłościach informujemy w wiosennym już wydaniu pisma.

Oprócz przyjemnej lektury „Radła”, życzymy Państwu – naszym Czytelnikom zdrowych, rodzinnych i prawdziwie wiosennych Świąt Wielkanocnych.

Zbigniew Marcinkowski



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie
Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski
Z-ca red.: Katarzyna Baran
Siedziba redakcji: Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie
33-130 Radłów, Plac Tadeusza Kościuszki 3
Ratusz I piętro - Czytelnia im. dr. F. Gawelka, tel. (14) 678-20-62
e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl
NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie
62 85890006 0240 0000 5904 0001
Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO

ZDJĘCIA: Daniel Kopacz, ks. Marcin Babiński, Wiesław Mleczek, Piotr Chłoń, Konrad Wójcik, Zbigniew Marcinkowski

Autorzy tekstów – współpraca: Tadeusz Adamski, ks. Marek Bach, Mieczysław Barabasz, Katarzyna Baran, Lucyna Bojan, Maria Borcz (Gorzów Wielkopolski), prof. Ewa Danowska (Kraków), Helena Dobek, A. Ermel (Kraków), Danuta Giza-Kordek, Andrzej Janicki, Barbara Kogut, Lucjan Kołodziejski (Borzęcin), Barbara Kostrzewa-Kolka (Jaworzno), Renata Kucharska, Antoni Kurtyka dr Jan Adrian Łata (Niemcy), Piotr Malec, Maria Manelic, Zbigniew Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Iwona Mostowy, ks. Leszek Nowak, Zbigniew Nowak, Józef Obora, Kazimierz Piotrowski, Maksymilian „Max” Pochroń, Konrad Rudziński, Edward Seremet (Tarnów), Beata Skóra, Krystyna Stęplewska-Wypasek, Józef Trytek, Zofia Trześniowska – Jakubowska (USA), Janina Urbanek-Marszałek (Lublin), Marek Urbanek, Tadeusz Urbanek (Dębica), Barbara Wójcik (Olesno)

Pamiętaj o Małej Ojczyźnie

RADŁÓW-CHICAGO. Państwo Bogusława i Mieczysław Celarkowie na stałe mieszkają w USA. Interesują się naszymi sprawami i spontanicznie reagują na zmiany zachodzące w naszej Małej Ojczyźnie. Pani Bogusława, poetka z radłowskiego Zakościela przesyła nam swoje wiersze, które zamieszczamy w kwartalniku.

Na dobry początek roku otrzymaliśmy też od państwa Celarków piękny prezent w postaci 1.000 dolarów. Zakupiliśmy za nie kolumny nagłaśniające dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Przydają się podczas licznie organizowanych spotkań. To kolejna pamiątka od naszych Przyjaciół z Chicago. Mamy już dzięki nim znakomity sprzęt fotograficzny, markowy ekran do prezentacji multimedialnych, a teraz nagłośnienie niemieckiej firmy Dynacord. W imieniu pracowników biblioteki i radłowian składamy Im najserdeczniejsze podziękowania. Życzymy przy okazji uroczych, sentymentalnych Świąt Wielkanocnych i wszelkiej pomyślności na emigracji.



Trochę zaniedbałem kontakty z „Radłem”. Oczywiście, czytam pismo w formie elektronicznej, nadal pełen zachwytu dla redakcji. W ostatnim numerze zaciekał mnie artykuł gen. Nasiadki, znałem go jako młodszego od siebie jeszcze chłopca. Również jestem pełen podziwu dla Tádka Urbanka, mojego kolegi z okresu liceum i studiów, jak również późniejszych kontaktów. Należy zauważyć, że radłowska gwara różniła się od „woleńskiej”. W Radłowie mówiono „chlib”, „poliwka”, na Woli „chlyb” i „polywka”, były jeszcze inne różnice właściwe tym miejscowościom. Muszę ponownie złapać kontakt z Tádkiem Urbankiem. Pozwalam sobie przesłać cykl poezji „Miasto marzeń”, poświęcony miastu Chicago, gdzie pracowałem, gdzie wielu znajomych było, jest i pewnie będzie. To Chicago widziane moimi oczyma, inni mogą mieć odmienne zdanie, w zależności od doświadczeń osobistych. Pozdrawiam serdecznie i życzę dalszych udanych numerów pisma.

Z poważaniem Józef Obora

Gwarowe powiedzonka

Tadziowi, jednemu z naszych najsympatyczniejszych kolegów i przyjacielowi, dziękujemy za artykuł poświęcony gwarze radłowskiej. Pozdrawiają – Aleksandra, Apolonia, Grażyna i Krystyna.

P.S. Tadziu – do Twojego skarbca wiedzy dorzucam gwarowe powiedzonko jednej z sąsiadek, która rozpoczynając jakąkolwiek wypowiedź miała zwyczaj mówić: „Babo! Jacy ino godom ci...”

K.

Czar minionych lat...



★ To interesujące zdjęcie. Ilustruje życie kulturalne Radłowa w latach 60. ubiegłego wieku. Zrobione na placu GS, w prawym rogu widać budynek apteki. Nie wiem, co to za inscenizacja; sądząc po strojach, chyba komedia Fredry, być może „Damy i Huzary”. W środku stoi mój tato Józef Kostrzewa, pozostałych osób nie rozpoznaję. Na pewno żyją jeszcze osoby, które występowały w tym przedstawieniu. Proszę zamieścić zdjęcie w „Radle”, a być może się rozpoznają i odezwą.

Pozdrawiam, Barbara Kostrzewa-Kolka

Przyjeżdżajcie do Radłowa, ten gród wszystkich oczarował

Tu nic biegnie twego życia,
wokół niej się kręci wszystko;
Tutaj przodków twych mogiły –
Tu najżywsze serca bicia...

Do Radłowa wróc, kochanie
gdzie familii twej początek;
Twej przyszłości planowanie
musi mieć radłowski wątek!

Ktokolwiek wróci w swe strony,
będzie mile zaskoczony
Powitany solą z chlebem –
pod radłowskim miejskim niebem...

Radłów będzie młody
młodością młodzieży;
Kiedy to osiągnie –
cały świat przyciągnie...

Do Radłowa wróc młodzieży,
tutaj twoja jest wszechnica;
Potrzebny narybek świeży –
by mogła ciągle zachwycać!

Tylko tutaj, między swymi,
zakładajcie raj na ziemi,
a dźwigajcie każdą nędzę –
by się poprawiło wszędzie!

Gospodarność wykaż wkoło
i bierz życie na wesoło;
Z najlepszymi świata tego
idź w zawody na całego!

Kto w te strony raz zawita,
przekona się o tym prędko;
Tu paproci kwiat zakwita –
rybę będziesz łowił wędką...

ks. Leszek Nowak



CHCĘ PRZYPOMNIEĆ MOJEGO OJCA

Droga Redakcjo „Radła”, dzięki uprzejmości moich znajomych i przyjaciół z lat szkolnych mam możliwość od czasu do czasu wziąć do rąk kolejny numer waszego pisma. Czytam je z ogromnym zainteresowaniem, gdyż z Radłowem związana byłam i jestem nadal.

Tu ukończyłam szkołę podstawową w roku 1965, najpierw uczyliśmy się w budynku, w którym obecnie znajduje się Gminna Biblioteka, a ostatnie lata już w nowym budynku. Dziękuję za wspomnienie o wizjonerskich pedagogach (nr 17/2010). Znalazłam tam nazwiska nauczycieli, którzy mnie uczyli, wśród nich były panie: Budyńska i Grelanka. Właśnie dzięki takim pedagogom uczniowie mieli wpajane najważniejsze wartości. Szkołę średnią ukończyłam w Wojniczu, studia w Krakowie, ale nie o sobie chcę pisać. Chcę przypomnieć mojego ojca, który był dla mnie bardzo ważną osobą, człowiekiem wielkiej uczciwości, oddanym bez reszty potrzebującym.



Mój ojciec – Józef Kostrzewa, urodzony w 1914 w Niwce, przez długie lata był prezesem Gminnej Spółdzielni S.Ch. w Radłowie i prezesem OSP. Pamiętam, że był też radnym Gminnej Rady Narodowej przez dwie kadencje. W zarysie historycznym Radłowa opracowanym przez GRN jest wyróżniony jako dobry organizator i działacz społeczny. To za jego kadencji powstał Dom

Towarowy, budynek remizy OSP, magazyny, sklepy. Jego wojenne losy też są chlubne. We wrześniu 1939 roku walczył w obronie Warszawy, dostał się do niewoli niemieckiej, skąd zbiegł w 1943 roku. Wstąpił do AK w Niwce, gdzie pełnił funkcję dowódcy plutonu. W 1944 roku brał udział w zabezpieczeniu lotniska w Zabawie podczas transportu pocisku V-2 do Anglii. Po przejściu na emeryturę nadal pracował, całe swoje zawodowe życie związał ze spółdzielczością. Mam nadzieję, że w Radłowie żyją jeszcze ludzie, którzy go pamiętają i dobrze wspominają. Zmarł w roku 1983. Pochowano go na radłowskim cmentarzu, a w pogrzebie uczestniczyła cała jednostka OSP. Zdjęcie, które dołączam, prawdopodobnie pochodzi z lat 60, w pierwszym szeregu na pierwszym planie stoi mój ojciec. Może jeszcze ktoś rozpozna się na zdjęciu.



W Radłowie jestem kilka razy w roku, głównie odwiedzam cmentarz i groby bliskich. Czasem zabieram moją mamę, która od kilku lat mieszka u mnie w Jaworznie. Długie lata pracowała w gospodzie. Cieszy się dobrym zdrowiem, w lutym skończyła 97 lat i często wspomina lata, kiedy mieszkaliśmy w Radłowie przy ul. Brzeskiej, a potem w Niwce.

Pozdrawiam całą redakcję i dziękuję za możliwość powrotu (dzięki „Radłu”) do krainy lat dziecińczych.

Barbara Kostrzewa-Kolka,
Jaworzno

Wielkanoc

Koszyczek, serwetka
baranek
Zielone gałązki
bukszpanu
I bazy puszyste w wazonie
Zajączek
i jajko święcone

Kolejny raz o świcie
słysząc dzwony
w pobliskim kościele
Na rezurekcję dzwonią
w wielkanocną niedzielę

A na świątecznym
stole
Kolorowe pisanki jak kwiaty
orchidei
Wielkanocne święta radości i nadziei.

Danuta Giza-Kordek



STOI W LESIE STARY KRZYŻ...

(Tekst polemiczny)

Do tej refleksyjnej polemiki zachęciła mnie rozważania ks. dr. Łaty o nowym religijnym ruchu „New Age”. Dlaczego i jaka jest przyczyna, że ludzie poszukują czegoś nowego?

W tym miejscu same cisną się na usta słowa starego słynnego przeboju „nie pamięta nikt, kto pod nim śpi”. W naszych małych ojczyznach takich zapomnianych, zaniedbanych krzyży napotykamy coraz więcej. Już coraz rzadziej młode pokolenie przed nimi czapki, kreśli znak krzyża na piersiach. A o tym, w jakiej intencji zostały postawione chyba już nikt z współczesnego pokolenia nie pamięta. Tak jak zapominamy o tych, którzy śpią pod tymi krzyżami – zapominamy o korzeniach wartości tego krzyża. W rozpędzonym świecie, w pogoni za wszystkim, co doczesne coraz mniej mamy czasu na chwilę refleksji. Z rozpędu wpadamy do świątyni i to właściwie nie z chęci spotkania z Bogiem, a raczej w wyniku tradycji i często ze zwykłej obawy przed opinią sąsiadów. A czasem warto przystanąć pod krzyżem. Za rozpostartymi ramionami krzyża często możemy dostrzec potęgę natury, a w niej tajemniczą moc boskiej potęgi. Wędrując leśnymi ścieżkami w każdym napotkanym drzewie, roślinie, jeśli chcemy, możemy dostrzec tą sprawczą siłę życia. W wonnym leśnym zapachu czujemy Jego oddech, w ciepłym powiewie wiatru czujemy tchnienie Jego ducha. Wiosną widzimy naszą nadzieję, a w każdym „obumierającym Chrystusowym ziarnie” – rodzące się nowe życie.

Budujemy nowe świątynie, stawiamy nowe krzyże i najczęściej robimy to tylko po to, aby zaspokoić ludzką próżność. Bardzo rzadko idzie za tym kontynuacja moralnych i etycznych wartości chrześcijaństwa, bez których trudno sobie wyobrazić współczesny świat. Z uwagą przeczytałem tekst ks. Łaty na temat nowego religijnego ruchu „New Age”. Cóż można o nim powiedzieć? Wymieszane tu jest wszystko: chrześcijaństwo, judaizm, islam, buddyzm. Chrześcijańskie wartości powszednieją, a wszystko, co robimy w imię tych wartości wpisane jest w nasze ukryte intencje doczesnych profitów – materialnych bądź politycznych. Czy w takich okolicznościach możemy się dziwić, że dzisiaj, kiedy racjonalność ludzkiej myśli poszukuje rozwiązań alternatywnych, nie będzie uciekać do nowych rozwiązań i religii? Może ludziom, po prostu, nie odpowiada „wielobóstwo” proponowane przez współczesne religie? Nasze pytanie polega nie na tym, że to „coś” jest, tylko, dlaczego jest? I to dramatyczne pytanie zadaje sobie wielu ludzi myślących racjonalnie, ale nade wszystko to pytanie winno spędzać sen z oczu chrześcijaństwu. Ciekawość współczesnego człowieka sięga głębiej, dostrzega pułapki, w które wpada teologia. Dzisiaj nie wystarczy mu już „głos ambony” i mówienie, „że nic nie traci wierząc w Boga, czy On jest, czy nie” (Paskal). Czyta i analizuje Pismo Święte. Toteż człowiek, który poszukuje tego racjonalizmu, przystanie pod takim krzyże, nie przy tym w urzędzie (tam najczęściej popada w złość), ale pod tym w lesie. I dostrzeże to, czego szukają ludzie w innych religiach, nawet w takich jak „New Age”, czyli nadzieję. Pędzimy za światem i jego szaleństwem – zapominamy o tym, co „Arche” (pierwsze), o tych pierwszych krzyżach i autentycznych wartościach. Tak jak zapominamy o tych starych rozsianych przy polskich drogach

i wioskach krzyżach – zapominamy o korzeniach. Może nie tyle naszej narodowej tradycji, co o korzeniach naszych wartości. I jeśli spojrzymy na otaczająca nas rzeczywistość bez emocjonalnych uniesień, to dostrzeżemy w tych dziwnych wartościach „New Age” ludzi poszukujących racjonalności bytu i otaczającego ich świata. Ci ludzie chcą zachować część wiary w byt astralny i materialny, a jednocześnie obcować z Chrystusową filozofią wiary w jedyne Boga, zachować częściową więź z tradycją wartości chrześcijańskich. Często zdarza się tak, że współczesne religie, nie tylko o chrześcijańskich korzeniach gubią istotę swojego posłannictwa. Często w scholastyczno-edukacyjnych przesłaniach kościołów występuje próżnia, którą usiłują wypełnić nowe religie a zagubiony człowiek wpada w tę „dziurę”.

Nie zwracamy też uwagi, a wręcz lekceważymy Boga innych wyznań, dzielimy bogów na naszych i ich, przywłaszczamy sobie prawo do jedynej słusznej racji. Jakże często boskie przykazanie interpretujemy według własnych mniemań. Nie zabijaj! Wydawałoby się, że to aksjomat niepodlegający dyskusji, ale w imię partykularnych interesów uczestniczymy w wojnach z islamskimi wyznawcami. I jeśli możemy w imię ludzkiego prawa jakoś racjonalnie uzasadnić wojny (obrona życia i, kraju wobec rzeczywistej agresji), to jakoś dziwnie nie możemy zrozumieć współczesnych wojen z arabskim światem i godzić tego z boskimi przykazaniami. Tak wiele kontrowersji wywołują postawy współczesnego chrześcijaństwa, że wcale się nie dziwię, jeśli ludzie poszukują racjonalniejszych rozwiązań. Może po prostu wierzą w Boga Ojca i Matkę Naturę, co pozwala im mieć nadzieję na życie po życiu, na trwanie w bycie natury, uczestniczenie w boskiej energii ducha, który powraca jako sprawcza moc narodzin.

To dobrze, że pojawiają się wśród duchowieństwa osoby takie, jak ks. Łata, dostrzegający zagrożenie autentycznych wartości. Morze atramentu wylał na ten temat arcybiskup Zyciński, wypowiedział niezliczone homilie, opublikował mnóstwo polemik. Ale jeśli będziemy pędzić w swoim szaleństwie za zwyczajnym populizmem, a nie pozostaniemy przy naszym „Starym Krzyżu”, zagubimy nie tylko autentyczność naszej wiary, ale także człowieczeństwo. Coraz częściej słyszymy, że coś niedobrego dzieje się w chrześcijańskich religiach, już Ks. Tischner ostrzegał: „można stracić wiarę po rozmowie z własnym proboszczem”. Czy się mylił? Trudne tematy wymagają wyzbycia się emocjonalnych uniesień. Wiara, religia zawierają w swojej treści głównie emocjonalne doświadczenie nadziei, oczekiwanie spełnienia, dowartościowania ludzkiej jednostki. Człowiek poszukuje tych wartości i będzie ich poszukiwał, pomimo tego, że nie zawsze będą to racjonalne rozwiązania. Czy można mu pomóc?

Antoni Kurtyka

Najserdeczniejsze życzenia: zdrowych pogodnych Świąt Wielkanocnych, radości, satysfakcji z pracy zawodowej i życia osobistego wszystkim nauczycielom, rodzicom i uczniom

życzy



Konrad Rudziński
Kierownik Obsługi Szkół i Przedszkoli
Gminy Radłów



Spotkanie w rodzinnej atmosferze

Wzorem lat ubiegłych, 29 stycznia 2011 w sali Domu Strażaka w Woli Radłowskiej odbyło się Spotkanie Noworoczne dla osób starszych i samotnych, zorganizowane przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie.

Wśród zaproszonych gości byli: burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, proboszcz Parafii Wola Radłowska ks. Czesław Ciurej, sołtysi, sponsorzy. Wszystkich uczestników spotkania powitała Teresa Rosa, kierowniczka Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie. Ciepłe życzenia osobom starszym przekazał burmistrz. W części artystycznej wystąpiły przed zgromadzonymi w Domu Strażaka: Dziecięca Kapela Ludowa (działająca przy



Gminnym Centrum Kultury pod kierownictwem Tadeusza Patulskiego), „Wolanki” z Koła Gospodyń Wiejskich oraz iluzjonista Kazimierz „Santorin” Kuczek i Aleksandra Ściubka, która zaprezentowała własne wiersze o tematyce bożonarodzeniowej.

„Spotkanie było okazją do wspólnego spędzenia czasu w świątecznym klimacie. W trakcie spotkania panowała miła, rodzinna atmosfera, która pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników. Pragniemy podzię-

kować: Zdzisławowi Gawinowi, prezesowi Firmy „Tarkrusz” z Wał-Rudy, Grzegorzowi Piotrowskiemu, kierownikowi Gospody Szlacheckiej w Niedomicach, Stanisławowi Jachimkowi z Radłowa, firmie handlowej Delikatesy Centrum oraz firmie Carrefour z Radłowa. Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania tego spotkania - **pracownicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie.**





Odebrali w stolicy pompę

Delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie w składzie: Ksawery Stefańczyk, Tadeusz Jachimiek i Mieczysław Prołowicz udała się do Warszawy po odbiór nowoczesnej pompy pływakowej. Uroczyste przekazanie odbyło się na Placu Piłsudskiego, w obecności Komendanta Głównego PSP nadbryg. Wiesława Leśniakiewicza i Jurka Owsiaaka. To pierwsza tak wydajna pompa w dyspozycji radłowskich druhów. Jej wydajność sięga 1.200 metrów sześciennych na minutę.

(Informację i fotografię udostępnił Ksawery Stefańczyk, Komendant Gminny OSP w Radłowie)

(mZ)



Spotkanie w gronie Przyjaciół „Dziennika Polskiego”

Nasze miasto i gminę w uroczystym spotkaniu reprezentowali burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka oraz wiceburmistrz Wiesław Armatys. Do dworku modrzewiowego hotelu Cristal Park w Tarnowie-Mościcach przybyło wielu znamienitych gości, wśród nich m.in. minister skarbu Aleksander Grad, prezydent Tarnowa Ryszard Ścigała, starosta tarnowski Mieczysław Kras oraz starostowie powiatów bocheńskiego, brze-



skiego i dąbrowskiego. Na tradycyjne spotkanie z redakcją „Dziennika Polskiego” w Tarnowie przybyli również: burmistrzowie, wójtowie, przedstawiciele świata biznesu i instytucji kultury. Towarzyszyły mu degustacje, artystyczne prezentacje i nieoficjalne rozmowy.

(mZ)

Fot. Paweł Topolski

Powody do dumy z synów

Medal MON wręczany jest jako wyraz uznania rodzicom, którzy wychowali dzieci na wzorowych i ofiarnych żołnierzy.

7 marca 2011 w sali narad Starostwa Powiatowego w Tarnowie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń rodzicom, których trzech i więcej synów służyło nienagannie w polskiej armii. Srebrnymi medalami Ministerstwa Obrony Narodowej „Za Zasługi dla Obronności Kraju” wyróżniono z naszej gminy: **Marię Bysiek** z Woli Radłowskiej, **Izabelę i Stanisława Kordelów** z Łęki Siedleckiej oraz **Barbarę i Zdzisława Krasów** z Radłowa. Medale wręczyli: komendant Wku w Tarnowie ppłk. Zbigniew Skurnowicz, w to-



warzystwie starosty tarnowskiego Mieczysława Krasa oraz burmistrza Zbigniewa Mączki. Wraz z medalami wyróżnieni otrzymali stosowne legitymacje, dyplomy, kwiaty, a burmistrz Radłowa podarował im eleganckie zestawy sztućców. Uehonorowani w ten sposób nie kryli leż wzruszenia, radości i dumy z synów.

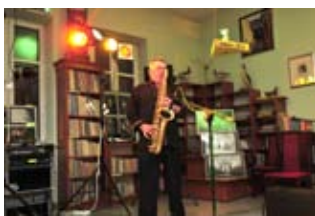
Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, to polskie odznaczenie wojskowe, nadawane przez ministra obrony narodowej. Stanowi formę uznania dla osób, które swą pracą lub działalnością przyczyniły się do rozwoju i umocnienia obronności kraju.

(zb.marc.)

Fot. Piotr Chłoń



Premiera programu muzycznego „Śladami Jezusa i Karoliny”





RADŁÓW. Publiczne Gimnazjum im. kard. Stanisława Hozjusza

Ukryłbym, bez względu na zagrożenie...

RADŁÓW. 24 lutego 2011 w radłowskim gimnazjum odbyło się spotkanie ze świadkiem historii inż. Stefanem Miką z Krakowa. W 2000 roku odebrał (także w imieniu niezających rodziców: Karoliny i Pawła) tytuł i medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, za ukrywanie Żydów w czasie okupacji w Zaborowie w gminie Szczurowa.

Spotkanie z nim zorganizowano w ramach programu edukacyjnego „Sprawiedliwi w polskich szkołach”, realizowanego przez Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Warto przypomnieć przy okazji, że od 2008 do swojej tragicznej śmierci prezydent RP Lech Kaczyński patronował programowi „Polacy ratujący Żydów w czasie Zagłady - Przywracanie pamięci”. Wydawano corocznie albumy prezentujące „twarze sprawiedliwych” i ich bohaterские czyny.

Karolina i Paweł Mikowie wraz z synem Stefanem ukrywali Mendla Tidera i Józefa Langdorfa, od lata 1943 do wyzwolenia w styczniu 1945. Tiderowie byli biedną rodziną żydowską z czwórką dzieci, mieszkającą w Zaborowie. Ojciec był krawcem. Z rodziną Mików utrzymywali przed wojną dobre stosunki, w zamian za usługi krawieckie Paweł Mika pracował końmi w polu. W 1940 Niemcy utworzyli getto w Brzesku i tam trafili Tiderowie. Po utracie rodziny Mendel przebywał w getcie w Bochni. Tu spotkał Józefa Langdorfa, Żyda z Woli Przemyskiej wraz z żoną Blanką. Wkrótce Blance zorganizowano kryjówkę w Krakowie. Semickie rysy Józefa nie pozwalały na przewiezienie do miasta, przez pewien czas ukrywał się w okolicach Woli. Po ucieczce z getta, Mendel Tider i Józef Langdorf zjawili się w Zaborowie w gospodarstwie Mików. Gospodarze udzielili im schronienia, przekonani, że wkrótce Niemcy wojnę przegrają i ukrywanie nie potrwa dłużej niż kilka tygodni. Kryjówka znajdowała się w słomie na strychu stajni. Tam Mikowie i ich nastoletni syn Stefan przynosili jedzenie, którego na szczęście w dużym 18-hektarowym gospodarstwie nie brakowało. Najtrudniej było w zimie. Wieczorami opuszczali strych i chronili się w domu, który na czas ich obecności był zamykany. Niemalym wyzwaniem było zaspokojenie chociaż najskromniejszych potrzeb higienicznych. Ukrywani przetrwali nawet pobyt żołnierzy niemieckich w Zaborowie, z których kilku zamieszkało w domu Mików. Byli to

saperzy zabezpieczający odwrót żołnierzy niemieckich. W tym czasie musieli jednak opuścić schronienie w stajni i ukrywać się w okolicy na własną rękę.

Po wyzwoleniu Mendel Tider zamieszkał w Tarnowie, gdyż jego dom w Zaborowie został już zajęty przez nowych lokatorów. W końcu wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Langdorfowie po wojnie odnaleźli się i zamieszkali w Krakowie. Stefan Mika odwiedzał ich wielokrotnie podczas studiów. To żona Józefa Langdorfa wystąpiła o przyznanie tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Pośród ok. 23 tysięcy nagrodzonych tym wyróżnieniem ponad 6 tysięcy stanowią Polacy, co świadczy o skali niesionej pomocy w zupełnie skrajnych warunkach. W Polsce okupanci wykonywali karę śmierci na całych rodzinach ratujących Żydów.

Zapytany, czy odczuwał strach, wiedząc jak ryzykowne było ukrywanie Żydów, odpowiada: *Bać to się można na początku, jak się decyzję podejmuje, a później się człowiek przyzwyczaja do tego i o tym banii się nikt wtedy nie myśli.* Kiedyś w rozmowie ze Stefanem siostra poruszyła sprawę ryzyka, jakie podjął ich ojciec. Zastanawiała się, czy niebezpieczeństwo grożące rodzinie nie było zbyt duże i miała wątpliwości, czy sama podjęłaby taką decyzję. Odpowiedź Stefana była jednoznaczna: *Ja bym ukrył bez względu na to, czy grozi coś czy nie grozi.* Na przykładzie losów konkretnego ratującego, uczestnicy spotkania mieli możliwość poznać dramat Polaków i Żydów w okresie okupacji i ich wzajemne relacje. Była również okazja do szerszego poruszenia problematyki stosunków polsko-żydowskich i „polskiego antysemityzmu”, zwłaszcza w kontekście ostatniej publikacji Jana T. Grossa „Złote żniwa”.

W żywej lekcji historii uczestniczyli uczniowie klas trzecich gimnazjum oraz zaproszeni goście: burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, kierownik Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Konrad Rudziński oraz dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Zbigniew Marcinkowski.



Marek Urbanek





I Radłowski Turniej Brydża Sportowego

Brydżyści polubili Radłów

Piękna aula Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych gościła po raz pierwszy w swej historii liczne grono tarnowskich, mieleckich, dębickich i radłowskich brydżystów.

Przybyli oni na zaproszenie Józefa Trytka, dyrektora ZSP, aby rozegrać I Radłowski Turniej Brydża Sportowego parami na zapis maksymalny. Rywalizowali o Puchar ufundowany przez dyrektora. Celem turnieju była popularyzacja brydża w radłowskim środowisku oraz promocja Radłowa i szkoły z tradycjami. Impreza w zgodnej ocenie jej uczestników zakończyła się sukcesem organizacyjnym i sportowym. Goście podkreślali wspaniałe warunki do gry i gościnność gospodarzy. W turnieju wziął udział burmistrz Radłowa Zbigniewa Mączka, także w charakterze zawodnika. Uczestnikiem specjalnym był Franciszek Kądziela, nestor radłowskich brydżystów i kolega szkolny ś.p. Czesława Kuklewicza, radłowskiego arcymistrza brydżowego, reprezentanta Polski z lat 60. ubiegłego wieku. Pan Franciszek dzielił się wspomnie-

niami o Czesławie, był też fundatorem prywatnych nagród w postaci własnoręcznie wykonanych w drewnie radłowskich widoków. Piękny gest.

Teraz aspekt sportowy: frekwencja – 22 pary (wśród nich dwie kobiety), w tym 5 arcymistrzów międzynarodowych, 5 mistrzów międzynarodowych, 11 mistrzów krajowych. Zawody wygrała tarnowska para: Adam Dmochowski – Kazimierz Szkołut z wynikiem 59,35 procentu, II miejsce: Jarosław Jurkiewicz – Ryszard Skotarski – 58,55 proc., III miejsce: J. Wielgus – Z. Świderek – 57,62 proc. Wszyscy z Tarnowa.

Podziękowania za pomoc w organizacji turnieju należą się również Tarnowskiemu Związkowi Brydża Sportowego, pod kierownictwem Witolda Stachnika, który zapewnił sprzęt i sprawne sędziowanie. Żegnając gościnną szkołę, uczestnicy brydżowych zmagani wyrażali nadzieję na kolejne spotkanie przy brydżowym stoliku w Radłowie.

Tadeusz Urbanek, Dębica



Cierpią ludzie, niszczeją drogi...

Na terenie gminy Radłów działa dziesięć zwirowni, które pracują pełną parą, by sprostać zamówieniom budowniczym autostrad. Ciężkie samochody wożące kruszywo praktycznie rozjechały drogi.

Mieszkańcy protestują od dłuższego czasu i oczekują radykalnych rozwiązań. - Drogi gminne są niedostosowane do ciężaru samochodów przewożących żwir i zostały całkowicie zniszczone. Ich gruntowna modernizacja przewidziana jest po wybudowaniu autostrady. Stąd konieczność wprowadzenia szybko radykalnych rozwiązań – zwraca uwagę Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa.

Z jego inicjatywy zwołane zostało robocze spotkanie poświęcone bezpieczeństwu na drogach wojewódzkich i powiatowych na terenie gminy Radłów. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Zarządu Dróg Wojewódzkich oraz Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie i komisariatu w Żabnie. Wszyscy uznali, że konieczna jest modernizacja i nadbudowa drogi 975, przebiegającej z Biskupic Radłowskich do Radłowa oraz drogi nr 964 – z Biskupic Radłowskich do Wał-Rudy.

- Będziemy zabiegać, by droga ta została poszerzona do 6,5 metra i by z jednej strony położono chodnik, co zapewni mieszkańcom bezpieczne poruszanie się poboczem. Mamy zapewnienie Urzędu Marszałkowskiego, że droga 975 z Biskupic Radłowskich do Radłowa będzie remontowana w najbliższym czasie. W zakresie prac jest jej poszerzenie od 6,5 do 7 metrów i wycięcie drzew w pasie drogowym oraz wstawienie krawężnika przed późniejszą budową chodnika – informuje burmistrz Zbigniew Mączka.

Wspólnie z zarządem powiatu tarnowskiego, samorząd gminy Radłów przymierza się też do budowy drogi, która byłaby alternatywą dla drogi 1338k, prowadzącej z Radłowa do Jadownik Mokrych. Wedle projektu, ma ona przebiegać obrzeżem lasu i przejąć ruch ciężkich samochodów przewożących żwir. Zmodernizowane drogi to nie tylko bezpieczeństwo mieszkańców, ale też bezpieczny i sprawny dojazd do centrum pielgrzymkowego-turystycznego w Zabawie, miejsca kultu bł. Karoliny Kózki.

- W okresie letnim, 18 dnia każdego miesiąca przyjeżdża tam ok. 5 tysięcy ludzi. W związku z tym należy także wybudować tam parking, przynajmniej na 1.000 samochodów i drogi dojazdowe – dodaje burmistrz. - Ten program modernizacji i remontów dróg w gminie musi być jednak poprzedzony uregulowaniem stosunków wodnych.

(zb.marc.)

Fot. Piotr Chłoń



„Abyśmy byli jedno”

29 marca został rozstrzygnięty IX Ogólnopolski Konkurs Poetycko – Plastyczny: „Błogosławiona Karolino świeć nam przykładem”. Na konkurs wpłynęło 1069 prac, ocenianych przez jury w czterech kategoriach wiekowych.

Najlepszą poetką ze szkoły podstawowej okazała się **Aleksandra Jerominek**, w kategorii szkół gimnazjalnych przyznano trzy równorzędne pierwsze nagrody dla **Ingi Piotrowskiej**, **Piotra Kutrzeby** i **Weroniki Lichorobiec**. Spośród uczestników ze szkół ponadgimnazjalnych zwyciężyła **Małgorzata Musiał**, a wśród dorosłych uznanie jury zdobyli **Maria Galica** i **Andrzej Pilch**.

W części plastycznej konkursu, w najmłodszej grupie wiekowej kl.0-III zwyciężyła **Jadzia Goj**, w kategorii klas IV-VI **Dominika Tamaszek**, w kategorii szkół ponadgimnazjalnych **Agnieszka Boddioch**, a wśród dorosłych uczestników nagrodę „wymalował” **Andrzej Jasnos**. Celem konkursu było przybliżenie postaci błogosławionej **Karoliny**

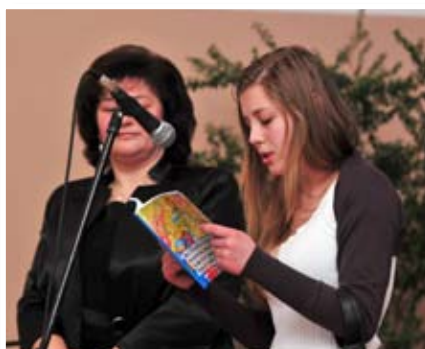


Kózkówny, ideałów i wartości, którym była wierna, a także rozwijanie wyobraźni i twórczego myślenia. Uczestnicy w swoich pracach rozważali hasło tego rocznego konkursu: „Abyśmy byli jedno”. Hasło stało się jednocześnie tytułem okolicznościowej publikacji prezentującej nagrodzone prace. W czasie uroczystości wręczenia nagród, ksiądz **Zbigniew Kucharski**, asystent generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży podkreślił konieczność rozwijania i budzenia artystycznych pasji. - *Błogosławiona Karolina była młodą, utalentowaną dziewczyną, która czytała wiele książek i pięknie śpiewała a swoim przykładem nie tylko kiedyś ale i dzisiaj prowadzi młodych i starszych po drogach duchowego i artystycznego wzrastania* – mówił ksiądz Kucharski.

Finał konkursu odbył się w szkole do której uczęszczała bł. Karolina w jej rodzinnej miejscowości - Wał-Rudzie w parafii Zabawa, gdzie uczestnicy finału wzięli także udział w spotkaniu z artystą fotografikiem **Bogusławem Świtałą**, autorem albumu „Z przeszłości w przyszłość” i równocześnie autorem okolicznościowej wystawy.



WAŁ-RUDA. 29 marca 2011 roku. Szkoła Podstawowa im. bł. Karoliny
IX edycja Konkursu Poetycko-Plastycznego zorganizowanego
pod hasłem: „Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem”.



ROZSTRZYGAJĄ SIĘ RZECZY WAŻNE DLA CAŁEJ KADENCJI...

Rozmowa z burmistrzem Radłowa Zbigniewem Mączką

- Jakie wrażenia, emocje towarzyszyły Panu w pierwszych dniach po objęciu urzędu burmistrza?

- Przede wszystkim nie przypuszczałem, że czeka mnie taki ogrom pracy. W jednej chwili tyle spraw zważyło się na głowę. W pierwszych dniach był natłok organizacyjnych spraw związanych ze zmianą władzy samorządowej. Osoby, które były niezadowolone z decyzji poprzedniej władzy, przychodziły ze swoimi zaległymi nierozwiązanymi sprawami sprzed czterech, a nawet sześciu lat. Musiałem bardzo szybko podejmować decyzje w sprawach, o których nie miałem pełnej, dokładnej wiedzy. Początkowo spotykałem się z brakiem zaufania ze strony pracowników. Pomógł mi m.in. fakt, że przez 25 lat byłem lekarzem weterynarii. Znam radłowskie środowisko i ludzi, to pomogło mi w rozsądny sposób podejmować decyzje, rozmawiać z petentami. A do każdej strony trzeba inaczej podejść; inaczej, argumentować, przekonywać.

-Odkładana reforma oświaty przypadła na Pańską kadencję. Podjęte zostały szybkie działania, czy będą one korzystne dla dzieci i lokalnych społeczności?

- Najważniejszą rzeczą jest, by powiedzieć o tym, co zastaliśmy w formie budżetu i wytłumaczyć społeczeństwu, dlaczego zrobiono reformę oświaty. Ludzie muszą mieć jasną odpowiedź, dlaczego w oświacie nastąpiły zmiany. Reorganizacja sieci szkół musi doprowadzić do oszczędności. Nie możemy doprowadzić do takiej sytuacji, żeby sumy wydawane poza subwencją oświatową zahamowały rozwój gminy. Gmina to nie tylko oświata, ale także drogi, kanalizacja, sieć wodociągowa itd. W latach 2006 – 2010 dofinansowanie oświaty wzrosło z 29 do 35 procent. W 2006 - 2.400 mln zł., w 2010 - 4.120 mln zł.

To są środki własne z budżetu gminy. Ustawa o finansach publicznych zabroniła nam brania kredytów na bieżące utrzymanie szkół. W związku z tym, po przeanalizowaniu sytuacji finansowej ze skarbnikiem, podjęliśmy kroki w kierunku powolnego wprowadzenia pakietu oszczędnościowego we wszystkich jednostkach organizacyjnych gminy. Postanowiono zlikwidować dwie szkoły, w Zdrochcu i Wał-Rudzie, po to, aby przekształciły się w placówki niepubliczne, działające na prawach publicznych. Wtedy koszt ich utrzymania zejdzie do subwencji oświatowej, co da nam budżetowe oszczędności sięgające 600 tysięcy złotych w ciągu jednego roku szkolnego. Niestety, na tej reformie ucierpią przede wszystkim nauczyciele, którzy stracą pracę. Ale nie da się tego uniknąć, jest to smut-



na konieczność. Zresztą w tych placówkach nauczyciele od dawna zdawali sobie sprawę, że dotychczasowa sytuacja dalej nie może istnieć. Jeżeli te cięcia byłyby przez ostatnie 10 lat prowadzone systematycznie na arkuszu organizacyjnym, a nauczyciele emeryci odeszliby na emeryturę, wówczas sytuacja nie byłaby tak dramatyczna jak obecnie. Uzasadnienie likwidacji Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wał Rudzie jest takie, że za 5 lat w tej szkole mielibyśmy 25 uczniów a w Zdrochcu 37. W związku z tym na jednego nauczyciela przypadłoby 2,5 do 4 uczniów. Taka sytuacja nie mogłaby dalej trwać. Każda szkoła dostała wytyczne do arkusza organizacyjnego, w którym określone są zasady działania na przyszłość tych jednostek organizacyjnych.

- Wróćmy do spraw bardziej przyziemnych. Jak będzie postępować rozbudowa kanalizacji w kolejnych sołectwach?

- Teraz najważniejsze jest, aby do 30 kwietnia odebrać największą inwestycję, czyli rozbudowę i modernizację oczyszczalni ścieków. Jej dofinansowanie wynosi ponad 7 mln złotych ze środków zewnętrznych i jest realizowana w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Moim zdaniem, lepszym rozwiązaniem i mniej obciążającym budżet gminy byłoby podłączenie sieci kanalizacyjnej do Tarnowa, tak jak uczyniło to już kilka ościennych gmin. Ale to już przeszłość. Teraz trwa wyścig z czasem, by zakończyć inwestycję w terminie i dokonać jej rozliczenia rzeczowo-finansowego z funduszami unijnymi. Oddzielną kwestią będzie później zapewnienie odpowiedniej ilości ścieków do wywiązania się z zobowiązań umowy. Ta inwestycja, z jednej strony poprawi gospodarkę ściekową, ale z drugiej obciąża budżet. Należało bowiem wziąć kredyt w wysokości 5 mln, który stanowił udział własny gminy w tej inwestycji. Chcę tutaj zasignalizować, że między innymi w związku z tym za-



dłużenie gminy na koniec roku sięgnie już 10 mln zł. Co dalej? Wystąpiliśmy o pozwolenie na budowę kanalizacji w: Niwce, Brzeźnicy, Woli Radłowskiej Wał-Rudzie i Zabawie. W trzecim kwartale będą przyjmowane wnioski, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW), na dofinansowanie kanalizacji gminy. Na pewno taki wniosek złożymy. Istnieje możliwość uzyskania dotacji w wysokości 4 mln złotych i będziemy się o nią starać, gdyż musimy zapewnić ścieki dla oczyszczalni wybudowanej przy 75-procentowym dofinansowaniu.

-Jaki los czeka związek gmin ds. wodociągowania?

- Nastąpiło porozumienie z wójtem Wierzchosławic Wiesławem Rajskim. Ustaliliśmy, że w ciągu miesiąca powinien zostać rozwiązany związek ds. wodociągowania gmin: Radłów i Wierzchosławice. Za ostatni rok z tego tytułu gmina poniosła dodatkowe koszty sięgające 100 tysięcy złotych. Jestem po rozmowach z panem Rajskim, podpisujemy umowę i rozchodzimy się za obopólną zgodą. Stanowisko to zaakceptował już wojewoda małopolski sprawujący nadzór nad Związkiem.

-Mówi się o konieczności powołania nowego zakładu gospodarki komunalnej?

- Po sfinalizowaniu sprawy oczyszczalni ścieków, naszym zamiarem jest utworzenie zakładu gospodarki komunalnej, oddzielnie lub na bazie oczyszczalni ścieków i zakładu wodociągowego. Powinno nam to zapewnić utrzymanie lepszego stanu dróg gminnych, a także zieleni i czystości, a także remontów obiektów użyteczności publicznej. Tego typu prac gospodarczych jest dużo i nie ma ich komu zlecić. Do ustalenia pozostaje nazwa podmiotu i czy to będzie jednostka organizacyjna czy zakład budżetowy.

-Zeszłoroczne podtopienia dały się mocno we znaki wszystkim mieszkańcom. Co należy zrobić, aby takich zagrożeń uniknąć?

- Zleciliśmy wykonanie kompleksowego projektu odwodnienia całej gminy Radłów. Najistotniejsze jest pozyskanie zewnętrznych funduszy na ten cel i jest na to szansa w ramach PROW. Jeśli nie uda się pozyskać pieniędzy, będziemy zarządzać własnymi środkami. Pierwsze umowy dotyczące koncepcji odwodnienia najbardziej newralgicznych punktów w Radłowie i na terenie gminy podpisałem. Mam na myśli perspektywiczne opracowanie dokumentacji technicznej dla odwodnienia zatopionych i podtopionych terenów oraz ich fizyczne odwodnienie.

-Także drogi: gminne, powiatowe i wojewódzkie w obszarze gminy pozostawiają wiele do życzenia...

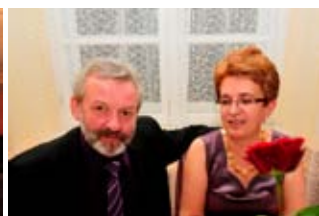
- Katastrofalny jest stan dróg wojewódzkich przebiegających między Wał-Rudą, a Biskupicami Radłowskimi, a zwłaszcza nr 964 oraz 975 na odcinku Radłów - Biskupice Radłowskie. Nasza droga 964 wygrała swoisty plebiscyt na „najgorszą drogę w Małopolsce”. Na szczęście, dzięki przychylności i zaangażowaniu Wicemarszałka Małopolski Romana Ciepeli oraz naszym usilnym staraniom, zapisano w planach na ten rok generalny remont drogi 964 od Wał-Rudy do Biskupic

Radłowskich i Radłowa. Droga 975 będzie remontowana ze środków powodziowych, z położeniem w przyszłości chodnika od zespołu szkolnego do boiska sportowego, co znacznie poprawi bezpieczeństwo młodzieży i kibiców. Warto, przy okazji, dodać, że w styczniu powołana została Komisja do Szacowania Strat w Infrastrukturze Drogowej. Oceniliśmy te straty w infrastrukturze drogowej na ponad 3,5 mln złotych. Te szacunki zostały pozytywnie i bez zastrzeżeń zweryfikowane przez służby wojewody małopolskiego. Jest to pierwszy krok do uzyskania promes powodziowych, w których udział zewnętrznych środków w remoncie zniszczonej przez powódź drogi pokrywa 80 procent kosztów. Prawie 90 procent dróg na terenie gminy nadaje się do remontu. A przypomnę, że mamy ich około 60 km. Nas nie stać na jego sfinansowanie, w budżecie mamy zapisane na ten cel zaledwie 500 tysięcy złotych. Liczymy, że uzyskamy promesy na ich remont. Niestety, poprzedni burmistrz nie złożył odpowiednich wniosków i dostał tylko 100 tysięcy. Odpowiednie wnioski na remonty dróg powinny być złożone w czerwcu tamtego roku, tymczasem to nowa władza musiała się za to zabrać. To jest katastrofa, bo mamy drogi w fatalnym stanie i nie mamy ich z czego naprawiać.

Złożyliśmy dużo wniosków o dofinansowanie i jest to jedyna szansa, by stan dróg gminnych poprawić. Mamy nadzieję, że lipcowe promesy opiewać będą nie na 100 tysięcy, lecz znacznie, znacznie więcej, może 3 mln złotych, tak jak dostali nasi sąsiedzi. Podpisaliśmy porozumienie ze Starostwem Powiatowym na budowę chodnika przy ulicy Woleńskiej. Tu kwota dofinansowania wynosi 104 tysiące. Złożyliśmy też wniosek do Urzędu Marszałkowskiego o dofinansowanie dokończenia budowy chodnika w Niwce. Ponadto, będzie modernizowana droga powiatowa z Zabawy do Marcinkowic. Przygotowywana jest dokumentacja do złożenia wniosku w ramach Programu Przebudowy Dróg Lokalnych dotycząca drogi powiatowej z Radłowa do Siedlca i czekamy. Sen z powiek spędza nam obwodnica Wał-Rudy, to dzisiaj największy problem. Było już kilka spotkań, aby wyprowadzić ciężkie samochody z Wał-Rudy. Niestety, nie ma dobrej woli niektórych z podmiotów np. żwirowni. Będziemy, w każdym razie, zabiegać, aby wybudowano drogę technologiczną skrajem lasu i w przyszłości obwodnicę Wał-Rudy.

-Odczuwalny jest także niedostatek nowych miejsc pracy na terenie gminy. Czy można liczyć w tym względzie na poprawę?

- Nie ma co ukrywać, trudno tu o optymistyczne wieści. Udało się znaleźć pracę dla czterech osób z terenu gminy w ramach programu „Zielona Praca”. Na 44 miejsca w Małopolsce, osiem przydzielono dla powiatu tarnowskiego, z tej liczby gminie radłowskiej przyznano cztery. Osoby te dostały 11-miesięczną dobrze płatną pracę, związaną z utrzymaniem porządków, wykaszaniem rowów, wałów, czyszczeniem obwałowań na terenie gminy.



-A jakie są szanse na rozbudowę stadionu Radłowi?

- Zastaliśmy przygotowaną kompletną dokumentację na przebudowę stadionu na kwotę 2,6 mln złotych. Było tam wskazane tylko jedno źródło finansowania - 450 tysięcy złotych z funduszy unijnych. „Rozbiliśmy” więc to zadanie na trzy niezależne grupy zadań, każda z innym źródłem finansowania. Dzięki temu, mamy nadzieję uzyskać ok. 1,5 mln dotacji zamiast 0,5 mln. Złożyliśmy wniosek w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Odnowy Wsi, gdzie dotacja wynosi 500 tysięcy, z przeznaczeniem na remont boiska sportowego. To byłby jeden etap niezależny. Drugi planujemy zrealizować z dofinansowania w ramach lokalnej grupy „Kwartet na Przedgórzu”. Tutaj dofinansowanie może sięgnąć też ok. 500 tys. zł. Trzeci złożyliśmy poprzez Urząd Marszałkowski do Ministerstwa Sportu. Liczymy i tutaj na wsparcie finansowe inwestycji.

-Kolejna inwestycja sportowa to budowa boiska-Orlika...

- Dzięki współpracy i dobrej woli samorządu województwa udało się pozyskać środki w wysokości 833 tysięcy złotych na Orlika, który w tym roku powstanie przy Zespole Szkół Podstawowych i Gimnazjum w Radłowie. W tym roku dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego wynosi 330 tysięcy, z Ministerstwa Sportu zaś 500 tysięcy. Jeśli będą rozsądne ceny po przetargach, to być może przy naszym udziale w wysokości 200-250 tysięcy uda się wybudować piękny kompleks przy szkole.

-A co z remontami obiektów użyteczności publicznej?

- W ramach małopolskich remiz złożyliśmy wniosek na termomodernizację Domu Strażaka w Biskupicach Radłowskich, to zadanie opiewa na kwotę ponad 80 tysięcy złotych. W zasadzie przesądzone jest już dofinansowanie remontu trzech domów ludowych w ramach poprzedniego naboru Lidera: w Biskupicach Radłowskich, Brzeźnicy, Wał-Rudzie. Mamy też zamierzenia budowy dwóch lub trzech placów zabaw i pojawią się nowe szalety w okolicach radłowskiego rynku oraz nowy przystanek. W ramach inwestycji oświatowych, planowany jest remont szatni w Szkole Podstawowej w Radłowie. Złożymy też wniosek o dofinansowanie termomodernizacji i odwodnienia budynku Zespołu Szkół w Radłowie. Środki zewnętrzne na ten cel pochodząłyby z Narodowego bądź Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Byłaby to dotacja, albo pożyczka w znacznym stopniu umarzalna. Projektowany i planowany do wykonania w tym roku jest estetyczny przystanek autobusowy w centrum rynku, a także toalety miejskie. Poprawy wymaga też budynek Domu Ludowego w Niwce.

-Niemniej ważna od komunalnych inwestycji jest kulturalna oferta adresowana do mieszkańców gminy...

- Oczywiście, nie zapominamy i o tym. Już w najbliższym czasie czeka nas majowy Tydzień Bibliotek, nie brakuje spotkań autorskich, koncertów, lekcji bibliotecznych, „wieczorów z kulturą”, spektakli teatralnych dla dzieci. Bogaty w oferty kulturalne będzie czerwiec.

Warto polecić wernisaż malarstwa Kazimierza Dżalaka i Dni Radłowa, których gwiazdą będzie Robert Janowski z zespołem. 12 czerwca wystartuje u nas Międzynarodowy Karpacki Wyścig Kurierów do V etapu Radłów – Gorlice, a 26 czerwca mamy Powiatowy Przegląd Orkiestr Strażackich połączony z obchodem 90-lecia OSP w Wał-Rudzie. Planowany jest też piknik szkolny i wiele innych atrakcji, o których będziemy informować. Niewykluczone, że pojawi się w Radłowie miasteczko Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego z niespodziankami dla dzieci i egzaminem na kartę rowerową. Aktywnych seniorów prosimy o zapisywanie się do Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

-Jak Pan ocenia obywatelską odpowiedzialność, myślenie prospołeczne, dbałość mieszkańców gminy o wspólne dobro?

- Nie ma co ukrywać, z tym nie jest najlepiej. Ludzie powinni zacząć brać odpowiedzialność nie tylko za swoje podwórko, ale także za swoją miejscowość. Mniej powinno być postaw roszczeniowych, a więcej współodpowiedzialności za wygląd otoczenia, stan środowiska itp. Niech każdy przyjrzy się swojej miejscowości. Niedopuszczalne jest np. wyrzucanie śmieci do lasu. W związku z tym będzie powołana Komisja Porządku Publicznego, która będzie to naganne zjawisko kontrolować. Problemem są niebezpieczne i wałęsające się psy zagrażające dzieciom. Mamy listę osób, które posiadają kosze. Będziemy zwracać teraz uwagę na tych, którzy tych koszy nie mają. Sprawdzimy, w jaki sposób radzą sobie ze śmieciami, gdzie trafiają nieczystości z szamb. Chcielibyśmy, żeby świadomość ekologiczna mieszkańców wsi uległa zdecydowanej poprawie. W czasie podtopień zjawisko odprowadzania ścieków do rowów, a później śmierdzące rozlewiska były również niesamowicie uciążliwe.

-Z pewnością ma Pan już wizję działania Urzędu Miejskiego w najbliższych miesiącach. Proszę wskazać najważniejsze cele...

- W centrum Radłowa nie mamy miejsc parkingowych. Rozmawiamy z Gminą Żydowską o przekazaniu i zagospodarowaniu dawnej bóżnicy żydowskiej. To umożliwiłoby nam organizację miejsc parkingowych. Trwają rozmowy ze Starostwem Powiatowym dotyczące części przypałacowego parku, gdzie obecnie założony jest sad owocowy. Myślimy o wybudowaniu tam małego amfiteatru z muszlą koncertową, ławeczkami, przeznaczonych w weekendy na rozrywkę, a w tygodniu na parking. Toczą się też rozmowy z dwoma inwestorami nt. turystycznego zagospodarowania akwenów. Prawdziwym wyzwaniem dla nas jest uzyskanie dodatkowych dochodów gminy, przyciąganie inwestorów, tworzenie miejsc pracy, ożywienie budownictwa indywidualnego. Planujemy stworzyć strefę aktywności gospodarczej po byłej Spółdzielni Kółek Rolniczych. Mamy dwóch inwestorów, którzy chcą zagospodarować bazę. Jednym z nich jest rodzinny przedsiębiorca, który chce wybudować zakład naprawy taboru samochodowe-



go oraz myjnię samochodową, a drugi chce przenieść całą bazę z Woli Rzędzińskiej. To jest dla nas korzystne rozwiązanie bo tutaj pozostaną podatki. Drugi inwestor chce rozpocząć produkcję wkładów kominkowych, ma w planie zatrudnić 30 osób. Niemałe nadzieje wiążemy też z budową autostrady A4 Wierzchosławice. Może to otworzyć dla nas okno na świat, poprzez drogę 975, być może dla nowych inwestorów. To są wyzwania strategiczne, o których trzeba myśleć już teraz, choć ich efekty widoczne będą dopiero po latach. Zarządzamy gminą dopiero trzy miesiące. Najpierw trzeba poukładać wszystko, nakreślić konkretne plany. Złożyliśmy dużą liczbę wniosków oraz rozliczamy poprzednie. Teraz rozstrzygają się rzeczy ważne dla całej kadencji. Jeżeli teraz nie popełnimy błędu, pozyskamy pieniądze, to będą owoce na przyszłe lata. Zmieniamy statut gminy i wyboru sołtysów. Sołtysi będą wybierani w trybie bezpośrednim. Najpóźniej do połowy maja chcemy przeprowadzić wybory sołtysów według nowych zasad. Pracy w najbliższych miesiącach mamy naprawdę sporo.

-Zmienia się także organizacja i wizerunek samego Urzędu Miejskiego, który z założenia ma sprzyjać kontaktom władzy z mieszkańcami...

- Wszyscy pracownicy Urzędu zostali skierowani na cykl szkoleń pn. „Nowoczesny Urzędnik”. Wszyscy wyrazili ochotę i wolę uczestniczenia w tym kursie. Niedługo czeka nas reorganizacja urzędu, co ma usprawnić jego funkcjonowanie i sprawną obsługę mieszkańców. Systematycznie i własnymi siłami zmieniamy wygląd i wyposażenie biur urzędu. Już widać zadowolenie petentów i moje z pracy urzędników.

-Daje się zauważyć, że dużą rolę przywiązuje Pan do rozwoju kulturalno-sportowego dzieci i młodzieży.

- Tak. Dzieci i młodzież, to przyszłość naszej gminy. Musimy przedstawić im dobrą ofertę, która na zawsze pozwoli im identyfikować się z naszą małą Ojczyzną. Zorganizowaliśmy zajęcia pozalekcyjne dla nich w szkołach podstawowych i gimnazjach (siatkówka, piłka nożna). Dobiegają końca rozgrywki Amatorskiej Ligii Siatkówki oraz zorganizowano cieszący się dużym zainteresowaniem Turniej Brydża Sportowego.

-Na koniec wróćmy do minionego karnawału. Z Pana inicjatywy odbył się w Radłowie pierwszy Bal Samorządowca. Czy to początek tradycji?

- Słyszac o Balu Samorządowca ludzie wystraszyli się nieco, że to bal dla nielicznych i nie każdy może przyjść. Tymczasem, każdy jest mile widziany. Jestem przekonany, że mieszkańcy potrzebują takich spotkań, zabaw i odpoczynku od codziennej pracy i z przyjemnością będą uczestniczyć w kolejnych balach. Już zapraszam. W Radłowie nie było dotąd karnawałowych zabaw.

Wywiad zarejestrował
Maksymilian „Max” Pochroń.

Oprac. Z. Marcinkowski, K. Baran.

Sprawniej i elegancko

RADŁÓW. W czwartki, pracownicy Urzędu Miejskiego przyjmować będą petentów w godzinach 9-17. Konieczność wydłużenia czasu pracy urzędników dostrzegł burmistrz Zbigniew Mączka. – *Jeśli będzie potrzeba, urząd będzie czynny dłużej*



w kolejny dzień tygodnia – zapowiada burmistrz. To nie koniec zmian w radłowskim UM. Już od początku nowej kadencji urzędnicy wyposażeni zostali w identyfikatory, a wkrótce na parterze budynku uruchomiony zostanie dziennik podawczy. Będzie tam można składać wszelkie pisma do urzędu, bez konieczności wchodzenia do sekretariatu na pierwszym piętrze. Warto też zwrócić uwagę na generalne remonty gabinetów: burmistrza i wiceburmistrza oraz sekretariatu. Pokoje te zyskały na większej elegancji i funkcjonalności, na miarę Urzędu Miejskiego.

(mZ)



Radłowskie studio zdrowia i urody

Oferta pierwszego w mieście punktu kosmetycznego

- zabiegi pielęgnacyjne na twarz i ciało,
- mikrodermabrazja diamentowa (głęboki, bezbolesny, mechaniczny peeling, poprawiający jakość skóry i redukcję zmarszczek),
- zabiegi przeciwtrądzikowe,
- lecznicze oczyszczanie twarzy,
- makijaż twarzy,
- henna i regulacja brwi,
- masaż leczniczy,
- sprzedaż markowych kosmetyków firmy Mary Kay,
- bezpłatne porady w zakresie kosmetyki.

Zabiegi kosmetyczne wykonuje mgr Magdalena Zajda-Kogut, specjalista ds. odnowy biologicznej.



BURSZTYNOWY SZLAK WIEDZIE PRZEZ RADŁÓW

Stowarzyszenie „Kwartet na Przedgórzu” złożyło w marcu 2011, w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie, wniosek o dofinansowanie „Bursztynowego Szlaku Rowerowego”, w ramach programu „Wdrażanie projektów współpracy”.

Partnerami w projekcie „Bursztynowy Szlak Rowerowy” są: Nadwiślańska Grupa Działania „EOCENOMA”, Stowarzyszenie „Zielony Pierścień” z Tarnowa oraz koordynator projektu współpracy – Lokalna Grupa Działania Stowarzyszenie „Wspólnota Królewskiej Puszczy” z Niepołomic. LGD „Kwartet na Przedgórzu” będzie realizował cele zawarte w Lokalnej Strategii Rozwoju, do których należą:

- wytyczenie szlaku rowerowego o łącznej długości 68,2 km, przebiegającego od Niepołomic, przez gminy: Borzęcin, Szczurowa, Radłów, do Kłyża w gminie Żabno

- budowa czterech miejsc wypoczynku, po jednym na terenie działania każdej z LGD
- promocja szlaku – wydanie 1.500 egzemplarzy mapy turystycznej.

Szlak rowerowy został zaprojektowany tak, aby poprzez formę aktywnej rekreacji każdy mógł poznać lokalne walory przyrodnicze, kulturowe i historyczne. „Bursztynowy Szlak Rowerowy” jest fragmentem międzynarodowego szlaku rowerowego biegnącego z Budapesztu przez Węgry, Słowację i Polskę. Nazwa oraz przebieg szlaku nawiązują do starożytnego *Bursztynowego Szlaku* łączącego Rzym z Wybrzeżem Morza Bałtyckiego. „Bursztynowy Szlak Rowerowy” przebiegać ma przez tereny dwóch gmin (Borzęcin i Radłów) należących do Lokalnej Grupy Działania „Kwartet na Przedgórzu”. Szlak turystyczny o długości 20,9 km rozpoczął się będzie w miejscowości

Łazy i wiódł w kierunku Borzęcina Górnego, wzdłuż rzeki Uszwicy, przez Borzęcin Dolny do miejscowości Jagniówka. Następnie prowadzi przez gminę Szczurowa w kierunku gminy Radłów. W miejscowości Wał-Ruda szlak biegnie wzdłuż lasu, przekracza rzekę Kisielinę, docierając do Przybysławic, gdzie przy Mleczarni skręca w kierunku Pasieki Otfinowskiej w gminie Żabno.

W ramach promocji „Bursztynowego Szlaku Rowerowego” zostanie wydany informator turystyczny, opisujący lokalne atrakcje kulturalne i przyrodnicze. Ponadto, przy parkingu samochodowym w okolicach Gminnego Ośrodka Kultury w Borzęcinie, z myślą o turystach stworzone zostanie specjalne miejsce umożliwiające odpoczynek.

**Tadeusz Adamski -
wiceprezes LGD
„Kwartet na Przedgórzu”**



Wieś, która nie zatrzymała się w rozwoju...

W tym roku Biskupice Radłowskie obchodzą 620. rocznicę powstania.

Sześćset dwadzieścia lat temu, wśród rozlewisk Dunajca, na nieco wyżej położonych skrawkach ziemi (począwszy od Zabna, a skończywszy na Zabawie) zaczęła budować się wieś. Przechodził trakt prowadzący do Zabna i dalej aż do Dąbrowy Tarnowskiej. Miasta te były wówczas młode i dobrze się rozwijające. Kwitł w nich handel, były organizowane jarmarki, a działalność handlowa wymagała zaplecza. Takim zapleczem stały się Biskupice, zwane później Radłowskimi. Nie o historii Biskupic chcę jednak pisać, lecz o ich współczesności, a szczególnie o ich mieszkańcach.

Prawidłowy rozwój tej miejscowości przerwała II wojna światowa. W pierwszych dniach września 1939 wojsko niemieckie spaliło wieś za to, że mieszkańcy Biskupic pomagali cofającym się żołnierzom polskim. Ludność Biskupic nie załamała się stratami jakie spowodowało podpalenie domów miotaczami ognia. Już podczas okupacji niemieckiej rozpoczęli odbudowę spalonych domów, a było ich dużo. Jak się szacuje, żołnierze niemieccy spalili około 60 procent budynków. Zaraz po zakończeniu wojny mieszkańcy Biskupic aktywnie uczestniczyli w elektryfikacji wsi, zbierając pieniądze na ten cel i wykonując prace fizyczne. Duże zasługi w elektryfikacji miał rodowity biskupianin, minister Jan Dąb-Kocioł i szkoda, że o tym człowieku tak mało się mówi. Po zakończeniu elektryfikacji rozpoczęto przygotowania do budowy szkoły. Mieszkańcy Biskupic otrzymali od władz gminy wielkie stodoły na Szatanówce i zaraz przystąpili do ich rozbiórki. Uzyskany w ten sposób materiał przeznaczili na przyszłą budowę szkoły. Obok gromadzonego materiału i dokumentacyjnego przygotowania tej inwestycji, mieszkańcy dobrowolnie się opodatkowali. Dzięki ciężkiej pracy, pomysłowości gospodarczej i składkom pieniężnym powstał w Biskupicach piękny budynek Szkoły Podstawowej.

Podczas budowy szkoły, rodziły się pomysły kolejnych inwestycji, a mianowicie: Domu Ludowego, budynku i remizy straży pożarnej, budowy wodociągu, gazyfikacji wsi, telefonizacji. Wszystkie te inwestycje, ułatwiające życie mieszkańcom, powstawały dzięki ciężkiej pracy i skutecznym zbiórkom pieniędzy. Nie ma takiej drugiej wsi w gminie, a nawet w powiecie, gdzie tyle wspaniałych inwestycji zbudowano z zaangażowaniem miejscowej społeczności. Ostatnią najdroższą inwestycją w Biskupicach jest kościół wraz z plebanią. To budowla wzniesiona tylko za pienią-

dze ofiarowane przez mieszkańców i przy ich bezpośredniej pomocy. Komitet Budowy Kościoła nie miał żadnego wsparcia materialnego, a wręcz przeciwnie, spotykały go same utrudnienia. W tym czasie, kiedy budowano kościół i plebanię obowiązywała polityka utrudniania i szykanowania.

Te wszystkie inwestycje były możliwe, dzięki poświęceniu potomków znamienitych rodzin z Biskupic: Szinclów, Stanków, Mierzwów, Marcinkowskich, Traczów i wielu innych, których nie sposób wymienić. Obecni mieszkańcy wioski, których ojcowie i dziadkowie przez ostatnie 50 lat Biskupice rozbudowywali i przebudowywali, powinni być dumni z ich osiągnięć i rozślawiać je daleko. Myślę, że znajdą się młodzi licealiści, obywatele Biskupic, którzy podejmą studia socjologiczne i w pracy magisterskiej przedstawią zmiany kulturowe, socjalne mieszkańców Biskupic w ostatnich latach. Obecnie tak dużo mówi się o budowie w Polsce „społeczeństwa obywatelskiego”. Niech zatem wszyscy biorą przykład z Biskupic Radłowskich, niech się wszyscy uczą od tych, którzy to społeczeństwo obywatelskie od dawna tworzyli i tworzą do dziś. Myślę, że obecnie kierujący sołectwem Biskupice Radłowskie będą usprawniać to, co już zrobione i będą tworzyć rzeczy nowe, dbać o estetykę otoczenia, zabiegać o miejsca pracy i wypoczynku.

Chciałbym ten opis Biskupic zakończyć powiedzeniem: „...kto się w rozwoju zatrzymał, ten się na pewno cofa!” Dlatego nie wolno niczego zaniedbywać, co może mieć pozytywny wpływ na otaczający nas świat.

Mieczysław Barabasz



Pani Dulian z Niwki przekazała nam fotografię z Pierwszej Komunii Świętej z roku 1935. Bardzo dziękujemy za kontakt i udostępnienie nam interesującego zdjęcia z odległej przeszłości.



Zasięg i wpływ New-Age (2)

Szacuje się, że ruch New-Age obejmuje swą organizacją około 70.000 zorganizowanych grup i liczy w samych Niemczech około 500.000 członków. Do tego trzeba doliczyć około 3.000 centrali propagujących rozprzestrzenianie się ruchu „New-Age” i olbrzymią liczbę czasopism i książek, które stoją w służbie tej idei.

Dziesięć procent wszystkich nowych publikacji pojawiających się co roku na rynku księgarskim pochodzi właśnie z tego środowiska. Pod rubryką „ezoteryka” literatura New-Age cieszy się największym zainteresowaniem i najwyższym popytem w księgarniach. Nietypowe myślenie „New-Age” propagowane jest na całym świecie przez pojedyncze osoby, ale głównie poprzez książki i liczne instytucje, organizacje i stowarzyszenia, które prześcigają się w ciągle nowych akcjach. Dla „New-Age” pracują własne firmy „New-Age” i banki „New-Age”, a także liczne centrale organizujące seminaria, szkolenia, kursy i imprezy. Merytoryczne przesłanie „New-Age” bywa rozprzestrzeniane często w sposób pośredni, drugoplanowy i niezamierzony przez swych propagatorów. Działalność duszpasterska w różnych chrześcijańskich wyznaniach (także i w katolickim kościele) jest dzisiaj bardzo często „podminowana” ezoterycznie. Uważa się, że zdecydowaną walkę ezoteryzmowi wydają jedynie tzw. wolne kościoły chrześcijańskie.

Wpływu idei „New-Age” nie powinno się w żadnym przypadku lekceważyć, jak to się często dzieje. Z zadziwiającą szybkością te idee rozprzestrzeniły się w wielu krajach zachodniego świata. Dzisiaj zaś także wśród narodów tzw. drugiego i trzeciego świata. Przede wszystkim pomocne są w tym mass media, które stawiają się w służbę propagandy tychże idei. To prowadzi do tego, że osiągają one dziś milionową publiczność. Bardzo ważną tubą „New-Age” jest „Magazyn 2000”. Znamiennym jest to, że określa się on jako „Magazyn nowej świadomości”. Ścisłymi współpracownikami tego magazynu są pisarze, dziennikarze i politycy z kręgu partii „zielonych”. Wśród innych czasopism w służbie „New-Age” są: „Sphinx”, „Esoteria” oraz „Trendwende”. To ostatnie, ukazujące się od roku 1982, cieszy się szczególnym uznaniem menadżerów przemy-

słowych. Pierwsze niemieckie czasopismo „New-Age” nosi nazwę „Nowa epoka”. W roku 1991 ukazał się w wydawnictwie Sphinx w Bazylei kalendarz o nazwie „Sieć 1991”, który podaje do informacji i reklamy niezliczoną ilość imprez organizowanych przez ruch „New-Age”.

W organizacjach „New-Age” angażują się nie tylko naukowcy i nauczyciele wyższych szkół, ale także wielu menadżerów, polityków, dziennikarzy, pisarzy, finansistów i osób życia publicznego. Ruch „New-Age” rozszerza się jako „łagodnie sprzysiężenie” - po cichu i po kryjomu, często poprzez przesiąkanie swymi ideami istniejących instytucji, szczególnie w obrębie polityki, kształcenia, nauki i religii. Co więcej, także w teologii i w duszpasterstwie widać wyraźne wpływy tej ideologii, zarówno w protestanckich kościołach jak i w Kościele Katolickim. Nierzadko zaprzęgają się w służbę „New-Age” osoby, które sobie same z tego nie zdają sprawy. W propagowaniu idei „New-Age” wszystkie chwytły i środki są dozwolone. Ten ruch nie posiada przy tym żadnego kierownictwa. Tym, co go trzyma w spójności, jest duch lub też świat myśli i idei. Mówi się tutaj o nowej świadomości „New-Age”. Duch „New-Age” jest potężny i wywiera nieodparty urok na wielu. Głosi bowiem coś, co dla wielu jest przyjemne i czego w skrytości serca pragną. Za normalną rzecz uważa się tu troskę o zdrowie i zawodowe sukcesy, czy dążenie do samodoskonalenia, podwyższania standardu życia i realizowanie swych aspiracji. Najważniejszym symbolem „New-Age” jest błyszcząca kolorami tęcza. Znajduje się ona na wielu publikacjach, ulotkach, reklamówkach i przedmiotach użytkowych. Ten symbol ma zadanie łączyć, niczym most pojedynczego człowieka z całą ludzkością i symbolizować integrację z kosmicznymi energiami. Powiada się także, iż tęcza oznacza czy też zapowiada rozwój - od człowieka do nadczłowieka. Innym symbolem jest nieskończenie poplątana z sobą wstęga, która ma ukazywać ząbienie się, splatanie się z sobą wszystkich elementów życia. Ten symbol znajdujemy na tytułowej stronie czasopisma „Die Neue Zeit”. Ale nie tylko tam. Zwierzęciem kultowym „New-Age” jest delfin. Uchodził on już w starożytności za istotę inteligentną,

której oddawano niemalże kultową cześć. W tym kontekście też adoruje się i czci wieloryby, które już w mitologii starożytnej budziły religijne uczucia i skojarzenia.

Za miejsce narodzin „New-Age” uchodzi Kalifornia, to tutaj ten ruch przyjął swoją nazwę. Stamtąd rozprzestrzenił się on bardzo szybko na całe Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i pozostałe państwa zachodnie. Dzisiaj rozwija się także w krajach Europy Środkowej i Wschodniej oraz na Bałkanach. Rozprzestrzenianie to odbywa się tak szybko dlatego, że wspierają i propagują go (świadomie bądź nieświadomie) mass media. Dzieje się tak dlatego, że ideologia „New-Age” odpowiada oczekiwaniom i pragnieniom wielu ludzi. Obiecuje się im najwyższe szczęście i nieopisanie piękną przyszłość i przekonuje, że potrafią oni to szczęście osiągnąć bez moralnego wysiłku. Aby osiągnąć ten „piękny i wspaniały nowy świat” muszą oni jedynie zdobyć nową świadomość, czyli swą świadomość przetransformować czy też przemienić. Naczelne zadanie polegałoby zatem na tym, by ciągle się przekształcać, uszlachetniać, przerabiać, przekuwać, przetapiać, i jak „powietrzny balon” wlatywać w „rajską dziedzinę ułudy, kędy zapłtał tworzy cudzy i w nadziei obleka w złote malowidła” (Adam Mickiewicz).

Dokonać się to powinno jednakże nie samo z siebie, lecz przez bezustanny trening świadomości, poprzez wysiłek i pracę nad samorealizacją, poprzez poznanie samego siebie, poprzez potęgowanie ufności i wiary we własne siły, podnoszenie poczucia własnej wartości, pielęgnowanie miłości do samego siebie, wreszcie poprzez medytację, różne praktyki, a nawet zażywanie narkotyków. W takiej transformacji dokonuje się faktycznie potężna manipulacja myślenia. W strategii „New-Age” obarcza się przeszłość winą za wszelkie zło. Winę za współczesne zło ponoszą odziedziczone w tradycji moralne wartości. Z dumą się natomiast podkreśla, że różana jutrzienka ludzkości jak i indywidualnego szczęścia wszędzie tylko wtedy, kiedy się z tymi tradycjami i przebrzmiałymi wartościami weźmie całkowity rozbrat, a zaczną żyć w sposób nie uznający żadnego prawa moralnego.

Ks. dr Jan Adrian Łata, biskupianin posługujący w niemieckiej parafii



Tak by się zjadło kromkę razowego chleba...

Kiedy dwadzieścia lat temu zamieszkałem w mojej wiosce po przeprowadzce z Krakowa, z mojego okna rozpościerał się rozległy widok na całą okolicę. Rozległa panorama ciągnęła się od Radłowa aż hen po Bór i Wał-Rudę.

W czerwcu na łąkach wzdłuż Kisieliny pojawiały się kopki siana a latem uprawne pola pokrywały „dziesiątki, mędle, kucki” – różnie tutejsi mieszkańcy to nazywali. Dzisiaj nie widzę już tego wiejskiego pejzażu, tu gdzie jeszcze nie tak dawno kołysały się łany zbóż, zieleniły się zagony okopowych roślin – porastają brzoźowe zagajniki, kępy wiklinowych krzewów, sosnowo-olszynowe lasy. Co się dzieje z polską wsią? Nie słychać rżenia konia, ryku krowy, nie pieją koguty. Rowy melioracyjne pozarastały zieliskiem, zasypane śmieciami przez okolicznych mieszkańców, a jeszcze nie tak dawno sączyła się w nich czysta woda, złociły karasie, srebrzyły okonie. Gdzieś tam błyszczą rdzawe śmierdzące wodne oczka, z których wyniosły się żaby, a wraz z nimi bociany i pomimo usilnych zabiegów sołtysa, nie chcą tu zbudować gniazda.

Jeszcze kilka lat wstecz, zamiast budzika korzystałem z usług sąsiedzkich kogutów i pomimo że młodsze pokolenie o tego rodzaju pobudkach wyrażało się niezbyt pochlebnie – dla mnie był to całkiem sympatyczny sygnał do wstawania z łóżka. W chwili obecnej te domowe zwierzęta zwyczajnie znikają z polskich wsi. Moja najstarsza wnuczka mając siedem lat spędzała, jak co roku u mnie wakacje. Pewnego razu zabrałem ją na łąkę, obok jeszcze pasły się krowy, dzisiaj już ich nie ma. Na ich widok wykrzyknęła zdziwiona, dziadku o krowy! - No tak – przytaknąłem - nie widziałeś krowy. - No u nas ich nie ma - wyszeptęła niepewnie, a po chwili jeszcze cichszym głosem zapytała: Dziadku, a czy to prawda, że krowy doi się odkurczaczem? Parsnąłem śmiechem, a po chwili pomyślałem – dureń, skąd biedne dziecko ma wiedzieć, czym doi się krowę, przecież urodziła się i mieszka w mieście. Oprócz pokojowego psa i zwierząt w ogrodzie zoologicznym nie widziała ani krowy, ani konia. Długo musiałem jej tłumaczyć proces pozyskiwania mleka, ale w podświadomości myślałem o tym, czy mój wnuk i inne dzieci, które urodziły się i mieszkają na wsi w niedalekiej przyszłości nie będą zmuszone jechać do miejskich ogrodów zoologicznych lub wyspecjalizowanych gospodarstw oglądać domowe zwierzęta?

Doprawdy stanąłem przed nie lada wyzwaniem, musiałem temu dziecku tłumaczyć, skąd pochodzą jajka, dlaczego konik ma wilgotne chrapy, a nie ma „kataru” i całą zwierzęcą anatomię. Od tej chwili przy każdej okazji zabierałem ją na łąkę, wyjaśniałem jak powstaje mąka, chleb, ciastka i inne spożywcze produkty. Może to i śmieszne i może zabawne, ale to nasza rzeczywistość. Do dzisiaj starsi ludzie upychają po starych szopach, stodołach konne narzędzia rolnicze z nadzieją, że może jakiś wnuk z nich skorzysta. Wiosną wychodzą w pole, z rozrzwiniętym spoglądają na zarastające ugory, niejednemu kręci się łza w oku na widok

tego, co ich żywiło, co żywiło ich dzieci. Gdzieś w kącie zagrody pod płotem leżą porzucone resztki starego drewnianego wozu, z drewnianymi kołami na żelaznych obręczach, jakaś konna kosiarka, czy grabiarka do siana. A nóż, widelec – myślą starzy ludzie, a może jeszcze się przyda? Znikły też przydomowe ogródki, w których nasze matki uprawiały jarzyny. Dzisiaj po prostu się nie oplaca, zamiast warzywników sadzimy ozdobne krzewy. Pielęgnacja i uprawa wymaga odrobinę wysiłku, a to już za dużo, jak na naszą współczesną ekonomiczną kalkulację. Najprościej jest przecież kupić. Sęk w tym, że nie wiemy, co kupujemy, niejedną z nas gdyby zobaczył, na czym polega nowoczesna uprawa jarzyn – najchętniej by ich nie jadł. Nie mam zamiaru kogokolwiek zniechęcać do jedzenia jarzyn – proponuję sprawdzić, co zjemy, a jemy całą tablicę Mendelejewa pochodzącą z chemicznej syntezy pierwiastków.

Jak mówi przysłowie – kij ma dwa końce. To, co dla ludzkiej społeczności jest nieopłacalne, oplaca się przyrodzie. Po prostu odbiera to, co zabrali jej nasi przodkowie karczując lasy. A teraz „kuknijmy” do naszej kuchni. Z naszych stołów znikają w zawrotnym tempie tradycyjne narodowe potrawy takie jak: zupa pejzanka, grochówka, grzybowa z tradycyjnych leśnych grzybów, pierogi z tradycyjnym polskim nadzieniem, a pojawiają się jakieś risotta, pitce, hiszpańskie dania, zakupione w super-marketach, tanie mizernej jakości gotowe potrawy. Najczęściej przygotowane z resztek pozostawionych na masarskich stołach. A co na to nasze wątroby? Tak by się zjadło kromkę razowego chleba pieczonego na kapuścianych liściach, posmarowaną wiejskim masłem...

Marzyciel - Antoni Kurtyka

Od przemocy można i trzeba się uwolnić

Jesteś ofiarą przemocy: fizycznej, psychicznej, społecznej, ekonomicznej, seksualnej lub jej świadkiem? Nie jesteś sam, u nas uzyskasz potrzebną pomoc!

30 listopada 2010, zarządzeniem burmistrza Radłowa nr 17/10 został powołany Zespół Interdyscyplinarny działający przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Radłowie. Zespół realizuje zadania w oparciu o ustawę z 10 czerwca 2010 o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Podejmuje działania mające na celu pomoc osobom dotkniętym przemocą w rodzinie oraz przeciwdziałanie temu zjawisku. Udzielana jest pomoc socjalna, medyczna, prawna, psychologiczna i pedagogiczna.

Ponadto przy MGOPS w Radłowie ul. Brzeska 9, (tel. (14) 678-20-03, lub 678-00-82, www.opsradlow.pl) został uruchomiony Punkt Konsultacyjny do Spraw Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Punkt przyjmuje strony w drugą i czwartą środę miesiąca, w godzinach 16-18 - dyżury pracownika socjalnego i psychologa. Dodatkowo, punkt jest czynny w każdy poniedziałek i piątek w godzinach 8-10.



Możesz pomóc innym!

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie dziękuje wszystkim ofiarodawcom za przekazywanie od kilku lat rzeczy używanych dla potrzebujących mieszkańców naszego miasta i gminy. Pośredniczymy w przekazywaniu rzeczy niepotrzebnych już ich właścicielom, które mogą jeszcze służyć innym. Są wśród nich: wózki inwalidzkie i dziecięce, sprzęt gospodarstwa domowego, meble, odzież, obuwie, itp. Nie posiadamy magazynu na ich groma-



dzenie, dlatego potrzebujący odbierają je bezpośrednio od darczyńców lub w Ośrodku Pomocy Społecznej.

Dziękujemy i prosimy o dalszą pomoc i współpracę. Jeśli masz coś zbędnego, przynieś do nas. Kontakt: Miejsko - Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie, tel. (14) 678-20-03.

Radłowski akordeonista w Chicago

MUZYKA. Edward Smoleń opuścił rodzinny Radłów przed laty, ale nie zerwał kontaktów z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi. Stale gotów jest do pomocy; często dzwoni i pyta, co byśmy potrzebowali. Pakuje paczki i przysyła do Polski.

Z bezinteresownej pomocy skorzystali m.in. muzycy z orkiestry dętej działającej przy OSP oraz Gminne Centrum Kultury. Podarował im po kilkanaście instrumentów. Wielokrotnie wspierał też radłowski klub sportowy i Gminną Bibliotekę Publiczną. Ostatnio otrzymaliśmy od pana Edwarda kilkadziesiąt albumowych książek w wersji angielskiej. Trafiły do, tworzonych od kilku lat, bibliote-

ki anglojęzycznej. Muzyk Edward Smoleń jest założycielem i prezydentem Polsko-Amerykańskiego Stowarzyszenia Akordeonistów w Chicago. Popularyzuje, organizuje koncerty i zaprasza na nie miłośników tego wspaniałego instrumentu. W imieniu całej społeczności radłowskiej serdecznie dziękujemy mu za udzielane nam wsparcie i życzymy sukcesów w popularyzowaniu gry na akordeonie. Nasz rodak ma też swoją audycję radiową. Można go posłuchać „na żywo” w każdy poniedziałek od godz. 3.00-4.00 nad ranem pod internetowym adresem: www.wpna-1490am.com.

(zb.marc.)

Polska po rozbiorach

Miała Polska biedę
z sąsiadami dwoma
Zabrali nam ziemię
Krzyczą! Nie ma Polski, nie ma
A nasz biedny naród
jednak ścisnął pięści
Aż tu huk armatni
wstrząsa całym krajem.
Patrzcie i Ci sąsiedzi pobili się
wzajem
Zrywa się nasz dziadek
za Polskę wojować
Będzie Polska komendancie
tylko nas poprowadź.
A myśmy wojowali w głodzie,
poniewierce
Bośmy dali Polsce całe nasze serce
Żołnierskie mogiły drogę nam
znaczyły
Bośmy Polsce dali wszystkie nasze
siły.

Maria Manelicz-Sanoka



U przyjaciół w Niemczech...

„Więcej nas łączy niż dzieli” - pod takim hasłem przebiegała tygodniowa rewizyta w Niemczech w zaprzyjaźnionej szkole z Schloß Holte Stukenbrock. Wzięło w niej udział 15 uczniów ZSP w Radłowie wraz z opiekunkami: Iwoną Mostową i Beatą Skórą.

Spotkanie z przyjaciółmi z Niemiec, w dniach 11-16 marca 2011, dostarczyło nam wielu wrażeń i na długo pozostanie w naszej pamięci. Dużym przeżyciem dla wielu uczestników tej wycieczki był sam lot samolotem z Balic do Dortmundu. Na lotnisku serdecznie przywitani nas uczniowie i nauczyciele z Niemiec. Pierwsze popołudnie spędziliśmy przy kawie i przepysznych wypiekach przygotowanych przez rodziców uczniów z Niemiec, a następnie zwiedziliśmy naszą partnerską szkołę w SHS. Tak jak na Niemczech ogromne wrażenie wywarła nasza szkoła, którą określili mianem „Traumgebäude” (budynek marzeń), tak i my byliśmy pod wrażeniem ich nowoczesnej szkoły z trzema salami gimnastycznymi, ścianką wspinaczkową i nowoczesnymi klasopracowniami.

Następnego dnia wizytowaliśmy zakład „HORA”, po którym oprowadzili nas polscy współpracownicy tej firmy. W sobotnie popołudnie zwiedziliśmy urocze miasto Paderborn, zwane miastem wody. W samym środku miasta znajduje się źródło, a dokładnie mówiąc 200 źródeł, najkrótszej w Niemczech rzeki Pader. Zobaczyliśmy największe atrakcje tego miasta, do których należą: katedra wraz z kryptą, w której znajdują się szczątki św. Liboriusza, patrona miasta i archidiecezji, „Okno Trzech Zajęcy”, najstarszy w mieście dom szachulcowy tzw. Dom Adama i Ewy, ratusz, rzeźby praczek nad rzeką Pader i inne. Największą frajdę sprawił uczniom projekt przygotowany przez nauczyciela sztuki Marcusa Nümmana. Kreowanie swojego nowego wizerunku poprzez nowe Klamotten (ciuchy), jakie uczniowie mieli okazję przymierzyć i sfotografować w kilkunastu sklepach z modną odzieżą, wywołało wiele śmiechu i sprawiło dużą radość zarówno polskiej jak i niemieckiej młodzieży. Wieczór spędziliśmy w kręgielni, próbując swych sił w mieszanych zespołach polsko-niemieckich.

13 marca - niedziela, to dzień w rodzinach goszczących. Mieliśmy okazję lepiej poznać naszych gospodarzy i przeżyć „typischer Sonntag” (typową niedzielę). Następnego dnia czas

przed południem spędziliśmy w szkole. Po oficjalnym przywitaniu przez dyrektora szkoły p. Bloome, uczestniczyliśmy wraz z naszymi kolegami z Niemiec w zajęciach lekcyjnych. Pracowaliśmy też wspólnie nad projektem pt. „Najważniejsze wydarzenia w moim życiu”. I tu po raz kolejny potwierdziło się hasło naszej wymiany. Efektem wspólnej pracy było powstanie kilku fotogalerii, ukazujących najważniejsze wydarzenia w życiu młodych Niemców i Polaków. Poniedziałkowe popołudnie to czas poświęcony na bliższe poznanie liczącego 26.000 mieszkańców miasteczka Schloß Holte Stukenbrock, w którym mieści się nasza partnerska szkoła. W rolę przewodników wcielili się uczniowie niemieccy, którzy pod kierunkiem nauczycielki geografii Christiny Gellert zaproponowali nam spacer po miasteczku i okolicach. Najciekawszym punktem programu była wędrowka do źródeł rzeki Ems, wzdłuż której na długości 375 kilometrów ciągnie się malownicza ścieżka rowerowa. Wielu wrażeń dostarczyła nam wycieczka do miasta Bielefeld, w którym znajduje się główna siedziba firmy Dr Oetker. Podczas dwóch godzin spędzonych w tej fabryce mieliśmy okazję poznać historię i działalność tego rodzinnego przedsiębiorstwa, sfotografować się z Paulą, którą zna każde dziecko z reklam telewizyjnych, obejrzeć urządzenia produkcyjne firmy oraz skosztować wyrobów Dr Oetkera. Po pudding waniliowy, pizzę, ciasta i inne słodkości ustawiała się spora kolejka chętnych.

Następnego dnia wcześniej rano wyruszyliśmy w drogę powrotną. Nie obyło się bez przygód. Dwa lądowania w Warszawie z powodu zamknięcia lotniska w Krakowie i sześciogodzinna podróż autokarem pozostaną na długo w naszej pamięci. Podobnie jak chwile spędzone wspólnie z naszymi niemieckimi przyjaciółmi. Wróciliśmy szczęśliwi do domu, pełni wrażeń, nowych doświadczeń i wiedzy o kraju naszych sąsiadów. Wiedzy, której nie wyczyta się z książek, a którą zdobywa się poprzez takie właśnie wspólne przedsięwzięcia. Z niecierpliwością czekamy na kolejne spotkanie, tym razem we wrześniu w Radłowie i wyrażamy głęboką wdzięczność organizacji Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, która po raz kolejny wsparła finansowo projekt wymiany z Gymnasium Schloß Holte Stukenbrock.

Iwona Mostowa, Beata Skóra





Biblioteka w Biskupicach Radłowskich i Radłowie

Spektakl Teatralny pt. „Królowa Śniegu”,

w wykonaniu aktorów Studia Teatralnego „Art-Re” z Krakowa. Występ poprzedziła prezentacja artystyczna Dziecięcej Kapeli Ludowej działającej przy Gminnym Centrum Kultury w Radłowie pod kier. Tadeusza Patulskiego.



Poczet radłowskich burmistrzów

*Wyborcza wichura w Radłowie szalała,
pewnych siebie samorządowców powywracała.
W wyborczą niedzielę odpadli niektórzy radni,
wyborcy stwierdzili że są bezradni.*

*Wybory burmistrza miały dwie tury,
z trzech kandydatów wskazały który.
Wszyscy kompetentni, przystojni, mili,
naszą gminę rajem by uczynili.*

*Cztery lata dostał burmistrz nowo wybrany,
jego hasło wyborcze to „czas na zmiany”.
Nowo wybrany burmistrzu do ręki insygnia władzy,
cała naprzód – sukcesów w pracy.*

*Cztery lata kadencji to czas niedługi,
włodarzem tych lat jest burmistrz
Mączka Zbigniew II.*

Stanisław Flik

Podziękowania sołtysa

Jan Kordela sołtys Łęki Siedleckiej oraz Rada Sołecka składa serdeczne podziękowanie dla Firmy Conteko za okazaną pomoc podczas realizacji inwestycji przy Domu Ludowym w Łęce Siedleckiej. Do podziękowań pragniemy dołączyć życzenia zdrowych, spokojnych Świąt Wielkanocnych pełnych nadziei i pokoju.



Katarzyna Patulska z d. Górnik, ubrana w odświętny regionalny strój, identyczny jaki nosiła Karolina Kózka. Zdjęcie wykonano w roku 1920 przed domem rodzinnym w Woli Radłowskiej. Zdjęcie udośćąpiła p. Krystyna Stęplewska-Wypasek (zbiory rodzinne).

Nasi darczyńcy i przyjaciele

Bardzo dziękujemy: Kindze Kwapniewskiej z Woli Radłowskiej, Zofii Ścibior, Danucie Miśtak, Marii Magoń za przekazane książki. Dziękujemy Annie Mleczko za wykonany przez nią uroczy obrazek, tematycznie związany z książką. Wdzięczni też jesteśmy: Antoniemu Kurtyce za podarowanie interesującego „Kalendarza Rodziny Wiejskiej” z 1965 roku, dyr. Kazimierzowi Piotrowskiemu za kilkanaście wartościowych książek, w tym rarytasiku: *Geografii Polski* z 1919 roku! Dziękujemy Romanowi Kucharskiemu za opracowanie dotyczące tragedii smoleńskiej 2010 roku, które włączamy do zbiorów biblioteki a także Czesławowi Pachowi, za piękną iluminację wieczoru muzycznego. Dziękujemy wszystkim darczyńcom i niezawodnym przyjaciółom biblioteki.

z serdecznością
Katarzyna Baran,
Zbigniew Marcinkowski



RADŁÓW. Podczas wieczoru z kulturą

Barbara Wójcik, poetka i malarka z Olesna (na co dzień dyrektorka Publicznego Gimnazjum) odczytała swój wiersz dedykowany miastu Radłowowi.



Radłowskiej Ziemi

Ziemi radłowska
pachniesz Polską
od wieków na straży
wszystkiego co nasze
bocianimi gniazdami
wzlatujesz ku niebu
z lotem skowronka
w pochwalnym hymnie
nad zielonością lasów i łąk
nad losem człowieka
który z czią podnosi
grudkę świętej ziemi
co przyjęła prostych bohaterów
mówiących zawsze – tak
utrudzonej Ojczyźnie.
Jesteś skarbem
ukrytym na kartach historii
i w zakamarkach serc tu zrodzonych
wyrastasz w ludziach
miłością o barwie maków polnych
mądrością zapatrzonych w twój koloryt
ciągle ta sama
od wieków polska
w szumie wiatru
wyśpiewujesz swoją wielkość
w każdym żywym stworzeniu
radłowska – polska
najważniejsza dla tych
co cię kochają
wieczna i niezmienna
jak miłość
która każe całować okruszynę chleba.

Na pamiątkę otwarcia wystawy „Piękno odnalezione”, mieszkańcom gościnnej ziemi radłowskiej ofiaruję ten tekst. Barbara Wójcik. Radłów, 19 marca 2011 roku.

Pisze wiersze i teksty do piosenek

Poetka Maria Borcz z domu Szembek urodziła się w 1943 roku w Wał-Rudzie. W 1950 roku wraz z rodzicami opuściła Wał-Rudę i na stałe osiedliła się w Gorzowie Wielkopolskim. Z zawodu jest nauczycielką, z powołania animatorką kultury środowiskowej.



Znana jest z twórczości poetyckiej, pisze wiersze pełne filozoficznych refleksji. Tworzy też teksty do piosenek, które ożywione muzyką Marka Pietruchy znalazły się w repertuarze chóru „Nad Niemnem” w Grodnie oraz młodzieżowego zespołu muzycznego w Chmielowie. „Tęczowa zabawa” to tytuł pierwszego tomiku poezji Marii Borcz. Jej strofy wzruszają, bawią, zachęcają do myślenia o sobie, bliskich i otaczającym nas świecie. Poetka przekazała sześć kompletów po trzy tomiki wierszy w każdym. Otrzymały je: Miejsko-Gminna Biblioteka w Radłowiu, Parafia Rzymsko-Katolicka w Zabawie, Gimnazjum w Zabawie, Szkoła Podstawowa w Wał-Rudzie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowiu i Gimnazjum w Radłowiu. Zachęcam szanownych Czytelników do sięgnięcia po wiersze poetki pochodzącej z naszych stron.

Mieczysław Barabasz

Umiłowanemu Papieżowi

Z tomu *Tęczowa zabawa*

Serce moje było z lodu
dalekie od ludzi,
nie widziałam wręcz powodu
by w życiu się trudzić.
W poniewierce egzystencji
wrażliwość straciłam,
obojętna tak na ucisk –
jak na radość byłam.

Ty zmieniłeś serce moje
nadzieję gruntując,
obawy i niepokoje
Bogiem opatrując.
W Miłosierdziu zanurzyłeś
moje poranienia,
Jezusowi powierzyłeś –
teraz On przemienia.

Maria Borcz



Tydzień z Internetem '2011

Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie oraz Filie biblioteczne: w Biskupicach Radłowskich, Marcinkowicach i Woli Radłowskiej wzięły udział w międzynarodowej akcji „Tydzień z Internetem 2011”, mającej zachęcić jak największą liczbę starszych osób do korzystania z Internetu. Na spotkania zaprosiliśmy seniorów, którzy mają rodzinę lub przyjaciół daleko stąd. Dowiedziały się jak w prosty sposób, dzięki Internetowi, można rozmawiać z bliskimi całkowicie bezpłatnie, widząc ich twarze na żywo na ekranie. Dla wielu z nich udział w spotkaniu na odległość jest okazją do postawienia pierwszych kroków w Internecie. Osoby, które odwiedziły bibliotekę, dowiedziały się, jak korzystać z łatwego i bezpłatnego narzędzia, jakim jest komunikator internetowy. Przy okazji seniorzy poznają podstawy obsługi komputera. Na zakończenie wszyscy uczestnicy spotkania zarejestrowali swój udział w internetowym liczniku akcji „Tydzień z Internetem 2011”. Gościem specjalnym był wiceburmistrz Radłowa Wiesław Armatys oraz radłowski artysta iluzji Kazimierz Kuczek, który przygotował znakomitą porcję rozrywki. W zorganizowaniu spotkania bibliotekom pomogli: informatyk Mariusz Łukański, Klub Młodych Pasjonatów Książki, wolontariusze, firma Carrefour fundująca poczęstunek.

(mZ)



Wydarzyło się w Biskupicach Radłowskich

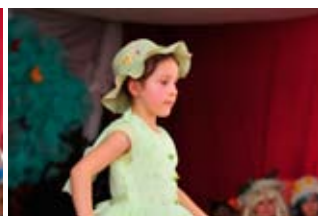
19.12. 2010 r.

Odbyła się jak co roku Wigilia Wiejska, którą zaszczylił swoją obecnością burmistrz Zbigniew Mączka. Tradycyjne łamanie się opłatkiem poprzedziły występy Grupy Teatralnej z Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich oraz zespołu „Biskupianie”.



21.01.2011 r.

W Sali widowiskowej Domu Kultury zorganizowano Dzień Babci i Dziadka. Z okazji swojego święta obejrzeli występy swoich wnucząt i zostali obdarowani koszyczkami ze słodyczami oraz laurkami. W części artystycznej udział wzięły przedszkolaki oraz dzieci i młodzież z ZSP z Biskupic Radłowskich w przepięknych jasełkach przygotowanych przez Barbarę Mączko i Monikę Jachimiek oraz Dziecięcy Zespół Ludowy „Mali Biskupianie”. Na zakończenie, dziadkowie i babcie zostali poczęstowani domowym ciastem i herbatą.



1.02.2011 – 11.02. 2011

W czasie ferii zimowych przygotowano dla dzieci trzydniowe zajęcia teatralne. Dzieci wspólnymi siłami stworzyły spektakl tematycznie związany z zawarciem związku małżeńskiego. W Bibliotece Publicznej odbywały się spotkania z książką, których zwieńczeniem był spektakl teatralny „Królowa śniegu” wykonany przez artystów z Nowej Huty. Na zakończenie ferii zorganizowano dyskotekę dla dzieci, którą nieodpłatnie poprowadził Roman Szwecki, za co serdecznie dziękujemy.

**12.02.2011 r. - 19.02. 2011 r.**

W sali widowiskowej odbyły się imprezy walentynkowe, z których dochód przeznaczony został na działalność Rady Rodziców ZSP w Biskupicach Radłowskich. Panu Tadeuszowi Adamskiemu dziękujemy za nieodpłatne wynajęcie sali na jedną z tych imprez.





19.02.2011

W remizie OSP Biskupice Radłowskie odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Druhowie strażacy zgromadzili się licznie w sali konferencyjnej OSP, o której estetykę dba Barbara Garncarz. Po części oficjalnej, prezydium, zaproszeni goście, druhowie i druhnzy w nowych ognistoczerwonych mundurach wzięli udział w obiedzie i poczęstunku.

Lucyna Bojan



Zespół Regionalny „Biskupianie”

Zespół Regionalny „Biskupianie” powstał w 2008 roku. Jest to młody Zespół, który tworzą w większości młodzi ludzie. Zespół ciągle się rozrasta. Obecnie podzielony jest na grupy i tak; grupa dorosłych liczy 25 osób, grupa do lat 14 liczy 8 osób i grupa dziecięca liczy 16 osób. Zespół jest pod patronatem Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.



Opiekunem Zespołu jest kierowniczka Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich -Lucyna Bojan, zaś choreografem pan Janusz Cierlik. Poszczycić możemy się pięknymi, nowymi strojami, które uszyła dla nas pani Danuta Dębińska z Biskupic Radłowskich, a finansował je Mecenat Małopolski. Zespół „Biskupianie” mimo młodego wieku i krótkiego stażu ma na swoim koncie kilka ważnych sukcesów. Pierwszy konkurs, w którym „Biskupianie” wzięli udział to „Krakowski Wianek”



w Szczurowej w 2009 roku, gdzie otrzymaliśmy trzecie miejsce. Następnie w styczniu 2010 roku na Małopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych w Lipnicy Murowanej Zespół otrzymał drugie miejsce i nominacje na Góralski Karnawał do Bukowiny Tatrzańskiej gdzie zdobyliśmy wyróżnienie. W czerwcu tego samego roku grupa młodsza, która przygotowywała się zaledwie trzy miesiące, ku naszemu zdziwieniu dostała drugą lokatę na Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych w Ło-

nowej. W tym roku powtórzyliśmy sukces z roku poprzedniego i na Przeglądzie Grup Kolędniczych w Lipnicy Murowanej znów dostaliśmy zaszczytne drugie miejsce, a nasz pan Janusz dostał nagrodę za rolę Zydą. Obecnie przygotowujemy się do konkursów w Łużnej, w Łoniowej i w Szczurowej. Ale życie zespołu nie kończy się na konkursach. Dla wielu oglądanie występu Zespołu „Biskupianie” to prawdziwa przyjemność. Często zatem Zespół jest zapraszany na różnego rodzaju imprezy, nie tylko w granicach naszej gminy ale również poza jej granicami. Przykładem niechaj będzie fakt, iż 6 stycznia zostaliśmy zaproszeni przez księdza proboszcza do Baranowa Sandomierskiego, gdzie po występie dla strażaków otrzymaliśmy gromkie brawa. Zostaliśmy również wspaniale ugoszczeni, a w nagrodę specjalnie dla nas otwarto Zamek w Baranowie, który pomimo późnej godziny z przyjemnością zwiedziliśmy.



Otworzyły się dla nas również możliwości występów zagranicą. Szansa jest natomiast nie ma...funduszy. Koszt zakwaterowania i wyżywienia jednego członka Zespołu to ok. 550 zł a koszt transportu bagatela 14000 zł. Mowa o wyjeździe do Bułgarii na Bałkański Festiwal Folklorystyczny, w którym udział biorą zespoły ludowe z całego świata. Wyjazd ten byłby niewątpliwie niezwykłą promocją nie tylko dla Zespołu „Biskupianie” ale również dla naszej gminy. Dla członków zespołu zaś swoistą nagrodą za to że kultywują tradycje ludowe i nie wstydzą się naszego pięknego stroju regionalnego, gwary i „obciachowych” tańców. Dlatego korzystając z okazji pragnę prosić ludzi dobrej woli o pomoc w zgromadzeniu środków na wyjazd, aby chociaż w części odciążyć rodziców. Mam nadzieję, że znajdziemy przyjazne dusze. Wszystkich, którzy chcieliby pomóc w jakikolwiek sposób prosimy o kontakt z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie lub z opiekunem Zespołu „Biskupianie” Lucyną Bojan - Dom Kultury w Biskupicach Radłowskich tel. 662 663 663.

Lucyna Bojan



Książka nie zginie...

Wola Radłowska. Statystyki alarmują, że Polacy czytają zatrważająco mało książek. Tymczasem, z bibliotecznego podsumowania w Woli Radłowskiej wynika, że najmłodszy czytelnicy chętnie i często sięgają po książki.

W Bibliotece Publicznej w Woli Radłowskiej, najmłodszej księżnicy w gminie Radłów, uroczyste podsumowano rok czytelnicy, z udziałem m.in. burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki. Ciekawy program w postaci rozprawy sądowej nad książką przygotowali młodzi czytelnicy. Końcowy werdykt, bez prawa apelacji, był jednoznaczny – książka nie zginie i będzie w dalszym ciągu ważnym narzędziem edukacyjnym i kulturalnym. Podczas podsumowania okazało się, że to mali czytelnicy najchętniej i najczęściej sięgają po książkę, co może napawać optymizmem. Wiadomo przecież, że czym skorupka za młodu... Być może za kilka lat statystyki czytelnictwa będą dzięki tym młodym ludziom wyglądały trochę lepiej, niż dziś.



Na liście wyróżnionych czytelników biblioteki w Woli Radłowskiej znaleźli się: **Nikodem Kuźmicki, Kamil Piątek, Emilia Ignasiak, Wiktoria Liro, Julia Smoleń, Filip Nadolski, Natalia Pięta, Gabriel Kusior, Aneta**



Górowska, Joanna Szwiec, Joanna Pięta, Urszula Gałek, Agata Ignasiak, Barbara Szwiec, Jolanta Kijak, Agnieszka Strojna. Wszyscy wyróżnieni otrzymali pamiątkowe książki z okazjonalnym wpisem.

(mZ)

Bez historii naród się zmienia...

W Małopolskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli został rozstrzygnięty konkurs pn. „Kreatywny nauczyciel”.

Jego celem było propagowanie przykładów dobrej praktyki pedagogicznej w kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich młodego pokolenia. W kategorii szkół podstawowych pierwsze miejsce (ex aequo) zdobyły: **Danuta Sygnarowicz i Dorota Stono** ze Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 w Radłowie. Są autorkami przedsięwzięcia „Bez historii naród się zmienia w bezimienny kraj”, w którym ukazano działania uczniów i nauczycieli związane z rekon-



strukcją „Bitwy radłowskiej”, a także świętem patrona szkoły i połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci nauczycieli naszej szkoły zamordowanych w Auschwitzu oraz obchodami Święta Niepodległości.

Uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród nastąpi w maju, w siedzibie Muzeum Narodowego w Krakowie. Panie Danuta i Dorota znane są w naszym środowisku z twórczej i nowatorskiej pracy. Każde przedsięwzięcie realizują z dużą pasją i rzetelnością. Serdecznie im gratulujemy wyróżnienia.

(zb.marc.)



SPOTKANIE Z MISTRZEM SPORTU

Zespół Szkół w Zabawie realizuje cykl spotkań ze znanymi osobami, których inicjatorką jest nauczycielka Lucyna Bogdanowicz. Gośćmi szkolnej społeczności spotkań byli m.in.: ks. misionarz Stanisław Wojdak, dziennikarka Marta Tutaj i ostatnio Tomasz Oleksy z Tarnowa – jeden z najlepszych wspinaczy sportowych na świecie.

Powitała go dyrektorka szkoły Teresa Łoś i zaprosiła do opowieści o sportowej karierze, która rozpoczęła się w 1991 roku. Mistrz Oleksy przygotował prezentację multimedialną z własnym komentarzem, ukazującą jego liczne udziały i sukcesy w zawodach krajowych i międzynarodowych. Wielokrotnie stawał na najwyższym podium, słuchając ze wzruszeniem Mazurka Dąbrowskiego. Przez dwadzieścia lat uczestniczył w prestiżowych zawodach i rywalizował z czołówką światową w tej dyscyplinie sportu. – *Dla mnie wspinaczka to nie tylko dyscyplina sportu, ale również filozofia życia, która pomaga rozwijać intelekt, logikę i spryt* – wyznaje pan Tomasz, któ-



ry oprócz wspinaczki na sztucznych ścianach, lubi także naturalne skały, także te najbliższe Tarnowa: w Ciężkowicach, Rożnowie czy w okolicach Krakowa.

Blisko dwie godziny 34-letni mistrz, obecnie kierownik sekcji wspinaczkowej w klubie MKS Tarnovia, opowiadał młodzieży o swoich osiągnięciach na różnych kontynentach. Przekonywał, że każdy, będąc konsekwentnym, może rozwijać swoją pasję i odnosić sukcesy. Uczestnicy spotkania ze sportowcem mogli obejrzeć podstawowy sprzęt wspinaczkowy, dotknąć i przymierzyć. Tomasz Oleksy odpowiadał też na zadawane przez młodzież pytania i rozdawał pamiątkowe autografy. W spotkaniu z mistrzem sportu wziął udział m.in. Piotr Kapera, przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie.

(zb.marc.)



Pierwszy Bal Samorządowca

RADŁÓW. W pałacu Dolańskich, w ostatni weekend karnawału odbył się pierwszy w historii „Bal samorządowca” Miasta i Gminy Radłów.

Uczestniczyli w nim pracownicy Urzędu Miasta, przyjaciele i sympatycy ziemi radłowskiej. Inicjator spotkania, burmistrz Zbigniew Mączka, witając przybyłych gości, podkreślił potrzebę spotkań w gronie współpracowników. Wyraził przy tym nadzieję, że organizowany w karnawale „Bal Samorządowca” stanie się dobrą radłowską tradycją. Tegoroczny bal rozpoczął się od walca wiedeńskiego w reprezentacyjnej sali pałacowej. Szampańska zabawa trwała do późnych godzin. O samopoczucie balowiczów zadbał muzyczny zespół *Paradise z Łęki Siedleckiej* pod kierownictwem Janusza Czernka. Całości dopełniały smaczne domowe wyroby kuchni Kazimierza Sawczyka.

(mZ)





„Dzień otwarty przedszkola” w Biskupicach Radłowskich

Dyrekcja, nauczyciele, rodzice wraz z dziećmi zorganizowały „Dzień otwarty przedszkola” pod hasłem „Wiosna, ach to Ty”. Do Wiejskiego Domu Kultury przybyły dzieci z Wał Rudy, Zdrochca i Zabawy. Gośćmi spotkania byli m.in. zastępca burmistrza Radłowa **Wiesław Armatys**, dyrektor GCKiC w Radłowie **Tadeusz Adamski**, sołtys Biskupic **Kazimierz Sarnecki**, kier. biblioteki **Marta Marcinkowska** oraz **Anna Błażej** - lokalna animatorka kultury. W bogatym programie spotkania znalazły się m.in.: inscenizacja „Czerwony Kapturek” w wykonaniu przedszkolaków, barwny, wiosenny pokaz mody „Zielono mi” oraz wiosenne quizy, konkursy i wiele innych atrakcji.

(mZ)



To był dla mnie zaszczyt...

Rozmowa z Pawłem Kasperowiczem, laureatem konkursu „Jan Paweł II. Dziedzictwo i pamięć”



Paweł Kasperowicz, uczeń III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie jest zwycięzcą Międzypowiatowego Konkursu „Jan Paweł II. Dziedzictwo i pamięć”, zorganizowanego dla uczczenia „Roku Jana Pawła II Wielkiego” w Małopolsce. Konkurs, przeprowadzony w Zespole Szkół Licealnych i Technicznych im. Jana Pawła II w Wojniczu był częścią projektu „Jan Paweł II Wielki. Dziedzictwo i Pamięć”, realizowanego przy współpracy Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie z Małopolskim Instytutem Kultury w ramach programu „Warto Pamiętać”.

- Konkurs, którego zostaleś zwycięzcą zbiegł się w czasie z oczekiwaniem na beatyfikację Jana Pawła II. Do zmagani konkursowych przygotowywałeś się zapewne ze świadomością historycznej chwili.

- Odczuwałem zaszczyt, że mogłem wziąć udział w konkursie „Jan Paweł II. Dziedzictwo i pamięć”. Dowiedziałem się o nim od p. Grzegorza Kubackiego, nauczyciela historii i WOS w ZSP w Radłowie. Od niego otrzymałem również album

autorstwa Andrzeja Nowaka „Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Kronika życia i pontyfikatu” i wskazówki potrzebne do zgłębiania wiedzy o polskim papieżu. Najważniejsze źródła, z których korzystałem, to encykliki papieża, wspomnienia papieskiego sekretarza, kardynała Stanisława Dziwisza, zawarte w książce „Świadectwo. Kard. Stanisław Dziwisz w rozmowie z Gian Franco Svidercosim” oraz wywiad-rzeka, jaki przeprowadził z Janem Pawłem II włoski pisarz i dziennikarz Vittorio Messori, opublikowany pod tytułem „Przekroczyć próg nadziei”. Zglądałem także na stronę internetową www.ma-teusz.pl – chrześcijańskiego serwisu informacyjnego, wspierającego życie duchowe katolików w naszym kraju.

- Współczesność stawia pytania, na które młodzi ludzie poszukują odpowiedzi w słowach i czynach osób uznawanych za autorytety...

- Moim zdaniem Jan Paweł II jest takim autorytetem, niedoścignionym wzorem świętości życia. Dowiedział, iż nawet w ciężkich czasach można i trzeba pozostać wiernym wyznawanym wartościom i osiągać zamierzone cele.

- Praca duszpasterska Karola Wojtyły w znaczącej części skierowana była do młodzieży. Pozostał jej bliski także po wyborze na Stolicę Piotrową...

- W środowiskach, w których przyszło mu żyć i działać, postrzegano Go jako otwartego człowieka, poświęconego służbie Bogu i ludziom, później również jako charyzmatycznego przywódcę. Reprezentował filozofię, który odnajduje wspólną drogę z gorliwą wiarą i odrzuca jednocześnie luksus tego świata na rzecz rozwoju osobowości człowieka. Taka postawa bliska jest wielu młodym ludziom.

- Zwracasz uwagę na aktywność polskiego papieża, znajdującą czas na wiele różnorodnych zajęć, co może inspirować młodzież do działania i refleksji.

- Jego dynamizm działania uwidacznia się przede wszystkim w sprawach społecznie istotnych. Ponadto znane jest umiłowanie Karola Wojtyły dla aktywności fizycznej i sympatia dla sportowców. Myśli o Kościele, nie przeszkadzały także Janowi Pawłowi II być zatroskanym o losy Ojczyzny. Szczególnie podczas pielgrzymek do Polski uwidaczniał się Jego patriotyczny duch, ukształtowany przez naszą historię i tradycję.

- W przeszłości uczestniczyłeś już w konkursach o tematyce religijnej. Wiem że zajmuje Cię bardzo matematyka, informatyka i trochę ekonomia. Jak widzisz swoją przyszłość?

- W klasie trzeciej gimnazjum startowałem w olimpiadzie religijnej, działałem także aktywnie w kościele parafialnym. A jeśli chodzi o przyszłość, planuję studiować informatykę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie.

- A co porabiasz w wolnym czasie?

- Oglądam młodych, gniewnych i ambitnych piłkarzy Arsenalu Londyn. Sam też jestem sportowo aktywny, lubię poza tym relaks z filmem, oglądam komedie, wracam do filmów: „Amadeusz”, „Pianista”, „Braveheart”, pokazujących charakterystyczne, silne osobowości.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Zbigniew Nowak



Małgorzata odkryła tajemnice koktajli...

Edukacja w Małopolsce korzysta ze wsparcia Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, ułatwiającego dostęp mieszkańcom regionu do lepszej jakości usług edukacyjnych.

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie uczestniczy w projektach, dla których zakres działań został określony w priorytecie IX POKL - Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach. Kwestie organizacyjno-finansowe realizacji projektów z Unii Europejskiej są w gestii Starostwa Powiatowego w Tarnowie, natomiast w szkole koordynacją zajęć edukacyjnych zajmują się nauczyciele: Justyna Bratko, Anna Golec, Katarzyna Molczyk, Zbigniew Nowak. Wykonanie zadań nadzoruje dyrektor ZSP w Radłowie, Józef Trytek. Szczegółowa informacja na temat wzbogacenia oferty edukacyjnej o zajęcia w zakresie „kompetencji kluczowych i branżowych” została zamieszczona w tabeli poniżej.

O ocenę jednego z takich przedsięwzięć zapytaliśmy uczniów klasy czwartej Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego, uczestników kursu barmańskiego przeprowadzonego przez barmana Krakowskiej Szkoły Restauratorów w październiku i listopadzie 2010, w ramach projektu „Gastronomia i Hotelarstwo – Twoją szansą na rynku pracy”. Oto, co powiedzieli... **Marcin Wojdak:** *To jeden z najciekawszych kursów w jakich uczestniczyłem. Znakomita kadra prowadząca, która sprawiła, że*

wiedza na temat drinków, napojów mieszanych została nam przekazana w atrakcyjnej formie. Praca za barem wydała nam się wszystkim bardzo ciekawa. Miroslaw Koziol: Polecam wszystkim taki kurs, z takimi kwalifikacjami zawodowymi łatwo znaleźć pracę. Małgorzata Rogóż: Było super! Bardzo podobał mi się ten kurs. Odkryłam tajemnice koktajli. Katarzyna Padło: Ciekawa forma przygotowania do zawodu, dlatego chętnie uczestniczyłam w kursie. Zajęcia zwróciły uwagę na konieczne umiejętności barmana - od miksiologii do sprawnego postępowania się językiem angielskim.

W ramach tego samego projektu „Gastronomia i Hotelarstwo – Twoją szansą na rynku pracy” uczniowie klasy trzeciej Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego uczestniczyli w kursie prawa jazdy. Jego koszty zostały pokryte w całości z funduszy Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Licealiści zaś, obok dodatkowych godzin z przedmiotów objętych egzaminem maturalnym, chętnie uczestniczą w Teatralnych Spotkaniach Edukacyjnych. Żywy kontakt z teatrem poszerzony o opinie dzielone z aktorami i nauczycielami – Marzeną Lechowicz-Liro i Teresą Podrazą jest dla uczniów dodatkowym impulsem do własnych poszukiwań w sferze kultury.

Zróżnicowanie oferty edukacyjnej ZSP Radłów jest dodatkową szansą dla uczniów tej szkoły. Chcąc osiągnąć sukces zawodowy i właściwie zarządzać swoim czasem powinni korzystać z atrakcyjnych form kształcenia, by pogłębiać wiedzę i zdobywać nowe kwalifikacje.

Zbigniew Nowak

Tabela : Wykorzystanie instrumentów Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w ZSP Radłów

Tytuł projektu	Gastronomia i Hotelarstwo – Twoją szansą na rynku pracy	Twoja inwestycja w przyszłość	Modernizacja kształcenia zawodowego w Małopolsce
Program Operacyjny Kapitał Ludzki Priorytet IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach	Działanie 9.2 Podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego	Działanie 9.1.2 Wyrównanie szans edukacyjnych uczniów o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszenie różnic w jakości usług edukacyjnych	Działanie 9.2 Podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego
Rodzaj wsparcia w ZSP Radłów	zajęcia z języka angielskiego kurs barmański kurs prawa jazdy	zajęcia z matematyki zajęcia z języka angielskiego zajęcia z biologii doradztwo zawodowe wyjazdy do Parku Narodowego w Pieninach, Muzeum Przyrodniczego w Krakowie teatralne spotkania edukacyjne połączone z wyjazdem do teatru w Krakowie	zajęcia z matematyki zajęcia z języka angielskiego zajęcia z języka niemieckiego planowanie kariery edukacyjnej i zawodowej
Typ szkoły / Zawód	Technikum / Technik żywnienia i gospodarstwa domowego	Liceum Ogólnokształcące	Technikum / Technik żywnienia i gospodarstwa domowego / Technik handlowiec
Liczba uczniów ZSP Radłów uczestnicząca w projekcie	25	37	45
Kontakt	Katarzyna Molczyk tel.: (14) 678- 20-24	Anna Golec tel.: (14) 678- 20-24	Zbigniew Nowak tel.: (14) 678- 20-24



Opowieści o wojnie i mogiłach poległych

Na zaproszenie uczniów klasy IIIc, w murach naszego gimnazjum gościliśmy: Franciszka Kądziałę, Stanisława Ziejkę i Andrzeja Łabno. Ich opowieści słuchano z ogromnym zainteresowaniem.

Porucznik broni pancernej Franciszek Kądziałę w czasie II wojny światowej miał kilka lat. Dobrze jednak pamięta wydarzenia związane z Bitwą Radłowską, która rozegrała się 7-8 września 1939 roku. Uczniowie wysłuchali wykładu o uzbrojeniu oddziałów polskich i niemieckich, ruchach wojsk i walce w budynku Szkoły Podstawowej i pałacu Dolańskich. Pan Franciszek podzielił się też relacją z pochówku żołnie-

rzy, którą opowiedział mu jego ojciec. Odpowiadał też na pytania młodzieży, jak wyglądało życie w okupowanym kraju i w samym Radłowie. Dwa tygodnie później zaprosiliśmy Stanisława Ziejkę z Biskupic Radłowskich. Nasz drugi gość opowiadał o życiu w Polsce międzywojennej i nastrojach przed wybuchem II wojny światowej. Przedstawił kolejne podboje hitlerowskich Niemiec w Europie, kładąc nacisk na przewagę taktyki Wehrmachtu nad innymi armiami. Zachęcał też młodzież do nauki, bo jak twierdzi, to czego nauczymy się w młodości, zostanie nam na zawsze. Z kolei 16 lutego br. gościł u nas



Stanisław Ziejka

prezes Zarządu Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej” Andrzej Łabno. Z pomocą multimedialnej prezentacji, omówił najciekawsze obiekty i cmentarze z okresu I wojny światowej w powiecie tarnowskim. Tematyka tego wykładu związana była z projektem edukacyjnym realizowanym w szkole pn. „Śladami przeszłości - uczniowie adoptują zabytki”. W drugiej części spotkania, prezes Łabno wręczył legitymacje 19 nowym członkom szkolnego koła PTTK i zapoznał się z jego działalnością.

Piotr Malec



Franciszek Kądziałę



Andrzej Łabno

Dla tych, którym „chce się chcieć”

Uniwersytety Trzeciego Wieku (UTW), których założenie na terenie Europy i Polski sięga lat 1973-75, stawiają sobie za cel edukację osób starszych (55+). Oferta edukacyjna zazwyczaj dotyczy nauk humanistycznych i biologiczno-medycznych.

Zajęcia odbywają się na zasadach podobnych jak na wyższych uczelniach. Prowadzą je wykładowcy akademicy lub osoby ze świata kultury i sztuki. Rok akademicki podzielony jest na dwa semestry, studenci za swoje osiągnięcia nie otrzymują żadnych stopni ani zaświadczeń. Jedyną nagrodą jest satysfakcja ze zrobionych postępów oraz zdobyta wiedza. Uniwersytety oczekują ludzi, którym „chce się chcieć”, które mają zainteresowania, pasje, hobby, umiejętności i chcą je rozwijać.

Oprócz edukacji, uniwersytety spełniają jeszcze jedną ważną rolę. Umożliwiają starszym osobom wspólne spotkania i stwarzają możliwość uczestnictwa seniorów w życiu społecznym.

Istnieje możliwość powołania od października 2011

UTW w Radłowie. Zajęcia miałyby następującą formę, do wyboru przez studenta:

- wykłady z zakresu nauk humanistycznych i biologiczno-medycznych (raz w tygodniu)
- zajęcia seminaryjne – wymiana poglądów na tematy z określonych dziedzin, do uzgodnienia
- lekcje j. angielskiego (raz w tygodniu)
- obsługa komputera (raz w tygodniu)
- zajęcia z rekreacji ruchowej i turystyki (do uzgodnienia)
- zajęcia samokształceniowe np. warsztaty plastyczne, muzyczne itp., do uzgodnienia
- obsługa administracyjno-organizacyjna uniwersytetu

Mieszkańców miasta i gminy Radłów, a także gmin ościennych, prosimy o zgłaszanie do końca kwietnia br. gotowości udziału w zajęciach UTW - drogą telefoniczną, internetową, pocztową lub osobiście w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej, plac Tadeusza Kościuszki 3, 33-130 Radłów, e- mail: biblioteka@gminaradlow.pl, tel.(14) 678-20-62.





UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA

„Rozszerzamy wiedzę i umiejętności” taką nazwę nosi projekt w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, współfinansowany ze Środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Obecnie realizowany jest w sześciu Szkołach Podstawowych na terenie gminy Radłów: w Niwce, Woli Radłowskiej, Biskupicach Radłowskich, Zdrochcu, Wał-Rudzie, Zabawie. Zaangażowanych w jego realizację jest ponad 50 osób: nauczycieli, pracowników administracji oraz instruktorów. Projekt adresowany jest do 268 uczniów. Czas realizacji tego projektu wynosi 20 miesięcy tj. od 1 stycznia 2011 do 31 sierpnia 2012. Wartość projektu to kwota 911.235 zł; w tym płatność ze środków europejskich w kwocie 774.549,75 zł oraz dotacja z budżetu krajowego w kwocie 136.685,25 zł. Umowę na realizację projektu podpisał burmistrz Radłowa z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Krakowie, który pełni w województwie małopolskim funkcję Instytucji Wdrażającej (In-

stytucji Pośredniczącej II stopnia) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007 - 2013.

stytucji Pośredniczącej II stopnia) Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007 - 2013. „Rozszerzamy wiedzę i umiejętności” nie jest przypadkowa. Jego celem jest inwestycja w człowieka, a w tym przypadku w uczniów z terenu naszej gminy. Rekrutacja uczniów do projektu odbywała się na podstawie ankiet skierowanych do rodziców. Zgodnie z deklaracją rodziców, dzieci zostały przypisane do określonej grupy tematycznej. Zajęcia mają charakter zarówno wyrównawczy, by pomóc uczniom słabszym w nauce, jak i dodatkowy, rozwijający zainteresowania i umiejętności uczniów. Uczniowie biorą udział w zajęciach z języka angielskiego, matematyki, informatyki, języka polskiego, przyrody, plastyki, a także wychowania fizycznego z gimnastyką korekcyjną. Uczą się też pływać na basenie w Dąbrowie Tarnowskiej. Każdy z nauczycieli, prowadzący daną grupę tematyczną, dobrał odpowiednie podręczniki oraz materiały dydaktyczne dla uczniów. Dzieci na zajęcia z wychowania fizycznego otrzymały nowe stroje sportowe, na basen - czepki i okulary pływackie. W trakcie realizacji projektu są badane postępy uczniów, a na zakończenie zostaną wykonane testy sprawdzające wiedzę.



model nauczania. Można na tych tablicach pisać... palcem, co staje się dla uczniów ciekawym doświadczeniem i nowością. Zakupiono również kamerę cyfrową, 23 mikroskopy szkolne wraz z preparatami do mikroskopowania, drabinki gimnastyczne, materace szkolne i wiele innych pomocy dydaktycznych. Obecnie wylaniany jest dostawca sześciu sztuk laptopów.

Nazwa projektu „Rozszerzamy wiedzę i umiejętności” nie jest przypadkowa. Jego celem jest inwestycja w człowieka, a w tym przypadku w uczniów z terenu naszej gminy. Rekrutacja uczniów do projektu odbywała się na podstawie ankiet skierowanych do rodziców. Zgodnie z deklaracją rodziców, dzieci zostały przypisane do określonej grupy tematycznej. Zajęcia mają charakter zarówno wyrównawczy, by pomóc uczniom słabszym w nauce, jak i dodatkowy, rozwijający zainteresowania i umiejętności uczniów. Uczniowie biorą udział w zajęciach z języka angielskiego, matematyki, informatyki, języka polskiego, przyrody, plastyki, a także wychowania fizycznego z gimnastyką korekcyjną. Uczą się też pływać na basenie w Dąbrowie Tarnowskiej. Każdy z nauczycieli, prowadzący daną grupę tematyczną, dobrał odpowiednie podręczniki oraz materiały dydaktyczne dla uczniów. Dzieci na zajęcia z wychowania fizycznego otrzymały nowe stroje sportowe, na basen - czepki

Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli Gminy Radłów pod kierownictwem pana Konrada Rudzińskiego podjął się realizacji tego projektu. Zespół posiada odpowiednio wykwalifikowaną kadrę do obsługi tego typu projektów; wcześniej realizował już podobne projekty. Szczególne słowa uznania należą się pani Annie Golec, nauczycielce Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, która jest autorką projektu i pomaga go obecnie realizować. Najbardziej jesteśmy zadowoleni z tego, że uczniowie z terenu naszej gminy mogą zupełnie za darmo rozwijać swoje zainteresowania, pasje i realizować marzenia.

Koordynator projektu mgr inż. Andrzej Janicki.





Jeśli los tak zechce, tym samym hymnem rozpoczną nowy rok szkolny 2011/2012 dzieci (wraz ze swoimi rodzicami i nauczycielami) w odrodzonej po marcowej likwidacji Szkole Podstawowej im. Bł. Karoliny w Wał-Rudzie. Wzorcu do działań można czerpać z dobrego źródła – z placówki rozwijającej się pod opieką tej samej, zacnej Patronki.

Którędy do sukcesu? Dawna Szkoła Podstawowa w Ilkowicach została zlikwidowana bez nieuzasadnionego niczym pośpiechu, w sierpniu 2005, a więc pół roku po podjęciu przez samorząd gminny uchwały intencyjnej. W międzyczasie, inicjatorzy założenia nowej placówki tworzyli w spokoju warunki do prowadzenia szkoły przez inny podmiot. Przejście do nowego sposobu funkcjonowania placówki odbyła się w sposób płynny, bezkonfliktowy. Warto zwrócić tu uwagę na porozumienie zainteresowanych stron, będące gwarantem powodzenia. Od chwili, gdy powzięto postanowienie o tworzeniu szkoły, nikt już nie poszukiwał alternatywnych, zastępczych rozwiązań, w szczególności wbrew woli rodziców. To oczywiste, że aby szkoła mogła istnieć i sprawnie funkcjonować, konieczna jest odpowiednia liczba uczniów. W obliczu postępującego niżu demograficznego, jedyną szansą utrzymania bądź wzrostu liczby uczniów było (i jest) ich pozyskiwanie spoza obwodu, z sąsiedztwa. Klucz do suk-

Szkoła, której błogosławi Karolina

„Rozwijać chcemy swe talenty/Które od Boga mamy w darze/Naszej Patronki obraz święty/Dumnie nosimy na Sztandarze” (Józef Trytek) – słowa te pochodzą z pieśni, która stała się hymnem pobliskiej Publicznej Szkoły Podstawowej w Ilkowicach nieopodal Radłowa, na przeciwległym brzegu Dunajca. W czerwcu 2009 SP w Ilkowicach przyjęła za swoją patronkę bł. Karolinę.



cesu w tym przypadku to: pozytywne relacje z mieszkańcami sąsiednich miejscowości, konkurencyjna oferta edukacyjna, pozytywnie postrzegana i oceniana kadra pedagogiczna, dobra baza lokalowa i zaplecze dydaktyczne, zapewnienie bezpieczeństwa uczniów, otwartość na ich sugestie, oczekiwania.

Potem pozostaje już tylko rzetelna praca oraz dbałość o to, aby każdy wypełniał powierzone zadania w sposób najlepszy, w zgodzie z kompetencjami i powszechnie obowiązującymi normami. Z grubsza biorąc, niech każdy robi to, co do niego należy, czyli:

- 1) organ prowadzący powołuje dyrektora, powierza mu obowiązki, pieniądze, obdarza zaufaniem oraz doradza, kontroluje i rozlicza,
- 2) dyrektor (zgodnie z ustawą) zatrudnia, zwalnia, wynagradza i karze pracowników, kieruje procesem dydaktyczno-wychowawczym, sprawuje nadzór pedagogiczny, dysponuje środ-

kami finansowymi powierzonymi przez organ prowadzący, dba o bezpieczeństwo, zapewnia stabilność kadry pedagogicznej,

- 3) nauczyciele, wykorzystując swe wysokie kwalifikacje, pod okiem przełożonego i współpracując z rodzicami, dbają o wszechstronny rozwój intelektualny, fizyczny i zdrowotny powierzonych im dzieci,
- 4) rodzice współpracują z dyrektorem, z nauczycielami, wspomagając szkołę w realizacji statutowych zadań, zabiegają – za pośrednictwem swoich reprezentantów w Radzie Gminy – o wszelkie możliwe formy wsparcia ze strony władz samorządowych,
- 5) dzieci – chętnie uczęszczają na zajęcia, nie kryjąc wdzięczności za dobrodziejstwo posiadania szkoły blisko domu.

Dawno, dawno temu uczono w szkole takiego oto wierszyka (fragment): „Piekarz musi mieć



buty, więc do szewca iść trzeba. No, a gdyby nie piekarz, to by szewc nie miał chleba". Niech więc każdy stara się być mistrzem w swoim fachu. Ważnym elementem tej skomplikowanej konstrukcji jest wspomniana stabilność kadry pedagogicznej. Rotacja pracowników pedagogicznych bez wątpienia wpływa bowiem destrukcyjnie na realizację procesu dydaktyczno-wychowawczego. Stąd też nauczyciele muszą czuć się związani z placówką na dłuższą czas, być wolni od poczucia zagrożenia utratą pracy z powodu „widzi mi się”, otrzymywać przyzwoite wynagrodzenie, na miarę możliwości budżetu. Budżet zaś, jeśli jest skromny, należy zasilać środkami pozyskiwanymi z licznych źródeł zewnętrznych (fundacje, dotacje, granty). Jeśli dodatkowe zajęcia i przedsięwzięcia adresowane do uczniów będą finansowane ze środków pozabudżetowych, wówczas nie zaistnieje konieczność uszczuplania nauczycielskich pensji. Wręcz przeciwnie – pieniądze z zewnątrz mogą te pensje zasilić. A nauczyciele muszą dbać o swoje kwalifikacje, które nie mogą być sprawą zamkniętą. Nieustanny postęp i osiągnięcia naukowe, wyzwania, przed jakimi stają młodzi ludzie, rynek pracy i inne czynniki

sprawiają, że trzeba się doskonalić. Również rodzice i uczniowie mają oczekiwania zgodne z duchem czasu i nie wolno ich nie zauważać. „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy” – to tytuł jednego z unijnych programów wsparcia szkół podstawowych. Trafnie podkreśla on rangę i znaczenie edukacji w pierwszych latach szkolnej przygody. Dlatego też współczesna nauczycielka klas początkowych powinna być wszechstronna: uczyć pisać, czytać, liczyć, ale też umieć zaśpiewać, zagrać na instrumencie, namalować, poprowadzić zajęcia gimnastyczne, sportowe itp. Dobrze byłoby, aby potrafiła również poprowadzić w swojej klasie zajęcia z języka angielskiego czy też lekcje z komputerem. Nowoczesne rozwiązania metodyczne, profesjonalne partnerstwo, respektowanie praw dziecka, kreatywność i otwartość na nowe wyzwania – tego oczekują dzisiaj rodzice i ich dzieci. Zatem w nowotworzonej szkole należałoby zabiegać o takich właśnie nauczycieli, wspomagać ich w doskonaleniu zawodowym, wynagradzać, premiować.

Partnerska dla Wał Rudy (a także dla Zdrochca) szkoła w Ilkowicach działa na nowych zasadach już szósty rok i ciągle się rozwija, do-



skonali. Szczególne znaczenie mają osiągnięcia w dydaktyce. To one predestynują tę niewielką placówkę do miana „potentata” na lokalnym rynku edukacyjnym. Na starcie w 2005 liczyła ona niespełna 60 uczniów. W roku bieżącym w szkolnych ławach zasiada już 84 dzieci, zaś w nadchodzącym roku 2011/12 liczba ta zbliży się do setki. W tej gromadce znalazły się dzieci z Ilkowic, Niedomic, Łęgu Tarnowskiego, a także z Tarnowa.

Porozumienie i współpraca, zaangażowanie rodziców, nauczycieli, przychylność władz samorządowych oraz determinacja w dążeniu powinny sprawić, że także likwidacja SP w Wał-Rudzie nie będzie oznaczać unicestwienia, a da początek nowej jakości.

Kazimierz Piotrowski

Biblioteka w Woli Radłowskiej dziękuje za dary

Przekazuję słowa wdzięczności księdzu prob. Czesławowi Ciurejowi za przekazane książki. Otrzymał od niego znowu kilka dobrych tytułów m. in.: „Polacy w Wehrmachcie” (Kaczmarek R.), „Historia Starego Sącza”, „Polski papież Karol Wojtyła” (ks. M. Maliński), „Proroctwa na trzecie tysiąclecie” (K. Allgeier), „Pępek świata nazywa się Kraków” (M. Czuma i L. Mazan), „Ocalić polskość” (P. Jaroszyński).

Biblioteka wzbogaciła się także o trzynaście bardzo chętnie czytanych komiksów z serii „Gigant” i „Mega-Giga” o Kaczorze Donaldzie. Niespodziankę tę sprawił rówieśnikom Gabrys Kusior, który sam bardzo dużo czyta i to nie tylko komiksy. Bardzo dziękujemy za ten dar.

Ostatni, brakujący tom sagi autorstwa Karen Kingsbury o rodzinie Baxterów pt. „Na zawsze” otrzymali-

śmy od pani Grażyny Kowalik. Czytelników, którzy nie mieli okazji przeczytać zakończenia historii, zapraszamy do wypożyczenia, a pani Grażynie serdecznie dziękujemy za prezent.

Słowa podziękowań przekazujemy także Tatianie Szwiec za pięć wydawnictw albumowych: „2000. Boże Narodzenie”, „Dekalog w obrazkach”, „Ojciec Pio i jego dzieło”, „XX lat pontyfikatu Ojca św. Jana Pawła II”, „Jasnogórski Ołtarz Ojczyzny” oraz „Świadek nadziei” (G. Weigel) i „Mój Tarnów” (A. Sypek)

Ponadto biblioteka zaprasza czytelników do wypożyczenia czasopism. Prenumerowane są następujące tytuły: Działkowiec, Oliwia, Moje Mieszkanie, Przyjaciółka, Radło, Cogito, Victor Gimnazjalista, Victor Junior, Kumpel.

Barbara Kogut



Nie potrafiłem ocalić ich życia...

HISTORIA. Odwiedzając cmentarz w Radłowie zainteresowała mnie tablica na grobie rodziny Szebestów, szczególnie Edwarda Szebesty, który zginął w Krężnicy pod Lublinem. Rozpoczęłam poszukiwania, które pozwoliły mi zdobyć kilka informacji, dzięki którym mogą przybliżyć mieszkańcom Radłowa i czytelnikom „Radła” postać Edwarda Szebesty (syna).

Nie wiadomo kiedy podchorąży Edward Szebesta przybył na Lubelszczyznę. Podobnie trudno ustalić, dlaczego znalazł się i walczył w oddziałach AK na tych terenach. Czy wynikało to z układu z generałem Kazimierzem Tumidajskim, który w 1943 r. został przetrzycony do tego okręgu, czy też w wyniku nieporozumień rodzinnych – jak wspomina Zdzisław Guzy w pozostających w maszynopisie wspomnieniach o oddziałach AK w gminie Radłów (w moim posiadaniu).

Podchorąży Edward Szebesta należał do oddziału 8. Pułku Piechoty Legionu AK zorganizowanego w kwietniu 1944 roku. Na czele pułku stał Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”. Było to kilka oddziałów uczestniczących we wszystkich akcjach przygotowywanych przez Komendę Główną AK lub Komendę Okręgu. Oddziały te działały najdłużej, bo do 1947, a ostatni partyzant został ujęty w 1961 i zginął w 1963. Zadaniem ich było uczestnictwo w akcjach zbrojnych, sabotażowych, napadach na administrację okupanta, akcjach przeciwkontygentowych, zwalczających bandytyzm i innych, które miały na celu zdobycie broni. Akcje zbrojne prowadzono w nieco ograniczonym zakresie, by Niemcy nie brali odwetu na ludności cywilnej. Inspektor lubelski specjalnym rozkazem z 17 kwietnia 1944 zabronił też akcji samorzutnych, bez zgody przełożonych. Podchorąży Edward Szebesta „Czarny” – jak w rozmowie

ze mną opisywał go Marian Pawełczak „Morwa” – był żołnierzem wesołym, ale skupionym, odważnym i o bardzo miłej powierzchowności. Dziewczeta, członkinie ugrupowania wspominają „Czarnego” jako brawurowego i bezwzględnego:

Przechodził przez wieś, w której odbywało się wesele, na którym znaleźli się i bawili dwaj Kozacy (Ukraińcy). Mieli broń i „Czarny” postąpił wobec nich bezwzględnie, ale broń zdobył.

W innej akcji, która się przeciągała i groziła znacznymi stratami dla Polaków – jak wspominają kobiety – żałowały, że nie uczestniczy w niej „Czarny”. Ten niespodziewanie jednak dołączył do akcji. Bardzo szybko doprowadził, że wszyscy oddali broń a ostatni żyjący Kozak (Ukrainiec) prosił: „ja oddam broń, zostaw mnie w spokoju”. 25 maja 1944 „Czarny” uczestniczył w największym starciu z Niemcami pod Krężnicą Okrągłą. 23 maja 1944 Niemcy w Bełżycach zamordowali 23 Polaków i „Zapora” postanowił, że oddziały muszą pomóc tę śmierć. Zdobyto informację, że 24 maja 1944 będzie przejeżdżała kolumna samochodów z Chodła do Bełżyc, a następnie do Lublina. W Krężnicy Okrągłej przygotowano zasadzkę. Kolumna niemiecka złożona z 15 samochodów przewoziła zboże. Partyzanci ostrzelali samochody, doszło do walki, w której zginęło 18 żołnierzy Wehrmachtu, a 5 wzięto do niewoli i następnie rozstrzelano. Relacje nie podają spójnej wersji, co do liczby zabitych. Według relacji Stanisława Wnuka, w książce „Akcje zbrojne”, Niemcy stracili 54 osoby, w tym 43 w czasie walki, a 11 rozstrzelano. Dwóch żołnierzy wziętych do niewoli – Czech i Holender przeszli na stronę partyzantów. Oddziały polskie zdobyły 56 sztuk broni, w tym kilka sztuk broni



maszynowej, amunicję oraz apteczki polowe. Niemcy na miejscu bitwy zostawili samochody z żywnością, ale partyzanci nie mogli jej przejąć. Niemieckie samoloty zwiadowcze ostrzeliwały miejsce bitwy, które następnie oddziały SS i żandarmerii zabezpieczyły. W czasie walki zginęło czterech partyzantów w tym podchorąży „Czarny” – Edward Szebesta z plutonu „Kordiana” – Rusch Januarego(?). Niemcy po akcji nie stosowali żadnych represji wobec ludności cywilnej.

W bitwie pod Krężnicą Okrągłą zginął także pies „Bimber”. Partyzanci ukradli go żandarmerii niemieckiej w Kazimierzu Dolnym. Początkowo nie reagował na polskie słowa i musieli go wyszkolić. Pies pod Krężnicą odegrał piękną rolę – odciągnął od karabinu Niemca i wyciągnął go z samochodu, przez co uratował życie niejednemu z partyzantów. Marian Pawełczak „Morwa” wspomina, że pies w tej walce zginął i wszyscy uznali, że zasłużył sobie na pochówek w pobliżu partyzantów. Partyzanci zabierając czterech zabitych kolegów zabrali i psa, i zakopali w pobliżu mogił poległych. „Zaporczyzy” mieli w Lasku Godowskim swoje miejsce, na którym grzebali zmarłych i tam w nocy ks. Kielboń w obecności kolegów i miejscowych osób odprawił nabożeństwo nad trumnami i pogrzebał zabitych. Dowódca, Hieronim Dekutowski „Zapora” nie był w stanie wiele powiedzieć. Po słowach: *Boże przebac, że nie po-*



trafiłem ocalić ich życia – zamilkł, rzucając grudkę ziemi (Ewa Kurek *Zaporczycy 1943-1949*).

Tylko tyle informacji udało mi się zdobyć o podchorążym Edwardzie Szebeście. Może ktoś z rodziny, znajomych uzupełni wiedzę o działalności Edwarda Juniora? W rozmowie z obecnym przewodniczącym „Zaporczyków” Marianem Pawełczakiem „Morwą” padło pytanie, czy rodzina zabrała ciało ze wspólnego grobu. Niestety, nie umiałam odpowiedzieć. Pamiętać należy, że obecnie żyje bardzo niewielu „Zaporczyków”. Był to oddział bardzo liczny w czasie wojny, ale w latach PRL szczególnie prześladowany. Sam „Zapora” został schwyty przy próbie opuszczenia Polski w 1947. Przebywał w więzieniu prawie dwa lata. Został zamordowany 7 marca 1949 i nikt nie zna miejsca jego pochówku. 23 maja 1994 (50 lat po bitwie pod Krężnicą) Sąd Wojewódzki w Warszawie unieważnił wyrok na majora Hieronima Dekutowskiego i pięciu jego towarzyszy. W Lublinie na cmentarzu obok grobu gen. Kazimierza Tumidajskiego jest symboliczny grób „Zaporczyków”, a na Placu Zamkowym tablica i pomnik upamiętniający ich walkę. Począwszy od 1994, każdego roku 7 marca żyjący „Zaporczycy” i przyjaciele spotykają się na Mszy Świętej w Kościele garnizonowym, a następnie składają kwiaty w tych miejscach, aby uczcić pamięć poległych.

Może także w Radłowie należałoby w jakiś sposób przypomnieć o partyzancie Edwardzie Szebeście i utrwalić Jego pamięć?

*

Przy opracowaniu korzystałam z: rozmów z p. Marcinem Pawełczakiem „Morwą”, opracowań: Ireneusz Caban *Działalność zbrojna oddziałów partyzanckich Armii Krajowej 8 p.p. Legionów*, wyd. Lublin 1992; Ewa Kurek *Zaporczycy 1943-1949*, wyd. Lublin 1997-1999 (sześć tomów relacji, z których wybrałam niektóre informacje)

Janina Urbanek-Marszałek,
Lublin

Przydrożne wyznania wiary...

Przemierzając różne regiony naszej polskiej ziemi spotykamy przydrożne symbole ludowej religijności. Są to krzyże, figury, kapliczki. Należą nie tylko do folkloru, nie tylko stanowią ozdobę polskiego krajobrazu i zaświadcza o artystycznych upodobaniach naszego ludu.

Przede wszystkim jednak są wyrazem wiary minionych pokoleń. Są to modlitwy ludu wiernego tworzone w drewnie, kute w kamieniu lub przelane na papier, czy płótno. Gdyby one mogły przemówić, to usłyszelibyśmy, że są wyrazem przekonań i wiary minionych pokoleń. Te tysiące obiektów kultu przy drogach i na polach, w miastach, miasteczkach i wsiach stworzyła armia ludowych artystów, rzemieślników, cieśli, murarzy, stolarzy, kamieniarzy, rzeźbiarzy. Twórcy tych dzieł, często bezimienni, nierzadko niepiśmienni, wypowiadali swoje uczucia i drgania pobożnych serc. Niejednokrotnie, rzeźbione pastusim kozikiem figurki lub ciosane z jednego kłoca w izbie ludowego rzeźbiarza postaci świętych, dodają uroku i piękna naszemu pejzażowi. Z kapliczkami, krzyżami i figurkami przydrożnymi zrosło się wiele legend, podań i praktyk ludowych. W miesiącu maju, w godzinach wieczornych daleko roznoszą się głosy śpiewanej przy nich Litanii Loretańskiej do Matki Bożej – *Królowo polski módl się za nami*.

Budowano kapliczki, figury, krzyże, z których jedno były wyrazem indywidualnego lub zbiorowego aktu wdzięczności – podziękowania za wysłuchanie prośb, za wyleczenie z choroby, za powrót z wojny, za uchronienie od zarazy, głodu czy innej klęski. Krzyże na samotnych mogiłach partyzantów i poległych w walkach o wolność Ojczyzny, to z kolei ślady tragedii ludzkich cierpień i męczeństwa polskiego narodu. Wszystkie są świadectwem wiary i wyrazem ufności pokładanej w Bogu przez naszych ojców. Wznoszono

je również, by Pan Bóg błogosławił ziemi i plonom, czuwał nad wsią, chronił od nieszczęść. Obecnie wyrastają nowe krzyżyki przy drogach, w miejscach różnych tragedii. Ktoś jechał zbyt szybko i na zakręcie zabił przechodniów na chodniku; przed jazdą pił alkohol i zabił troje dzieci. Krzyż przy tamie we Włocławku, krzyże w Gdańsku itd. Pozostaje tylko ból i tragiczne wspomnienia najbliższych. Ochrona tych cennych reliktyw ludowej kultury jest naszą powinnością, nie tylko ze względu na ich wartości artystyczne, historyczne, estetyczne, ale przede wszystkim dydaktyczno-wychowawcze.

Niektóre z tych przydrożnych znaków chrześcijańskiej pobożności znikają z naszego krajobrazu w różnych okolicznościach. Liczni znawcy sztuki ludowej i zbieracze staroci wydłuzili od prostych ludzi wiele unikalnych dzieł. Plaga okradania kapliczek w celach zarobkowych, rozpowszechniona po II wojnie światowej, jest godna najwyższego potępienia. Daleko od zabudowań radłowskich, podążając w kierunku tzw. Wielkiej Łęki stała od dawna na drewnianym słupie kapliczka, a w niej drewniana figurka św. Urbana. Pod nią wypływa źródło z krystalicznie czystą wodą. Mieszkańcy idąc do prac polowych nabierali wodę ze studzienki, aby orzeźwić się nią w dni upalne. W dawnych czasach wodzie tej przypisywano nadzwyczajne działanie. Pewna babcia opowiadała, że gdy jej synek był chory zaniosiła go do św. Urbanka, obmyła wodą ze studzienki i wyzdrowiał. Skład chemiczny tej wody nie był dotąd badany. Ludzie nadal korzystają z tej wody. Niestety figurka zniknęła, a przywiązani do tego miejsca mieszkańcy zastąpili ją obrazkiem Matki Bożej. Pozostała jednak dawna nazwa kapliczki św. Urbanka jako wyraz silnego przywiązania do tradycji, do wyznawania w ten sposób wiary.

Edward Seremet





NIWKA. Szkoła Podstawowa im. Św. Faustyny Kowalskiej

Instrumentalne koncerty to tradycja

„Muzyka budzi w sercu pragnienie dobrych czynów.” - Pitagoras

Szkoła Podstawowa im. Św. Faustyny Kowalskiej w Niwce dba o muzyczne talenty. W szkole zorganizowano tradycyjny koncert, wypełniony kolędami, pastorałkami i nastrojowymi piosenkami o tematyce zimowej.

Uczniowie przygotowani zostali do koncertu przez Józefa Gąsawskiego, który sprawuje nadzór nad przygotowaniem części muzycznej i nagłośnieniem całego przedsięwzięcia. W programie towarzyszącym wystąpił Kazimierz Kuczek „Santorin” z pokazem iluzjonistycznym. J. Gąsawski podziękował wykonawcom za pełną zaangażowania postawę, a także nauczycielom, rodzicom i wszystkim obecnym, którzy pozostają wiernymi widzami i przeżywają wspólnie z młodymi wykonawcami muzykę. Każdego roku publiczność dopisuje i przybywa chętnych do udziału w tym wydarzeniu. Dyrektor szkoły wraz z nauczycielami, uczniami i panem Gąsawskim mają nadzieję, że już wkrótce będzie można organizować koncerty na sali gimnastycznej. Poprawią się wówczas warunki organizacji i odbioru koncertu przez widzów.

Koncerty instrumentalne są tradycją i odbywają się w szkole w Niwce dwa razy w roku. Koncert styczniowy poświęcony jest zawsze pamięci wielkiego Polaka Jana Pawła II. Nowością tego koncertu było wspólne śpiewanie publiczności z wykonawcami, które porwało dosłownie

wszystkich. Tutti (wszystkie instrumenty grają, wszystkie głosy śpiewają) zabrzmiało w szkolnych korytarzach. Nikt nie pozostał obojętny na muzykę. Na wyróżnienie zasłużyli soliści, uczniowie szkoły: Maciej Buchacz, Gabriel Kołodziej, Dominika Kukułka, Julia Jackowska, Łucja Seremet, Kamila Małek, a także grający na instrumentach: Piotr i Paweł Krupowie oraz synowie pana Józefa Gąsawskiego. Gościnnie razem z Józefem Gąsawskim zagrał Czesław Pach.

Koncerty szkolne, w swoim głównym założeniu mają uczulać młodego człowieka na piękno muzyki. Tłumaczymy istotę gry na instrumentach, pokazujemy specyfikę pracy artysty muzyka w orkiestrze, w końcu staramy się zachęcić do słuchania muzyki w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Zapraszamy na nasze spotkania uzdolnioną młodzież, nierzadko rówieśników obecnych na sali słuchaczy, co ma zniwelować sztuczną barierę „wykonawca - odbiorca”. Nie sposób wymienić wszystkich korzyści płynących z obcowania z muzyką. Na pytanie: „Co daje nam kontakt z muzyką?” można odpowiedzieć: „Wszystko!”, Mając na myśli: rozwój zdolności intelektualnych, umiejętności wyrażania uczuć poprzez taniec, śpiew lub grę na instrumencie, pozytywny wpływ na sferę emocjonalną. W skali makro zaś - wpływ muzyki na jakość naszego całego życia i poczucie szczęścia. Wkrótce następny koncert w szkole.

Renata Kucharska



Justyna mistrzynią czytania

RADŁÓW. „Świat malowany wierszem” - pod takim hasłem odbył się w Radłowie gminny etap Międzypowiatowego Konkursu Czytelniczego. Nagrody przyznano laureatom indywidualnym jak i zespołom z poszczególnych szkół.

Gminne eliminacje Międzypowiatowego Konkursu Czytelniczego „Umiem i lubię czytać” przeprowadzono w Szkole Podstawowej w Radłowie. Uczestniczyło w nich czternastu uczniów z siedmiu szkół: Radłowa, Niwki, Woli Radłowskiej, Biskupic Radłowskich, Przybysławic, Wał-Rudy i Zabawy. Konkurs przebiegał w dwóch etapach. W pierwszym, uczniowie musieli wykazać się znajomością poezji dziecięcej, a w drugim umiejętnością czytania. Gminnym *mistrzem pięknego czytania* została Justyna Bajorek, uczennica Szkoły Podstawowej w Niwce. Ta szkoła wygrała też w kategorii zespołowej, wyprzedzając SP w Woli Radłowskiej i SP w Radłowie. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy, a najlepsi nagrody książkowe, które wręczył Zbigniew Marcinkowski, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej. Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwały panie: Teresa Urbanek i Danuta Kozioł.

(zb.marc.)



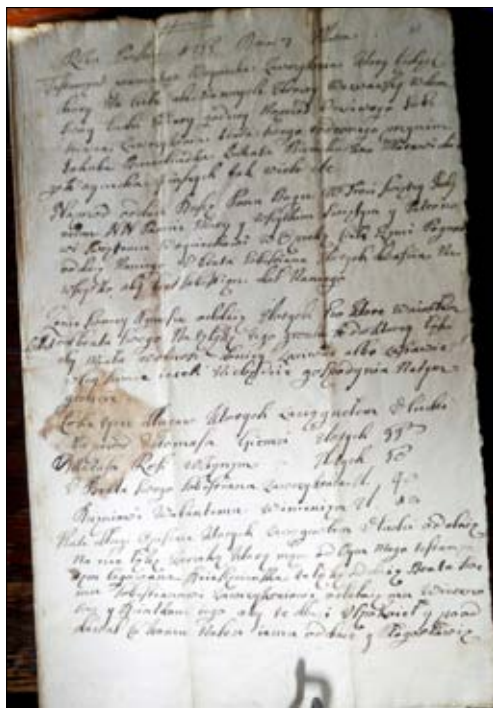
Ostatnia wola z inwokacją do Boga

HISTORIA. Testamenty staropolskie są bezcennym źródłem poznania kultury, zarówno materialnej, jak i duchowej. Dają niezafałszowany obraz mentalności ludzkiej, a także umożliwiają rekonstrukcję działalności gospodarczej autora.

Człowiek będący u schyłku życia spisywał ostatnią wolę, aby uporządkować swe doczesne, rodzinne sprawy i móc spokojnie stanąć przed obliczem spodziewanej śmierci. Każdy sporządzający testament wiedział, że będzie wysłuchane i zapisane to, co powie. Ostatnią wolę sporządzali magnaci, szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo. Są to dokumenty często obszerne, stanowiące obrachunek z życiem, zawierające drobiazgowo dyspozycje majątkowe, szereg rad i wskazówek dla najbliższych, a także liczne odniesienia do swojej wiary i ufności w boskie miłosierdzie dla swojej duszy oraz dyspozycje co do własnego pogrzebu. Układ testamentu był utrwalony tradycją i jako taki zawierał powtarzające się elementy – przedstawienie się, zapewnienie o zdrowiu umysłowym, inwokację do Boga, dyspozycje majątkowe wraz ze spisem długów własnych czy też dłużników, czasem rady i błogosławieństwo dla najbliższych, zdarzały się też prośby o wybaczenie win. Testament sporządzano własnoręcznie lub przy pomocy pisarza lokalnej władzy i zaproszonych świadków. Zauważyć należy, że testamenty chłopskie bywają stosunkowo mało obszerne w porównaniu z mieszczańskimi czy szlacheckimi. Należy też wziąć pod uwagę, że chłop miał na ogół do zapisania mniej dóbr niż przedstawiciele innych warstw społecznych, a i niedostatki w wykształceniu uniemożliwiały często odniesienia się do Pisma Św. czy literatury oraz kwieciste wywody.

Testamenty spisane przez chłopów należą do rzadkości. Zauważyć należy, że nie każdy z chłopów dysponował na tyle pokaźnym majątkiem, aby mieć co zostawić potomnym. W Polsce ukazała się tylko jedna edycja książkowa testamentów chłopskich, zebranych i opublikowanych przez Kazimierza Dobrowolskiego: *Włościańskie rozporządzenia ostatniej woli na*

Podhalu w XVII i XVIII w. (Kraków 1933). Dwa testamenty publikowane poniżej pochodzą ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie (sygn. 2570). Autorem pierwszego z nich jest chłop ze Szczurowej, Kazimierz Zawrzykraj spisujący swój testament w 1737 roku, a drugi sporządził jego syn Wojciech Zawrzykraj, w 1751. Jak widać, zaliczali się do grona gospodarzy poprzez posiadanie ziemi, własnego domu i inwentarza.



Szczurowa w XVIII wieku zaliczała się do dóbr radłowskich, własności biskupów krakowskich, a w 1757 odnotowano w inwentarzu klucza radłowskiego, że są to „Grunty dobre, ale w nizinach, dlatego wymyka częstokroć”. Do Szczurowej jeszcze w XVIII wieku dochodził wielki bór zwany Puszcza Radłowska, którą od lasów szczurowskich oddzielała rzeka Uszwica. Podobnie jak i Radłów, Szczurowa od 1772 r. przeszła pod panowanie austriackie. Chociaż obecnie miejscowość ta stanowi

odrębną gminę i parafię, to w okresie staropolskim wieś parafii szczurowskiej zaliczały się do dóbr radłowskich. Nazwiska chłopów Zawrzykrajów odnotowane są już w 1668 r. jako zagrodników, a później, w wieku XIX zaliczała się ta rodzina do najzamożniejszych chłopów i właścicieli roli.

Testament gospodarza, Kazimierza Zawrzykraj z 1737

Roku Pańskiego 1737, dnia 20 stycznia. Testament pracowitego¹ Kazimierza Zawrzykraj, który chory będąc na ciele, a na umyśle zdrowy, wezwawszy w dom swój ludzi godnej wiary, najprzód Mateusza Sutrę, na ten czas wójta szczurowskiego, Jana Zawrzykraj brata rodzonego, przy których rozporządzenie uczynił pracy rąk swoich i ostatnią wolą, aby po śmierci mojej żadnej kłótni nie było.

Najprzód oddaję duszę P. Bogu w Trójcy Jedynemu, Najświętszej Pannie Maryjej i wszystkim świętym aniołom Bożym i patronowi – świętemu Kazimierzowi. Ciało ziemi oddaję.

¹ Pracowity – tak określano chłopą, w odróżnieniu od mieszczaństwa którego tytułowano uczciwym i szlachcica – szlachetnym.



Rolej pręt² dwa oddaję synowi Sobestyjano-
wi, przy groncie oddaję izb dwie i z kumorą, stodoł
dwie i kumorę odległą za sadzawką i wóz ze wszyst-
kim porządkiem, półwozie przednie, zadnie kowane,
pług ze wszystkim porządkiem i parę bron. Do tych-
że dwóch pręt oddaję łąkę w Koziem Błocie, którą
kupił u Kazimierza Gize i bydła rogatego troje.

Drugiemu synowi Wojciechowi, młodszemu zajm³
i stają⁴ dwoje po strugę, na półpręcie, co i struga nale-
ży do stajenek. Temuż synowi oddaję stodołę z kumorą
od Księżego Stawka i bydła dwoje i łąkę w Koziem
Błocie, którą kupił u Józefa dziesiątego [stycznia?],
ale jej trza dopłacić dziesiątego [lutego?] zł. 36, 20.

Księdzu kanonikowi *alias* plebanowi szczurow-
skiemu do wielkiego ołtarza oddaję złotych sto. Księ-
dzu Wójcikowicowi do świętej Anny oddaję u Symo-
na Jeża [...] złotych 60, od których Symon Jeż płacić
powinien na rok po złotych trzy wyderkawu⁵.

Dług który ja winien karbowemu zaborowskiemu,
tynfów 15.

Co się tycze długu, którzy mnie są winni:
Stanisław Ptasznik - konopi kamieni⁶ - 23.
Jędrzej Giemza - złotych 8,20.
Stanisław Prorok z Relowej - złoty 1.
Wojciech Drzazga - złoty 1.
Matyas Caja z Rząchowej jęczmienia korzec⁷ 1.
Capnik z Niedzielisk żyta ćwierć.

Więcej nie mam do oznajmienia, ale was proszę,
ludzi godnej wiary, żeby mój testament w całości zo-
stawał, żeby go nikt nie kasował. Gdyby się taki na-
laził, aby go miał kasować, takowego pozynom na
Sąd Boży strasliwy, na który ja się gotuję i wszystkim
wam dziękuję i dziatkom swoim błogosławię.

Na co dla lepszej wagi i wiary pieczęć gromady
szczurowskiej przyciskamy. J[ąśnie] O[święconej]
w aprobatii zwierzchności radłowskiej mocą.

DOPISKI:

Niniejszy testament urzędownie uczyniony,
władzą jurysdykcji mojej kommisarskiej, approbu-
ję w Szczurowej, *die 29 Xbris*⁸ 1740. Ks. Jan Rokic-

² Pręt - staropolska miara powierzchni, obejmująca 7 ½ łokcia.
Dzielił się na 10 pręcików po 10 ławek.

³ Zajm - tak na ogół określano kury, kaczkę, gęsi, itp.

⁴ Stajanie - staropolska miara długości i powierzchni ziemi, lokal-
nie różna. Na ogół stajanie równało się 120 kroków.

⁵ Wyderkauff - rodzaj sprzedaży lub powierzenia nieruchomości,
tu: określenie sumy pieniężnej jaką obdarowany powinien uisz-
czać na rzecz osoby trzeciej.

⁶ Kamień - staropolska miara wagi wahająca się od 25 do 60 fun-
tów, w zależności od lokalizacji transakcji.

⁷ Korzec - miara nasypna różnej objętości w zależności od okoli-
cy, równa 32 garnce. Garniec=4 kwarty.

⁸ *Die 29 Xbris (Decembris)* - dnia 29 grudnia.

ki, kanonik lubelski i sandomierski, dzierżawca klu-
cza radłowskiego kommisarz.

Testament Kazimierza Zawrzykraję ze Szczuro-
wej, uczyniony w roku 1737, dnia 20 stycznia, we
wszystkich punktach władzą naszą kommisarską ap-
probujemy. *Datt* w zamku radłowskim, dnia 4 grud-
nia, Roku Pańskiego 1753*tio*. Ks. Zygmunt Krajeński
kanonik sandomierski, scholastyk i oficjalista, wol-
bromski kommisarz, *m.p.*⁹

Testament Wojciecha Zawrzykraję, syna Kazimierza, z 1751

Roku Pańskiego 1751, dnia 7 marca. Testament
pracowitego Wojciecha Zawrzykraję, który będąc
chory na ciele, ale na umyśle zdrowy, wezwawszy
w dom swój ludzi wiary godnej: naprzód uczciwego
Sobestiana Zawrzykraję brata swego rodzzonego, przy
nim Jakuba Biezichadka, Łukasza Biezichadka, Mora-
wickiego Wojciecha i inszych tak wiele, *etc.*

Naprzód oddaję duszę Panu Bogu w Trójcy Świętej
Jedynemu, N. Pannie Maryi i wszystkim świętym i pa-
tronowi świętemu Wojciechowi w opiekę, ciało ziemi,
pogrzeb na niego i brata Sobestiana złotych dwadzie-
ścia na wszystko, aby brat Sobestian dał na niego.

Żonie swojej Agnieszce oddaję złotych sto, które
wniosła ze splat od brata swego na tę łąkę tego gruntu,
od której łąki aby miała wolność do niej łąziwać albo
zastawić w tej sumie, jeżeli gospodynią na tym groncie.

Co się tycze długów, których zaciągnąłem u ludzi:
naprzód u Tomasza Giemzi złotych 55, u Matusa Roli
wzionym złotych 50, u brata swego Sobestiana Za-
wrzkraję zł. 70. Dzieńowi Walantemu winieniem zł.
12. Całe długi opisane, których zaciągnąłem u ludzi,
oddaję na nie łąkę za rzeką, którą mam od ojca mego
testamentem legowaną, tę łąkę oddaję bratu swemu
Sobestianowi Zawrzykrajowi, oddaję mu wiecznością
i dziatkom jego, aby te długi uspokoił i pooddawał co
komu należy, jemu oddaję i błogosławię.

Co się tycze kumory i stodoły, która stoi na gron-
cie braterskim, te oddaję bratu Sobestianowi, tylko
ma dać na pogrzeb zł. 20 i na msze święte. Żonie od-
daję przyodziewy: kozuch i sukmanę i krajkę i krowę
i żarna oddaję żonie. Oborę, którąm przeniósł z oj-
cowskiego gruntu, na tym postanowielem - żonie
oddaję, aby się nikt nie interesował do niej.

Więcej nie mam do oznajmienia, tylko was proszę,
abyście mi byli godnymi świadkami memu rozporzą-
dzeniu i proszę dla wiary o pieczęć gromady szczurow-
skiej, aby żona spokój miała moja, to mi wysługuje.

DOPISEK: Wawrzeniec Majka, pisarz.

Ewa Danowska

⁹ *Manu propria* - podpisał własnoręcznie.



Komu „Diabeł” pomógł, a komu zaszkodził..

Prawie 120 lat temu, w październiku 1891 roku, na łamach wydawanego w Krakowie ilustrowanego dwutygodnika o prowokującym tytule „Diabeł”¹, ukazały się satyryczne wiersze dotyczące Radłowa. Dotyczyły one zakupu radłowskiego majątku przez krakowskiego profesora Maurycego Straszewskiego oraz obaw z tym związanych.

Pierwszy z wierszy nosił tytuł „Skarga drzew”. Oto jego treść:

Co to za szum w tych czasach
W Radłowskich słyhać lasach?
To dęby, buki ze strachu drżą
O istność swą.

O istność strach je zbiera,
Ze żydowska siekiera
Przetnie ich życia nieć
Nie będą być.

Bo przyszła wieść od miasta
Ze „ten mały” co wzrasta
Trzebieżą lasów wszędy
Wziął Radłów też.

Lasów on ma aż tyla
Co Dżyngishan, Atyla
A więc ze strachu drżą
O istność swą.

Niczym rój skorków, chrząszczy
Jest dla lasów gąszczy
Wobec tego co je
Niszczy i tnie.

Wobec stworzonka, które
Po trupach lasów w górę
Ciągle się pnie
I lasy tnie.

Więc nie dziw, że w tych czasach
Jest strach w Radłowskich lasach,
Gdy przyszła wieść, że on
I Radłów wziął.

Maurycy Straszewski, przeciw któremu skierowane zostało ostrze satyry był nie tylko znanym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale również posłem Rady Państwa - monarchii austro-węgierskiej. Oprócz tego był właścicielem znacznych majątków ziemskich. Urodzony w Lutoryżu, ukończył gimnazjum klasyczne w Rzeszowie w 1866 roku. Studiował matematykę i filozofię w Pradze (1866-1867), a następnie w Wiedniu (1867-1869), gdzie doktoryzował się w 1870 roku. Od 1873 wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie został mianowany profesorem filozofii i pedagogiki w 1884 roku. Oprócz ambicji naukowych, Straszewski przejawiał również ambicje polityczne i biznesowe. Dobra rodzinne Boguchwała - Lutoryż przejął w 1889 roku po swym wuju Henryku Straszewskim, ponadto skupował bankrutujące majątki ziemskie z myślą o parcelacji i sprzedaży w mniejszych kawałkach po cenach spekulacyjnych. W ten sposób nabył dobra wiśnickie, które następnie rozparcelował na 40 części i sprzedał, przeważnie Żydom. Zatem istniały uzasadnione podejrzenia, że z dobrami radłowskimi postąpi podobnie. Obawiali się tego radłowscy włościanie, którzy po zlikwidowaniu pańszczyzny nadal posiadali przywilej pozyskiwania drewna z radłowskich lasów - zbieranie chrustu i wykopywanie pniaków. Był to tzw. problem nieuregulowanych serwitutów, który stanowi jeden z wątków powieści Reymonta „Chłopi”. Redakcji satyrycznego pisma „Diabeł” naraził się prof. Straszewski głównie z powodów politycznych. Wykazywał bowiem zbyt daleko idącą ugodowość wobec zaborczego państwa.

Dlatego też chłostano go ostrzem satyry bezlitośnie, nie bacząc na jego pozycję społeczną i zawodową.

„Powiadają, że Napoleon wielki, który jak wiadomo był małego wzrostu nie cierpiał drzew. Jedni twierdzą, że było to skutkiem złości, że musiał za nadto głowę przechylać chcąc ujrzeć wierzchołki dębów, a drudzy że mu się przytrafiło często w szkołach spotykać z oną wiotką brzezinka, której pośrednictwa radzi używać Duch Święty z dziećmi. Pan Straszewski jest również małego wzrostu jak Napoleon, więc nic by dziwnego nie było, gdyby z temi samymi skłonnościami co tamten przyszedł na świat. Im więcej genialny jego umysł rozrastał się, tym antypatia do drzew stawała się namiętnością bezgraniczną. Został on w ocenianiu wielkości umysłowej profesorem filozofii - lecz od tej chwili coraz bardziej smutniał i kto wie czy narodu by nie osierocił, gdyby nie został kuratorem plantacji krakowskich. Wtenczas się rozweselił, bo jak wiadomo wyciął w pień kupę kasztanów, które jego dziad zasadził do koła miasta. Po tej szczęśliwie wykonanej operacji znowu w żywiole swoim zposepniał jak głodny boa, ale duch jego opiekuńczy uczynił go właścicielem dóbr wiśnickich. Znalazł się znowu w żywiole swoim i przy pomocy obywateli -wielbionych przez „Ojczyznę”- tak się prędko uwinął że z lasów przeszło 350

¹ *Diabeł* – ilustrowany dwutygodnik humorystyczny wydawany w Krakowie w latach 1869-1922. Pismo poprzez satyrę polityczną zwalczało kierunek ugodowy w polityce wobec zaborców. Na łamach ukazywały się utwory wierszowane, rysunki i karykatury, a także felietony pisane gwarą podmiejską.



morgów zajmujących w krótkim czasie pozostała golizna, na której wdzięczni Wiśniczanie zamierzają mu wystawić wiekopomny pomnik. Niedawno rozległe dobra Radłowskie, z przeszlicznymi lasami, wystawione zostały na dobrowolną licytację. Któż je nabyć może?. Któż z temi lasami ma prawo rozprawić się jak nie ja? – monologował p. profesor filozofii. (...) Co będzie? nie powiemy ale to wiemy, że pan profesor chybił powołaniem, bo nie filozofii, ale arcyfilozoficznej teutońsko-semickiej ekonomii powinien on być profesorem.²

Wystawione do licytacji dobra radłowskie chciał nabyć książę Sanguszko, lecz profesor Straszewski zdołał go przelicytować. Sanguszko, który był już posiadaczem znacznego kompleksu leśnego cieszył się opinią dobrego gospodarza. Dlatego zarówno włościanie jak i inteligencja miejscowa chciała, aby to właśnie on stał się nowym właścicielem. Straszewski natomiast nie był zainteresowany gospodarką leśną, a jedynie chciał na licytacji zarobić.

Jako poseł, profesor Straszewski spotkał się z mieszkańcami ziemi radłowskiej 4 października 1891 roku. O tym spotkaniu pisała „Pogoń”, tygodnik polityczny i ekonomiczno-społeczny wydawany w Tarnowie. „Na sejmiku odbytym w Radłowie dnia 4. bm. przytoczył p. Straszewski jako jedyny swój czyn poselski w Wiedniu: przemówienie w pełnej izbie w sprawie uzyskania taniej soli bydłowej, lecz o działalności Koła polskiego mówił wiele i starał się zapoznać wyborców z nową sytuacją w parlamencie wiedeńskim, za co w każdym razie należy mu się uznanie. Wywodów tych nie będziemy powtarzać w całości, nie przynoszą one bowiem nic nowego. Ze się Koło polskie o wiele rzeczy starało, o tem wiemy dobrze, że prawie nic nie uzyskało, to także wszystkim wiadomo. Czy w przyszłości będzie lepiej? O tej przyszłości tak mówił p. Straszewski: „ Stać w opozycji do rządu nie ma przyczyny, rząd ten bowiem dał nam dowody życzliwości i dzięki łasce Najjaśniejszego Pana tu nam wolno żyć pełnym życiem narodowym, gdy w ościennych państwach naród polski jest prześladowany i gnębiony. Naszym więc obowiązkiem, naszym interesem dbać o potęgę Monarchii i dążyć do tego, ażeby była najpotężniejszym państwem, bo jest gwarantem naszej narodowości. (...) Potem przedkładali wyborcy swoje życzenia p. posłowi co do zaprowadzenia w Radłowie urzędu podatkowego, apteki itd., a jeden z nich Wojciech Jacha oświadczył, iż słyszał, że dobra Radłowskie mają być sprzedane, a lasy w dobrach znajdujące się, zniszczone, prosi więc posła w wzięcie tej sprawy w swoją opiekę. Jan Wyczęsany, były wójt Borzęcina dodał, iż krążą wieści, że grunta dworskie mają być hurtem sprzedane. Poseł Straszewski oświadczył na to, iż w tej chwili przemawia nie jako poseł lecz jako człowiek prywatny. Przedstawia się więc zgromadzonym właśnie jako nabywca dóbr radłowskich i zadaje w silnych wyrazach kłama wszystkim tego rodzaju wiadomościom, tendencyjnie między włościan rozpuszczonym i po gazetach wypisywanym, które zaczepiają go już nie tylko jako człowieka skromne, publiczne stanowisko zajmującego, ale nawet jako człowieka prywat-

nego. Pod słowem honoru zapewnia mówca, że do tego czasu nikomu lasu nie sprzedał i że go niszczyć i marnować nie ma zamiaru, ale większą jeszcze otoczy opieką, ograniczając się jedynie do wyřębu rocznego etatu”³.

Całe to zdarzenie przedstawiono w satyrycznej formie poetyckiej na łamach ilustrowanego dwutygodnika „Diabeł” tak:

Krakowiaki na czasie⁴

W Radłowie zebrała się chłopów gromada
Otworzyła gęby, słucha, co pan gada,

W Radłowie pan gada nie stworzone rzeczy
Czemu nie ma gadać, gdy mu nikt nie przeczy?

W Radłowie pan gada niestworzone rzeczy
Że i lud i lasy będzie miał na pieczy.

Gada sobie gada, głos jego wiatr niesie,
Głos jego wiatr niesie po polach, po lesie.

Niesie wiatr, gdzie lasy, niesie gdzie dąbrowa
Aże do Wiśnicza doniósł one słowa

A tam drzewek resztki słysząc one słowo
Co przyszło z Radłowa, pokiwały głową

I rzekły suchymi szumiąc gałęziami:
„Znamy jego pieczę- miał ją i nad nami

Znać jego opiekę na Wiśnickim borze-
Lecz od tej opieki zachowaj nas Boże!

Panie profesorze-chłop słucha i milczy
Ale zna on dobrze twój apetyt wilczy.

I jeden rzekł z cicha: Pamiętacie wilka
Co nam tyle szkody robił przez lat kilka.

Jakeśmy go żywcem ułowili w chlewie,
Żywcem powiesili na najwyższym drzewie.

Siła opiniotwórcza ówczesnej prasy sprawiła, że Maurycy Straszewski nie dokonał parcelacji radłowskich dóbr ziemskich lecz w całości sprzedał je hr. Henrykowi Dolańskiemu. Dzięki temu „żydowska siekiera nie dosięgła radłowskich drzew”. Dolański bowiem prowadził odpowiedzialną gospodarkę leśną, dlatego po dziś dzień szumią drzewa w radłowskim lesie. A w tym szumie brzmią zapewne poetyckie strofy wierszy pisanych przed 120 laty w obronie pozostałości radłowskiej puszczy.

Józef Trytek

³ Pogoń (z dnia 11 października 1891r) ,Rok XI. nr 41 s.3

⁴ Diabeł (z 21 października 1891r) Rok 23 nr 20 s.3



Pamiętajcie o tych, którzy za Was zginęli...

W krajobraz pięknej ziemi radłowskiej zostały wpisane, za sprawą tragicznych wydarzeń I wojny światowej, szczególne pomniki ludzkiej aktywności - cmentarze wojenne.

Już prawie od stu lat mijamy je w codziennych zajęciach, uprzątamy, palimy znicze, czasem stanowią miejsce zadumy i modlitwy. Duchy tych, którzy tu spoczywają krążą w zgodzie z duchami ofiar następnej, równie tragicznej wojny i duchami naszych przodków. Nad zlanymi potem i ludzką krwią polami naddunajeckich bitew.

Napisy umieszczone na tablicach w kilku słowach informują nas o ich losach (w tłumaczeniu):

„Polegli na polu chwały” – Zabawa

„Wierni w potrzebie – błogosławieni w Śmierci” – Głów

„Wspólna nam była jedna myśl i jedna tęsknota, która wpędziła nas w śmierć – zwycięstwa prawa...” - Biskupice Radłowskie

lub błagają o pamięć:

„Wy którzy chodźcie w świetle dnia, pamiętajcie o tych którzy za Was zginęli” – Niwka

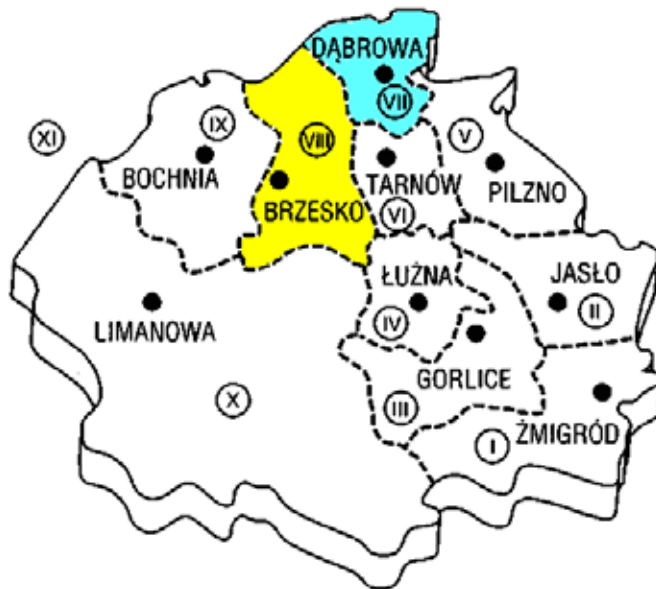
„Zatrzymaj się, może wśród nas jest ten którego kochałeś” – Radłów

W zamieszczonej tabeli starałem się, wykorzystując dostępne źródła, przedstawić podstawowe dane dotyczące „naszych” cmentarzy. Liczba poległych obrazuje tragizm tamtych dni. Oto w skrócie historia powstawania tych pomników architektury i miejsc wiecznego spoczynku ponad 60 tysięcy ofiar wojny na terenie Galicji Zachodniej, w skład której wchodziła ziemia radłowska. Idea budowy cmentarzy - pomników zrodziła się w maju 1915 roku, po przełamaniu frontu rosyjskiego na linii Dunajca, Tarnowa i Gorlic, i wyparciu ich daleko na wschód. Żywi odeszli, martwi pozostali. Na pobojuwiskach leżało tysiące płytko pochowanych lub pozostawionych na polach bitew ciał żołnierzy trzech walczących armii: Austro-Węgier, Niemiec i Rosji. Groziło to wybuchem straszliwej epidemii. Dlatego też przy Dowództwie Okręgu Kraków powstaje Oddział Grobów Wojennych z zadaniem ewidencji poległych, ekshumacji i ich pochówku na nowobudowanych cmentarzach. Jak się później okaże, Oddział wybuduje ok. 400 cmentarzy w ciągu niespełna czterech lat, do jesieni 1918. Będzie pod tym względem zdecydowanie najlepiej zorganizowanym Oddziałem w wiedeńskim Ministerstwie Wojny na dzieł powołanych w całym cesarstwie.

Całe zachodnio-galicjskie pole bitewne podzielono na XI Okręgów Cmentarnych: Nowy Żmigród (31 cmentarzy), Jasło (31 cmentarzy), Gorlice (54), Łużna (27), Pilzno (27), Tarnów

(62), Dąbrowa Tarnowska (15), Brzesko (50), Bochnia (40), Limanowa (29), Kraków (22 cmentarze) – vide mapa okręgów z zaznaczeniem Okręgu Brzesko i Dąbrowa Tarnowska, w których umieszczono radłowskie nekropolie. Na czele okręgu stanął komendant, któremu podlegają kompanie robocze złożone ze starszych roczników rezerwistów. Miał też do dyspozycji kompanie robocze złożone z jeńców wojennych, głównie Rosjan i Włochów. W każdym okręgu działał oficer koncepcyjny – projektant o wykształceniu artystycznym zdobytym w Berlinie, Wiedniu, Paryżu czy Nowym Jorku. Każdy z nich stawiał sobie za cel, aby cmentarze w jego okręgu były niepowtarzalne i godnie kryły szczątki bohaterów. Polegli bez względu na narodowość i przynależność do armii byli traktowani równo. Pod tym względem była to ostatnia wojna. Inskrypcja na tablicy w Brzesku głosi: „Wy coście padli za Ojczyznę w boju. Wróg czy przyjaciel, dokonawszy czynu, Śpijcie złączeni w tej ziemi pokoju, Zarówno zdobi Was wieniec wawrzynu.” Nigdy też nie powtórzono takiej akcji na taką skalę w historii nowożytnego świata. Rozsypała się monarchia, Polska odzyskała niepodległość, cmentarze trwają w swym kamiennym pięknie na chwałę bohaterom i jako memento dla następców.

Mapa okręgów cmentarnych Oddziału Grobów Wojennych C. i K. Komendantury Wojskowej w Krakowie



Cmentarze wojenne z okresu I Wojny Światowej w Gminie Radłów

Lp	Miejscowość	Okręg cmentarny	Nr cmentarza	Liczba pochowanych				Liczba zidentyfikow.
				Ogółem	w tym:			
					Rosjanie	Niemcy	Austro-węgry	
1	Głów	VIII	209	57	14	16	27	35
2	Łęka Siedl.	VIII	210	44	18	brak	26	brak
3	Siedlec	VII	211	27	26	1	brak	1
4	Biskupice Radł. (Zawodzie)	VII	257	206	206	brak	brak	brak
5	Biskupice Radł. (Zawodzie)	VIII	258	402*	48	17	329	138
6	Biskupice Radł. (wieś)	VIII	259	88	6	54	28	51
7	Zabawa	VIII	260	74	2	4	68	brak
8	Wał Ruda	VIII	261	90	brak	8	82	87
9	Przybysławice	VIII	262	40	brak	brak	40	brak
10	Radłów	VIII	268	108	7	40	61	39
11	Niwka	VIII	269	270	83	41	146	29
* - 8 nieznanego pochodzenia			RAZEM:	1406	410	181	807	380



Zmiany systemowe w naszym kraju obudziły ludzką wrażliwość na pamiątki historii. Trwa również akcja odbudowy cmentarzy wojennych przy pomocy organizacji społecznych z zagranicy. Ukazało się szczególnie dużo publikacji naukowych i popularyzatorskich na ten temat. Dynamicznie rozwija się turystyka tematyczna, szczególnie rowerowa. Cieszą pochlebne opinie funkcjonujące w internecie o stanie naszych cmentarzy i wrażliwości mieszkańców na ich wygląd. Wydaje się, że można by ten fakt bardziej wykorzystywać w promocji Ziemi Radłowskiej i tworzeniu np. ścieżek rowerowych czy edukacyjnych. I jeszcze jedno: mamy również swoich **radłowskich bohaterów** z obu wojen. Monografia „Radłów i gmina radłowska” T.1 w zamieszczonym wykazie poległych żołnierzy w latach 1914-1920 z parafii Radłów wymienia ponad 150 nazwisk, o wielu bohaterach i ofiarach II wojny pisało też „RADŁO”. Czy nie jesteśmy im winni chociaż tablicy pamiątkowej i wspomnienia np. w czasie wrześnie-

wych, dorocznych uroczystości rocznicowych? Czy nie powinni znaleźć się na radłowskich stronach internetowych? Pewno większość z nich nie ma nagrobków z prośbą o wspomnienie i modlitwę.

Rodziny o ich śmierci dostawały (lub nie) takie zawiadomienie/akt zgonu, jak w przypadku mojego dziadka – *Szumlański Jan - lat 45 – 25 Krajowy Regiment Piechoty - zmarł od postrzału w nogę i ran głowy - 29.01.1918 r. o 5.30 rano w sekcji sanitarnej w Rubbis. Pochowany w Rubbis – północne Włochy. Wystawiono 10 Sekcja Sanitarna* – podpisu brak. Dziadek osierocił trzy córki w wieku 4, 8 i 10 lat i żonę (moją Babcie), również prawdziwą bohaterkę jak wiele innych wdów i matek w tym okresie. Babcia doczekała się 10 wnuków, była zawsze dla rodziny niekwestionowanym autorytetem. Dbajmy również o Ich groby. Przepraszam za wątek osobisty.

Tadeusz Urbanek, radłowianin z Dębicy



Franciszek Rogóż ur. ok. 1880. Radłowianin, cieśla. Zginął tragicznie przy pracy w lesie w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Rodzinnie powiązany z rodziną Marii Stęplewskiej-Górnika. Początkowo mieszkał na Zakościelu, później przy ul. Okrężnej. Zdjęcie udostępniła p. Krystyna Stęplewska-Wypasek (zbiory rodzinne).

Opiekujemy się grobami...

Firma Handlowo-Uslugowa „Frezja” - Aneta Kiełbasa

*„...Tych, co odeszli nie odzyskamy.
Kochać ich chcemy pamięcią żywą,
Ból ukoić mogiłą uczciwą, tyle możemy”*



- * Koncentrujemy się na opiece powierzonych nam grobów w powiecie tarnowskim. Zlecenia przyjmujemy w sklepie przy ul. Poległych w Radłowie, lub telefonicznie: (14) 67-82-491.
 - * Nasza usługa dostosowana jest do potrzeb osób starszych, przebywających za granicą, mieszkających w odległych miastach Polski.
 - * Jednorazowa usługa obejmuje: mycie grobu i sprzątanie wokół niego, zapalenie znicza, wyniesienie śmieci. Dokumentację fotograficzną wykonanej pracy wysyłamy pocztą lub e-mailem.
 - * Nasza firma posiada w ofercie także sprzedaż zniczy i wkładów (od najlepszego producenta w kraju i z zagranicy), wieńców, wiązanek pogrzebowych i okolicznościowych, stroików sztucznych i żywych na wszystkie okazje.
- Wszystkie inne życzenia i zlecenia jak: dowóz na cmentarz osób starszych, palenie zniczy, podlewanie i wymiana kwiatów, sadzenie, wystrój grobu z okazji „Święta Zmarłych” itd., realizujemy po wcześniejszym uzgodnieniu.



Młode, uśmiechnięte siedemnastolatki

Kiedyś wspominałam o tym, jak to uczennice radłowskiego liceum brały czynny udział w akcji żniwnej, w Holeszowie nad Bugiem. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, udało mi się zdobyć fotografię zrobioną na tym terenie, przed barakami, w których mieszkaliśmy.

Na fotografii znajdują się dziewczyny w obowiązujących mundurkach i w czapkach z orzełkiem. Stanowią dość liczną gromadkę, jako że poza radłowskimi uczennicami liceum były też uczennice z innych szkół średnich powiatu brzeskiego. Z radłowskiego liceum w dolnym rzędzie są, od lewej: Jadzia Buwajówna z Głowa, Czesia Pochroń z Zakościela, Wandzia Dachowska z Wał-Rudy, Marysia Olesińska z Radłowa, Czesia Tekiel z Niedomic, Sławcia Gołasówna z Zakościela. W rzędzie stojącym, od prawej: Marysia Baran z Sikorzyc, Zosia Szumlańska z Łęki, Jasia Kielichówna z Łęki, Marianna Urban z Jadow-



nik Mokrych, Pelagia Gnat z Otfinowa, Gienia Kosiarska z Radłowa, Mila Kózka z Woli Przemyskiej, Basia Trytek z Warysia, Zosia Libera z Głowa. Miło jest spojrzeć na młode, piękne, uśmiechnięte pełne życia i energii siedemnastolatki, które w tej chwili mają po 75 lat. Zdjęcie pochodzi z 1953 roku.

Zofia Trześniowska-Jakubowska

Wagary na... zwodziciela

Myślę, że najmilsze wspomnienia związane są z latami szkolnymi - życiem wśród koleżanek i kolegów, zdobywaniem wiedzy na całe życie, uczeniem się szacunku do ludzi, braniem przykładu z nauczycieli, którzy byli naszymi wielkimi autorytetami. Poza tym pamiętamy nasze wybryki, bez których życie szkolne byłoby zbyt nudne. Tak więc raz doszło do tego, że zamiast do szkoły, poszliśmy na wagary, aby nauczycielom zrobić niespodziankę na zwodziciela. Było to 1 kwietnia, gdy już chodziłam do liceum w Radłowie. Zawsze przed lekcjami odbywały się apele szkolne, które prowadził aktyw ZMP, a potem szliśmy do klas. Tak też było owe-

go 1 kwietnia, z tym, że poinformowano nas, że dzisiaj nie będzie nauki, bo cała szkoła idzie na marsze wiosenne. Odbywały się one co roku i maszerowało się około 5 km. Usłyszawszy to bardzo się ucieszyliśmy, no bo ominą nas pytania, możliwość złapania dwójki i będzie to w pewnym stopniu przyjemność. Ustawiliśmy się czwórkami i na komendę ruszyliśmy w trasę, w kierunku Niwki, a drogę uprzyjemniliśmy sobie śpiewem. Gdy zaszliśmy pod szkołę w Niwce, organizatorzy pochodu oznajmili nam, że to nie marsze wiosenne, a wagary zorganizowane nauczycielom na zwodziciela. Miniki niektórym zrzędyły, ale przecież to nie nasza wina, bo o tych pla-

nach nie wiedzieliśmy, a wiedzieli tylko organizatorzy. Wracaliśmy z mieszanymi uczuciami, a nawet i lękiem przed odpowiedzialnością. Dostało się jednak tylko tym, którzy to zorganizowali. Coś innego wymyślili chłopcy z mojej klasy, też na zwodziciela. W klasie mieliśmy kilku wspaniałych fizyków i oni zrobili pułapkę na profesora. Jakies urządzenie zainstalowali do biurka, a w ławce mieli rozrusznik tego urządzenia i jak profesor chciał coś zapisać w dzienniku, biurko zaczęło podskakiwać. Jednak tego profesor (już nieżyjący) nie uznał za żart i porządnie się dostało tym, co to wymyślili.

Zofia Trześniowska –
– Jakubowska, USA

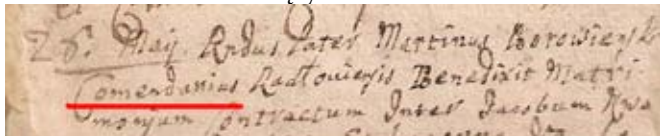


Pierwszy związek małżeński odnotowano w 1749 roku

Najstarsza zachowana w archiwum parafialnym Borzęcina Księga Ślubów zwana po łacinie *Liber Copulatorum* pochodzi z lat: 1737 – 1777. Zawiera szereg cennych informacji dotyczących mieszkańców Borzęcina i Radłowa. Składa się z 42 kart pisanych tzw. łaciną kościelną przez kilku księży wikarych. Ówczesne pojęcie „parafii” jest adekwatne do terminu „gmina” pod kątem granic terytorialnych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Radłowianie są tutaj umieszczeni jako parafianie parafii św. Jan Chrzciciela w Radłowie, która obejmowała m.in. wsie: Wolę (Radłowską), Podwałę, Wał (dzisiejszą Wał-Rudę). Opisane wydarzenia miały miejsce w kościele parafialnym w Borzęcinie. W nawiasach prostokątnych umieściłem pełne łaciński brzmienie słowa, autoryzuję bowiem bardzo często stosowali skróty. Kursywą - oryginalne zapisy pochodzące z w/w księgi. Tłumaczenia z łaciny własne.

1

W księdze zapisano nazwisko ks. Marcina *Borowin-skiego/ Borowicki* posługującego w radłowskiej świątyni. Pobłogosławił on trzy związki małżeńskie, pierwszy 26 maja 1740 roku, kolejne 3 i 31 sierpnia 1745. 26. *May. Rndus [reverendus] Pater Martinus Borowienski Comendarius Radloviens Benedixit Matrimonyum Contractum Inter Iacobum Kwasniak et Hedwigis Stolarzowa ...de Bozecinek.* 26 maja (1740) wielbny ojciec Marcin Borowinski, komendariusz radłowski pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy Jakubem Kwaśniakiem i Jadvigą Stolarzówną... z Bozecinka. W monografii *Radłów i gmina radłowska*, w wykazie sporządzonym przez prof. Zdzisława Nogę (s. 336) wśród komendarzy nie odnalazłem ks. Marcina Borowieckiego. Funkcjonuje on jako wikary (s.338). Uważam, że był jednak komendarzem czyli zastępcą proboszcza ks. Franciszka Domaniewicka, zajmując się zarządzaniem parafią i udzielaniem sakramentów świętych.



Podkreślenie własne.

2

Związki małżeńskie już w tamtych czasach standardowo zawierane były w parafii panny młodej. W analizowanej *Liber Copulatorum* z lat 1737 – 1777 zawarło cztery związki małżeńskie, w których narzeczeni pochodzili z parafii Radłów. Dokładniej trzy ze wsi Wola i cztery ze wsi Radłów. Podając dane zapisywano: rok, miesiąc i dzień ślubu, imię i nazwisko księdza oraz je-

go funkcję, imię pana młodego, imię i nazwisko jego ojca, ewentualnie przydomek, imię jego matki, nazwę wsi, parafii, stan cywilny, informacje o zapowiedziach przedślubnych, imiona i nazwiska świadków oraz nazwę wsi i parafii z której pochodzili.

*

Pierwszy odnotowany związek małżeński zawarli 6 lipca 1749 roku: Kazimierz Remian ze wsi Wola /*de villa Wola/* parafia Radłów z panną Anną Smakuta z Borzęcina /*de Borzęcin/*. Świadkiem był *Jacob Kcon /Kaczon/* z Podwałę, parafia Radłów. Podwałę to część wsi i parafii Zabawa.

*

Drugi związek małżeński zawarty 19 lipca 1750 dotyczy szlachty: *Gnosum* szlachetny [Generosus] *Andream Benedictum Suryń de Radłow et* poślubił dostojną *Nblem [Nobilem] Franciscam Nblis [Nobilis]* córkę *Andreas Chodorowicz Administratoris* (zarządcy folwarku Bożęcina)... *Bożęcinenens...*świadkami: Franciszek Marynowski z Radłowa i Franciszek Garlicki, administrator z Łętowic.

*

Kolejny ślub dotyczy zamożnego młynarza Wawrzynca Korcelewicza z *Borowego Młyna* (wg dr. Franciszka Sikory młyn ten znajdował się w Woli Radłowskiej) z Łucją Turską, który odbył się 18 stycznia 1751. Jednym ze świadków był Jan z *Wału* w parafii Radłów¹.

*

21 października 1758 zawarł związek małżeński wielmożny Antoni Zaręba z Radłowa z Anną córką szlachetnego Kazimierza Sabaszewskiego, dzierżawcy karczmny w Borzęcinie i Apolonii z Biesiadeckich prawych rodziców.

*

4 marca 1763 zawarł związek małżeński ubogi chłop Mateusz Krasawa z parafii Radłów z Teresą Turszcika. Świadkami byli: Sebastian Janikowski z Bielczy i Stanisław Stroys z Woli Radłowskiej. Z. Noga w monografii miasta Radłowa (s.321) wspomina o nim jako o zagrodniku mieszkającym w zagrodzie Krassawinskiej na terenie osady Wał.

*

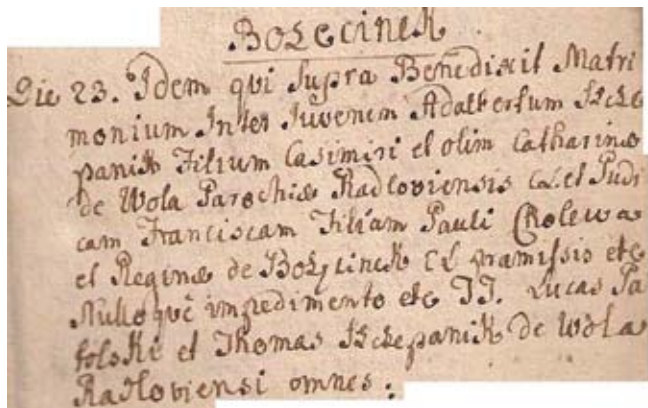
Bozecinek

Die 23. Idem qui Supra Benedixit Matrimonium Inter Iuvenim Panem młodym Adalbertus Wojciechem Szczepanik Filiom synem Casimiri et olim Catharine de Wola Parochia Radlowiensis CL Prawych Rodziców et Pudicam Franciscam Filiam Pauli Cholewa et Regine de Bożęcinek CL pramijsis ete Nullo qui impedimento nie stwierdzono przeszkód prawnych ete TT. [Testator] świadka-

¹ Więcej o tym małżeństwie pisałem w Radle nr 2/10 s.22.



mi Lucas Patolski et Thomas Szczepanik de Wola Radloviensis omnes wszyscy.

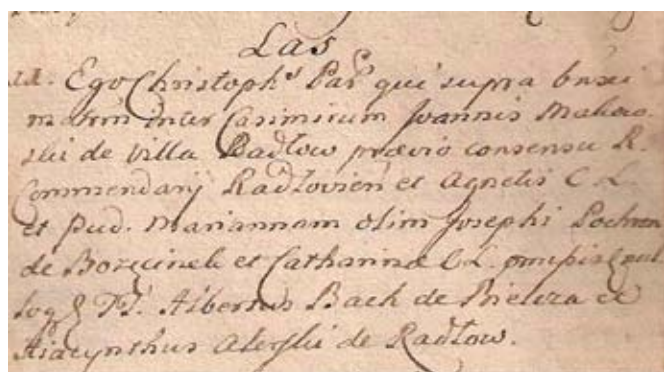


3

Ostatnią analizowaną grupę stanowią świadkowie. Ich obecność była i jest warunkiem koniecznym podczas ceremonii ślubnej. *Testes Fuerunt - świadkowie* oznaczani są skrótowo TF. Zazwyczaj ze strony pana młodego był jeden świadek, a ze strony pani młodej drugi. Zdarzały się jednak często odstępstwa od reguły, gdy ze strony pana młodego występowało dwóch świadków i to zawsze dwóch mężczyzn. Zapewne w myśl starej rzymskiej zasady: *Testis unus, testis Nullus* - Jeden świadek to żaden świadek.

*

11 listopada (bardzo wówczas popularny miesiąc do zawierania związków małżeńskich) 1759 roku zawarł związek małżeński Kazimierz Makowski ze wsi Radłów z Agnieszką Pochroń de Bozeczina (dokładniej dzisiejszy Waryś nazywany w Księdze *Las* lub z łacińska *Sylva*). Świadkiem był ...*Hiacynthus Alerski de Radłow*



*

19 Października 1761 zawarł związek małżeński szlachetny / szlachcic Ignacy / *Ignatium Iabramvies*, jednym ze świadków był *Nobilis Adalbertus Śmietanowski de Radłow*².

*

4 lutego 1771 w/w *Jacobus Curyllo* był świadkiem

² Inwentarz klucza radłowskiego z 1757 r. wymienia go jako bartnika.

ślubu. Tym razem powodem była „panna młoda” *pudicam* Elżbieta. Jej ojciec Kazimierz mógł być bratem lub kuzynem tegoż Jakuba. Drugim świadkiem był też Curyło Jan zamieszkujący w Borzeczynie.

*

Ostatni z odnotowanych w księdze ślubów miał miejsce 17 października 1771, gdy Tomasz Skwarto posłubił Franciszkę Czarną z Bozeczina. Jednym ze świadków był w/w *Jacob Curyllo*³ młynarz oraz *Walenty Młynarz* parafianie radłowscy

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radłowie znajduje się wydana w 2010 roku książka Franciszka Gawelka „*Konik zwierzyński, wianki, sobótki*”. Wyboru pism wraz ze wstępem i aneksem dokonał Franciszek Ziejka. Jedną z zamieszczonych tam fotografii przedstawia czepek weselny z Woli Radłowskiej, pochodzący z końca XVIII wieku. Opis „*staroświeckiego wesela w Radłowie*” zajmuje w niej dziewięć stron!

Lucjan Kołodziejski

³ Prof. Zbigniew Noga w monumentalnej monografii Radłów i gmina radłowska napisał, że ów Jakub Czuryło w latach 1764-1795 dzierżawił młyn zwany Borowym w Woli Radłowskiej.

Czar minionych lat...



W Urzędzie stanu Cywilnego w Zabawie w pow. brzeskim, odbyło się pierwsze w powiecie uroczyste nadanie imienia dziecku. Rodzicami dziewczynki, która otrzymała imię Anna, są Irena i Juliusz Gałkowscy. Ceremonii nadania imienia dokonał przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Zabawie Stefan Gulik. Z tej okazji prezydium PRN i GRN ufundowały książeczki oszczędnościowe PKO z wkładem po 500 zł.

(Tę informację wyszperał w swoim archiwum Konrad Rudziński. Notka ukazała się w Gazecie Krakowskiej 25 lutego 1969)

Powroty do... wiejskiej codzienności

Gromada (gmina Zabawa) w pamięci mieszkańców

Spracowane ręce ludzi, coraz częściej wspomagane wytworami myśli technicznej, pielęgnowały i obrabiały każdy skrawek ziemi – tej z Ojcowizny i tej z nadania reformy rolnej. Po to, by wydała chleb dla licznej rodziny i pozwoliła wywiązać się z tzw. obowiązkowych dostaw.

Orano i obsiewano urodzajne mady - od Zabawy po Przybysławice, nie zaniebawiano też ubogich piaszków na Woli, Brzeźnicy, w Wał-Rudzie, na Śmietanie i na Borze. Nie było tu w latach powojennych wielkiego ani małego przemysłu, znaczącego rzemiosła. Była ziemia, mniejsze i większe gospodarstwa. Te z jedną krasulą żywicielką i te z kilkoma krowami, od których biały urobek zlewano do ocynkowanych kan na mleko. Zbierali je potem o świcie wozacy (budzący pokrzykiwaniem na konia i stukiem metalowych baniek rozspaną po niedzielnych wozajach młodzież) i zawozili do zlewni. Stamtąd pełne bańki trafiały do mleczarni w Przybysławicach.

Tych kilka zdań na wstępie to migawka z pracowitego życia typowo rolniczych wsi dawnej gromady (gminy Zabawa) - od lat powojennych po lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte ubiegłego wieku. Dzisiejsi pięćdziesięciolatkowie i starsi pamiętają, a młodszy wiedzą to z relacji tych pierwszych, że na zabawszczyźnie, kwitło „po godzinach”, także bogate życie kulturalno-rozrywkowe, nie tylko „Pod Świerkami”. Krakowskie Zakła-



Łańcut, 196...



Krynica – 1964

dy Armatur (do dziś w wielu domach ich produkty stanowią wyposażenie łazienek) przez wiele lat pełniły rolę zakładu opiekuńczego dla Zabawy i przyległych wiosek. Były więc *krakusy* stałymi uczestnikami lokalnych uroczystości, imprez, spotkań na rybach, grzybach, potańcówkach. Obdarowani na pożegnanie przez gospodarzy prawdziwymi kogutami i jajkami (tych „sklepowych” wówczas na wsi raczej nie bywało), wracali *armaturowi* „Nysą” do królewskiego miasta, zastanawia-

jąc się po drodze jak odwdzińczyć się szczodrym zabawianom.

Wiele sposobów rewanżu wymyślili, ale chyba najbardziej zapadły w pamięć turystyczne wędrówki po kraju, organizowane właśnie przy współudziale Armatur. Samolot, autokar, jacht – nic z tych rzeczy. W tamtych latach zabawscy turyści przemierzali nizinne, ale także górskie szlaki turystyczne na pokładzie „Stara-25/28” Siedzieli na ustawionych doraźnie drewnianych ławkach wypożyczonych z Domu Ludowego, a nad głowami furgotała, nie zawsze szczelna, plandeka. Jednak nie o wygody i komfort tu chodziło. Rzecz była w tym, by być razem, zwiedzić, zobaczyć, poznać, zabawić się i... powrócić nazajutrz do bogatej, wiejskiej codzienności. Kto żyw, niech się więc rozpozna na historycznych fotkach z Wieliczki (rok 1962), Krynicy (1964), Łańcuta (także lata 60.). Niestety, wiele osób, a może większość spośród uwiecznionych na załączonych poniżej zdjęciach, pozostaje już tylko w pamięci. A życie toczy się dalej, choć już zupełnie inaczej.

Kazimierz Piotrowski



Gałgan siedzi jeszcze w Hamburgu...

(Listy Henryka Worcella do Antoniego Kurtyki. 5 XI 1975)

Moi kochani

Dobrze, żeście się nareszcie odezwali! Przed wszystkim gratulujemy awansu. No i zachęcamy gorąco do dalszych wysiłków, do nauki, bo kiedy się wysilić, jak nie w Twoim wieku. Zawsze trzeba sobie planować nawet rzeczy niemożliwe do osiągnięcia – okazuje się, że one są możliwe. Podobnie ja, podejmuję nieraz temat zdawałoby się niemożliwy do zrealizowania, ale kiedy już zacznę, to skądś przyplływają siły i rzecz doprowadzam do końca. My teraz w ciągłych rozjazdach, z różnych stron Polski dostaję zaproszenia na premiery filmu „Zakłęte rewiry”, równie wartościowego jak „Noce i dni”, tylko zupełnie innego rodzaju. Więc do Częstochowy, do Gdańska, Łodzi, Lublina, Opola, Warszawy itd. Tomiczka jeździ ze mną nie tylko dla rozrywki, ona łatwiej niż ja zdobywa miejsca siedzące w autobusach i pociągach.

Moja nowa książka, zbiór reportaży i artykułów z 30-lecia pt. „Nocą, kiedy przychodzi świnia” wyjdzie chyba pod koniec tego roku, a dwie następne, nad którymi pracuję, pewnie dopiero w 1977 roku.

Być może w grudniu albo styczniu wpadniemy do Krakowa więc i do Was. Trudno dokładnie datę ustalić, bo nam różne niespodziewane wyjazdy wyskakują. Na Brzeźnicę to tylko, gdy już ciepło i ładnie, więc może w czerwcu.

Znalazły się fotografie Andrzeja i Wojtka z Ewą, a Juśka nie mamy pod ręką. Trzymajcie się zdrowo, brońcie się przed grypą, która u nas już się pojawiła.

Serdecznie Was pozdrawiam. Tadeusz.

Drogi Antoni

2 XII 1975

Dziękuję Ci za wycinek prasowy. Mnie on się znacznie mniej podoba, niżeli Tobie, a dlaczego, to zobaczysz z załączonego listu do redakcji „Gazety Południowej”. Ponieważ nie mam pod ręką adresu redakcji, proszę Cię włożyć do koperty, zaadresuj i wyślij. Ale napisz na kopercie: „Do Naczelnego Redaktora”. A może jeszcze lepiej byłoby, gdybyś mu osobiście doręczył, bo zachodzi obawa, że taki list może do niego nie dotrzeć, może ktoś udaremnić opublikowanie go. Zresztą, gdyby coś takiego zaszło, to (możesz to zaznaczyć) musiałbym ten list opublikować w innym periodyku. I jeżeli zostanie opublikowany w „Gazecie Południowej”, to

proszę, przyslij mi wycinek.

A teraz... Dopiero wczoraj wróciliśmy z Warszawy, gdzie byliśmy na premierze filmu „Zakłęte rewiry” w kinie „Skarpa”. Obecni też byli Czesi, sześć osób, potem bankiet z nimi na Sali „Vistula” w hotelu „Forum”. Dostaniemy też od nich zaproszenie na premierę w Pradze, gdzieś w styczniu albo w lutym. A w Warszawie na ulicach pełno afiszów i fotosów z „Zakłętymi rewirami”, można powiedzieć cała Warszawa oblepiona tylko tymi dwoma afiszami: VII Zjazd PZPR i „Zakłęte rewiry”. Byliśmy też na tym filmie w Gdańsku, w Łodzi, w Radomiu, a 15 grudnia jedziemy do Lublina.

Co do Wojtka, to gałgan jeszcze siedzi w Hamburgu, ale ma wrócić przed Nowym Rokiem, bo czeka go jakaś wyprawa w Tatry, więc w domu złapiesz go dopiero w pierwszej dekadzie stycznia. Nie pamiętam, czy podałem Ci adres, więc na wszelki wypadek: Osiedle Widok, ul. Na Błonie, 15/123, blok nr 6. Dojazd pod sam dom autobusem „A”. Kiedy będziemy w Krakowie – trudno mi przewidzieć. Konieczka chce z Jędrkiem jechać na

święta do ZSRR, namawiam ją, żeby odłożyła ten wyjazd do wiosny. Moja książka zbiór reportaży pt. „Nocą, kiedy przychodzi świnia” może wyjdzie pod koniec grudnia. A wydawnictwo w Budapeszcie „Europa” wyda „Najtrudniejszy język świata”, więc może w lecie z forintami w kieszeni pojedziemy na Węgry.

Swoje literackie sprawy nie forsuję, odkładam i ponowne przemyślenie dobrze robi. A nie zaszkodziłoby, gdybyś jaki przepisany fragment mi przysłał. Bądź pewny, że będziesz miał we mnie surowego, obiektywnego krytyka.

Serdecznie pozdrowienia Wam ślemy – całej rodzinie łącznie z Przemkiem i jego już chyba pięcioma rękami.

Tomiczka i Henryk



Bycie radłowianinem to jest to

Są ludzie, którzy niemal od razu zaskarbiają sobie sympatię innych. Otoczeni są gronem przyjaciół, budzą ich podziw i życzliwość. Do ich grona można zaliczyć Pawła Jachimka – nauczyciela Publicznego Gimnazjum w Radłowie i mieszkańca Radłowa. Człowieka pełnego pasji, energii, zainteresowania światem.

Jestem smakoszem życia - powtarza. Wielką pasją jego życia jest gra na gitarze i muzyka, szczególnie gitarowa. Jeśli gdzieś słyhać muzykę, to znaczy, że Paweł pewnie jest jej słuchaczem, albo sam w gronie muzyków próbuje swoich sił. Dla tej muzyki pojedzie do Wrocławia na trzydniowy festiwal muzyki gitarowej, aby usłyszeć i podziwiać Tommego Emmanuela – australijskiego wirtuoza gry na gitarze. Gdy mówi o tym instrumencie, oczy mu błyszczą i widać tęsknotę za czymś nieuchwytnym.

Muzyczne hobby zaprowadziło go do wspólnego grania z ludźmi myślącymi podobnie i podobnie czującymi. Tak powstał projekt, który trwa do dzisiaj i ma swoją markę tj. Grupa pod Gruszą. Zespół ten jest znany nie tylko mieszkańcom Radłowa i okolic. Występował na dożynkach ogólnopolskich dla rolników, w telewizji Trwa i podczas rekolekcji. - *Grupa pod Gruszą to wyjątkowe wydarzenie w moim życiu, poznałem dzięki niej wielu ludzi, byłem w miejscach w których nigdy bym nie był...* - mówi.

Podkreśla, że bycie radłowianinem, to nie tylko wybór miejsca zamieszkania, czy konieczność. Czuję, że jest we właściwym miejscu. - *Kocham być radłowianinem, tu jest wszystko: las, stawy, rzeka, cisza, blisko do miasta powiatowego i wojewódzkiego, tu obcuje się z historią* - wyznaje. Zdecydował, że zostanie radnym, aby dla miejsca, które tak lubi coś zrobić. Bez epatowania wielkimi słowami, chce przysłużyć się miastu i gminie. Z tego powodu

jest również aktywnym działaczem Akcji Katolickiej. Sport, to kolejna dziedzina, która jest nieodłączną częścią jego życia. Od wielu już lat gra z przyjaciółmi w piłkę siatkową.

Czas wolny, to komfort, na który pozwala sobie rzadko. Kalendarz ma wypełniony po brzegi i cieszy się tym, choć jednocześnie wie, że może braknąć na coś czasu. Żonaty od 19 lat, żona Maryla, córki Katarzyna i Joanna. Stabilizacja to: dom, rodzina, atmosfera, którą wspólnie tworzą w poczuciu odpowiedzialności. Paweł, jako głowa rodziny, podkreśla: *czuję się odpowiedzialny za swoją rodzinę i chcę, żeby tak pozostało*. Nie traktuje tego jako obciążenia, jest to konsekwencja posiadania rodziny i chęć bycia potrzebnym. Cytuje często Małego Księcia, który powiedział: „Oswoić znaczy stworzyć więzy. Pozostajesz na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś.” Jest mocny rodziną i dla niej gotów jest na wszystko. Pracuje w radłowskim gimnazjum jako nauczyciel języka polskiego. - *Lubię swoją pracę, każdy dzień jest w szkole inny i codziennie czekam, aby poznać tę inność. Nic dwa razy się nie zdarza* - podkreśla. Z nostalgią wspomina czasy kiedy sam był uczniem, kiedy jego pierwszą wychowawczynią była Stefania Głowa, osoba niezwykle ciepła i serdeczna.



- *W ludziach cenię prawdomówność, lojalność, poczucie humoru, chęć podjęcia dyskusji o ważnych sprawach*. Zapytany o marzenia mówi, że to najbardziej osobiste jest oczywiście związane z rodziną: *aby moje dzieci były szczęśliwe, aby nikt ich w życiu nie skrzywdził i aby przez nie nikt nigdy nie płakał. Gitarzystą pewnie już nie zostanę, ale cieszę się z tego co osiągnąłem do tej pory i z tego co mam* - zapewnia.

Otwarty na świat, ludzi i muzykę, cieszy się dniem codziennym, nie wybiega w daleką przyszłość i czasem ulega pokusom, szczególnie tym słodkim. - *Jestem łasuchem, szczęśliwym łasuchem* - podsumowuje Paweł Jachimek.

Wysłuchała i spisała
Renata Kucharska



Popisy radłowskiego saksofonisty Czesława Pacha podczas wieczoru muzycznego zorganizowanego w bibliotece.





WIECZÓR Z FOTOGRAFIĄ I MUZYKĄ

Wystawa fotografii Konrada Wójcika, promocja rodzinnego tomu poezji „Piękno odnalezione” oraz prezentacje muzyczne Czesława Pacha i Piotra Kity złożyły się na „Wieczór z kulturą” zorganizowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Radłowie.

Autorska wystawa fotografii Konrada Wójcika z Olesna była wiodącym tematem wieczoru z kulturą. Jego prace odsłaniają otaczające nas, a zazwyczaj niedostrzegane, piękno. Z dużą wrażliwością fotografuje ludzi, architekturę i przyrodę. Interesującej wystawie towarzyszyły muzyczne popisy radłowskiego saksofonisty Czesława Pacha i Piotra Kity z Tarnowa, który m.in. śpiewał standardy muzyki rozrywkowej. Z kolei Barbara Wójcik, poet-

ka i malarka z Olesna (na co dzień dyrektorka Publicznego Gimnazjum) odczytała swój wiersz dedykowany miastu Radłowowi. Prezentowane prace fotograficzne oraz tom poezji rodzinnego autorstwa Barbary i Konrada (syna) Wójcików można zakupić w bibliotece.

Spotkania z kulturą, to nowy projekt radłowskiej biblioteki na rok 2011, oferujący cykl prezentacji muzyczno-poetyckich, wystawienniczych oraz spotkań z wybitnymi ludźmi kultury, nauki i sportu. Oferta adresowana do mieszkańców będzie dobierana tak, aby zainteresowała zarówno najmłodszych, młodzież, dorosłych i seniorów.

(zb.marc.)

Fot. Daniel Kopacz





WOLA RADŁOWSKA-RADŁÓW

CZYTAŁ FRAGMENTY SWOICH KSIĄŻEK...

Spotkanie autorskie z Wiesławem Drabikiem – pisarzem dziecięcej radości

Dzieci z Woli Radłowskiej, Radłowa, Zabawy, Marcinkowic, Biskupic Radłowskich spotkały się z Wiesławem Drabikiem z Krakowa, znanym i lubianym autorem książek dla najmłodszych.

Inicjatorką tych spotkań była Barbara Kogut, kierowniczka biblioteki w Woli Radłowskiej oraz nauczyciele szkół w Woli Radłowskiej i Radłowie. Autor czytał dzieciom fragmenty swoich tekstów i opowiadał w jaki sposób powstają jego książki. Przytaczał wiele zabawnych anegdot, bawił się z najmłodszymi czytelnikami w odgadywanie rymów i zagadek, a prawidłowe odpowiedzi nagradzał upominkami. Wszyscy słuchali go

z wielkim zainteresowaniem; panowały: śmiech, humor i dobra zabawa. Zainteresowani mogli też nabyć książki W. Drabika z rymowaną dedykacją i autografem autora. W radłowskim spotkaniu z pisarzem uczestniczyli m.in. burmistrz Zbigniew Mączka i jego zastępca Wiesław Armatys. Spotkaniom towarzyszyła muzyka. W Woli Radłowskiej wystąpił Dziecięcy Zespół Folklorystyczny z Radłowa kierowany przez Tadeusza Patulskiego, a w Radłowie zaprezentowała się profesjonalna skrzypaczka z Tarnowa.

(mZ)



Liga siatkówki



Ministranci i lektorzy kopią w piłkę

26 lutego 2011 w sali sportowej Gimnazjum w Radłowie odbył się Dekanalny Turniej Piłki Nożnej Liturgicznej Służby Ołtarza. Zawody rozegrano w trzech kategoriach wiekowych.



li: Damian Machalski, Hubert Pietaś, Dominik Mazur, Rafał Zwierzyński, Krzysztof Plebanek, Tomasz Głowacz, Norbert Mękariski. W kategorii lektorzy starsi (uczniowie szkół średnich), drużyna z Radłowa zgłosiła się do turnieju jako jedyna z całego dekanatu. Tym samym, bez rozgry-

wek zakwalifikowała się do dalszego etapu rozgrywek diecezjalnych.

Naszym lektorom i ministrantom życzymy dalszych sportowych sukcesów.

Ks. Marek Bach
Fot. ks. Marcin Babiński

Nasi ministranci (uczniowie Szkoły Podstawowej w Radłowie) dwukrotnie pokonali drużynę z Zaborowa zajmując pierwsze miejsce w halowym turnieju. W drużynie ministrantów wystąpili na boisku: Konrad Grabowski, Tomasz Kita, Jędrzej Antosz, Jacek Remian, Szymon Nowak. W kategorii lektorzy (uczniowie gimnazjum), w rywalizacji udział wzięło pięć drużyn: Jadowniki Mokre, Radłów, Wietrzychowice, Zabawa i Zaborów. Nasi lektorzy zajęli drugie miejsce, ulegając tylko drużynie z Wietrzychowic. W radłowskim zespole gra-



BĄBLE MAŁE DWA

czyli dalszy ciąg podwórkowych przygód

No i tak to się jakoś porobiło – z małej dziewczynki Natalki, która tak bała się Sary wyrosła duża panienka i coraz rzadziej odwiedza dziadka, wiejskie podwórkowe zabawy odeszły w niepamięć, a pojawiły się nowe wyzwania. A to wyjazd na kolonię z koleżankami, a to z rodzicami na urlop. Zwyczajnie, jak to w życiu bywa, wakacje na wsi stały się już mało atrakcyjne. Ale dziadek i tak nie narzeka na brak dziecięcych problemów. Nic nie stoi w miejscu i tu na podwórku też to jakoś tak zleciało, jedni dorastają, a pojawiają się nowe dzieciaki. Miejsce Natalki i jej towarzyszy zabaw zajęli Kacper i Zuzia, a wraz z nimi pojawiły się nowe problemy tych dwojga małych „bąbli”.

Minęła kolejna mroźna zima, nastąpiła tak z utęsknieniem oczekiwana wiosna, która ponownie swoimi urokami raduje ziemię. Ciepłe promienie słońca ogrzały ogród, na gruszy pojawiły się pąki kwiatów, pośród których wesoło brzęczały pszczoły. Koty i pies wylegiwały się w promieniach słońca. Niestety, kot pozostał tylko jeden, reszta zginęła pod kołami ciężarówek wożących żwir na budowę autostrady. I nic tu nie pomogły pouczenia Natalki, aby koty nie przechodziły przez jezdnię. Nowi lokatorzy pojawili się na podwórku – Zuzia jeszcze w spacerowym wózku i Kacper, który usiłował już dotrzymać towarzysztwa zwierzętom. Co prawda te pierwsze kroki jakoś nie bardzo mu jeszcze wychodziły, ale po kilku tygodniach jego męska duma nie pozwalała mu trzymać się babskiej kiecki i postanowił sam pokonywać podwórkowe przeszkody. Ileż tu było dziwnych, ciekawych przedmiotów, a to jakiś kolorowy kamyczek, a to patyczek. Czasami trafił mu się niedopałek papierosa niechlujnie pozostawiony przez dziadka, któ-

ry obrywał za to bury od babci. Wszystkie te „skarby” lądowały najpierw w małych łapkach Kacpra no a potem w... buzi chłopca, ku rozpaczy mamy i babci.

Tego poranka trafił mu się kolejny dziwny przedmiot. Na podwórku leżało ptasie piórko, które upuścił wróbelek usiłujący zaciągnąć je do swojego gniazdko. I tak się złożyło, że nieszczęście wróbelka było także przyczyną Kacprowego nieszczęścia. Ciepły wiosenny wiatr utrudniał chłopcu złapanie piórka, każda próba jego podjęcia z ziemi kończyła się niepowodzeniem. Wiatr ciągle wydmuchiwał mu go spod małych „łapek”. Nie tylko nie mógł osiągnąć piórka, ale jeszcze musiał za nim gonić po całym podwórku. Przy kolejnej próbie potknął się o jakiś wystający przedmiot i runął jak długi – tracąc równowagę zarył nosem w ziemię. Kacper ciągle wrzeszczał i trudno było zrozumieć, co było powodem tego płaczu, czy autentyczny ból, czy pierwszy poważny kontakt z matką naturą. Dopiero, kiedy pod jego nosem pojawił się tampon dzieciak zamilkł, a wraz z nim Zuzia. Widząc to dziadek, mocno przywiązany do nowego wnuka porzucił naprawę końskiej zagrody. Kiedy dobiegł na miejsce zdarzenia, Kacprowi udzielono już pierwszej pomocy i tylko spod obszernego tamponu na nosie wystawały opuchnięte wargi. Mocno przeżywał przygodę wnuka, napominając kobiety jak pilnują dzieci. Ostatecznie pogłaskał i przytulił Kacpra dodając komentarz: „*oj jak ty biedaku wyglądasz, jak mój kumpel po wypłacie*” i wrócił do przerwanych zajęć. Tego dnia dzieciak stracił ochotę do wszelkiej zabawy i pomimo pięknej wiosennej pogody siedział zasępiiony na babci kolanach.

Dziadek Antek

Radełkowy humor

Z listu do lekarza

„Moja żona cierpiała na chrypkę. Po zażyciu pańskiego lekarstwa w ogóle nie może mówić. Proszę więc przysłać jeszcze pięć flaszek tego leku”.

Szczera rozpacz

Na cmentarzu przy jednym z grobów stoi mężczyzna i głośno rozpacza.

– Czemu umarłeś, po co nas opuściłeś?

Stary dziadek wzruszony tym żalem pyta zrozpaczonego:

– Tu leży pański syn?

– Nie, pierwszy mąż mojej obecnej żony.

Maść

Rzecz dzieje się w aptece.

– Poproszę za 10 złotych maści na pobicie.

– A kto was pobił

– Jeszcze nikt, ale jutro jadę na

jarmark.

Ile?

– Kumie Wojciechu, co macie taką smutną minę?

– Od dentysty wracam.

– Ile daliście sobie wyrwać?

– 200 złotych.

Humor zaczerpnęliśmy z przekazanego przez Antoniego Kurtykę *Kalendarza Rodziny Wiejskiej* sprzed pół wieku.



Z biegiem Orinoko

Zielone łany wiatr w słońcu kołysze,
na kłosach iskrzą brylanciki rosy,
donośnym głosem mąci ranną ciszę
ukryty w zbożu chłopiec jasnowłosy.

Ściskając łańcuch, na którego końcach
dwa łby rogate podskubują plony,
osłania oczy przed promieniem słońca,
rozdziawia buzię niebem urzeczony.

Dostrzega warkocz, który w błękit nad nim
jak wielka rzeka korytem się wcina,
z Fiedlerem, panem jego wyobraźni,
buduje chłopiec własną cud-krainę.

Arawak jakiś płynąc zwinną łodzią,
białego schwytać pragnie jaguara.
Sokolim okiem w buszu za nim wodzi
i przed współbraćmi dostrzec go się stara.

Inni budują z wielkich liści chatę,
w której kobiety miękkie leżą ścielą,
w hamakach dzieci brudne i brzuchate
wpatrzone w tęczę Salto del Angelo.

I trwa na niebie ta gra światłocienia,
a rzeczywistość z uludą się splata,
nagle twarz chłopca zupełnie się zmienia-
poczuł na łydkach ukąszenie bata.

Józef Obora, ur. w Woli Radłowskiej

ZDJĘCIE KWARTAŁU



Maria Górnik-Stęplewska i Karolina Barabasz-Pluta. Rok 1931. Zdjęcie udostępniła p. Krystyna Stęplewska-Wypasek (zbiory rodzinne).

PRZEPISY pani Heleny

Koktajl Aleksander

1/3 szklanki likieru czekoladowego (cacao choix)
1/3 szklanki śmietanki kremówki
1/3 szklanki koniaku lub winiaku
lód konsumpcyjny

Zmiksować oziębioną w lodówce śmietankę, z likierem i koniakiem lub winiakiem. Przygotowany napój wlewać do małych szklaneczek lub koktajlowych kieliszków. Podawać do ciast.

Filety rybne z jajami

50 dkg panierowanych filetów
2 jaja na twardo
1 łyżka masła
2 łyżki posiekanej natki pietruszki
2 ząbki czosnku
sól
smalec do smażenia

Filetów nie rozmrażać, tylko smażyć wkładając na patelnię z rozgrzanym tłuszczem. Do smalcu dodać drobno pokrojony czosnek. Zrumienić z obu stron. Wstawić patelnię z usmażoną rybą na kilka minut do piekarnika. Jaja obrać, drobno posiekać. Masło stopić, wymieszać z posiekanymi jajami, przyprawić solą, dodać posiekaną pietruszkę. Gotową rybę wyłożyć na półmisek układając na każdym kawałku odpowiednią porcję jaj. Obłożyć ziemniakami z wody. Podawać z surówką z czerwonej lub kiszzonej kapusty.

Helena Dobek



Żegnam Was na jakiś czas!

Tak niewinnie to moje pisanie w „Radle” się zaczęło
A to już dwa lata minęło
I było mi niezmiernie miło
Że te dwa lata jak z bicza strzeliło

Zżyłem się z Państwem przez te dwa lata
Jak zżyci z sobą są mama i tata.
I choć nie mówiłem o ty nigdy nikomu
Zawsze chciałem być u Państwa co kwartał w domu

I nie robiło mi to żadnej różnicy
Czy ktoś chodził w spodniach, czy w spódnicy
Czy mieszkał na wsi, w mieście, czy poza granicami kraju
Czy było to w grudniu, marcu czy maju

I choć nie ma w tym mojej winy
Chciałem być członkiem niejednej rodziny
A że włożyłem w to wysiłku niemało
Myślę, że mi się to udało

A że czas nieubłaganie płynie
Żyliśmy przez te dwa lata jak w jednej rodzinie
Płynęliśmy razem na tej samej łodzi
Z której co jakiś czas ktoś z Nas odchodzi

A że czas płynie nieubłaganie, że hej
Z każdym rokiem na tej łodzi jest nas coraz mniej
I każdy z Nas myśli jak tylko się da
Czy w przyszłym roku na tej łodzi będę jeszcze ja

Bo gdy jesteśmy młodzi
Nic i nikt Nas nie obchodzi
Nikt nie myśli o tym, że będzie stary
I na świat patrzy przez różowe okulary.

Ale życie nam szybko przeleci
Postarzejemy się My i nasze dzieci
Na końcu nadejdą takie smutne dni
Że będziesz chciał wrócić do swej rodzinnej wsi.

Bo tu mieszkałeś, tu byłeś młody
Tu chodziłeś do pani Kuklewiczowej na pączki i lody.
Tu widywałeś jak ptak nad Twym domem leci,
Tu się wychowałeś wśród innych dzieci.

A teraz widok Radłowa cię wzruszy
I lżej Ci będzie na sercu i duszy.
Gdy usłyszysz Radłowian głos wesoły
Tych z Zakościela i tych z Kolejowy.

W swych wspomnieniach zawsze pisałem
O ludziach, których dobrze znałem
A jeśli obraził z nich się któryś
Najmocniej przepraszam go z góry.

A że było to moim zamiarem
Starałem się pisać taktownie i z umiarem
Swoje wiersze i wspomnienia
A teraz żegnam się z państwem mówiąc:- Do widzenia!

Bo kiedyś taki czas nadchodzi
Że muszą się rozejść nasze drogi
A że nadszedł teraz taki czas
Z przykrością mówię: -Żegnam Was!

A że na Tej łodzi zostało Nas niewiele
Wszyscy szczęśliwie dopłyniemy do celu
Gdzie nas czeka cisza, spokój błogi
Gdzie nastąpi koniec naszej ziemskiej drogi.

Ale gdy kiedyś tak się stanie
Że spodoba się Państwu moje pisanie
To wtedy być może, gdy pozwoli mi zdrowie
Napiszę jeszcze o naszym, z lat młodości, kochanym
Radłowie!

W imieniu wszystkich wyjezdnych i Radłowa
Mam do pana Burmistrza wyznanie
Aby pan burmistrz dobrze sprawował swoje urzędowanie
Rządził mądrze, wdrażał mądre ustawy w życie
Aby mieszkańcy gminy żyli w dobrobycie.

*

Serdeczne pozdrowienia i podziękowania za współpracę całej redakcji „Radła”.

A. Ermel



Kwartet na Przedgórzu zaprasza

Skorzystaj ze środków Lidera

Lokalna Grupa Działania Stowarzyszenie Kwartet na Przedgórzu pomyślnie zakończyła proces rozszerzania pod koniec marca podpisano w Urzędzie Marszałkowskim stosowną umowę w tym zakresie. Obecnie obejmuje cztery gminy: Borzęcin, Radłów oraz Brzesko i Dębno. Tak więc w bieżącym roku po raz pierwszy wszyscy mieszkańcy całego poszerzonego obszaru będą mogli uczestniczyć w naborach w ogłaszanych przez LGD konkursach grantowych.

Zarząd Stowarzyszenia „Kwartet na Przedgórzu” zaprasza wszystkich mieszkańców Gminy Borzęcin zainteresowanych składaniem wniosków o pomoc w ramach działań Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013 do biura Stowarzyszenia w Warysiu.

Za pośrednictwem Stowarzyszenia mieszkańcy gminy mogą ubiegać się o finansowanie operacji przyczyniających się do rozwoju obszarów wiejskich, z zakresu działań: “Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”, “Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”, “Odnowa i rozwój wsi” oraz “Małe projekty”.

Informujemy, że najbliższy planowany termin naboru wniosków został ustalony na okres od 11 maja do 9 czerwca 2011r. Dotyczył będzie działania „Małe projekty”, czyli operacji przyczyniających się do poprawy jakości życia na wsi. Budżet naboru to 600 tys. złotych (kwota dofinansowania projektów ze strony Stowarzyszenia).

- Szczegółowe informacje o zasadach przygotowania i składania wniosków można uzyskać na stronie internetowej Stowarzyszenia: www.przedgorze.pl oraz w biurach Stowarzyszenia w Warysiu, Brze-

sku i Dębnie – zachęca Piotr Kania, prezes Stowarzyszenia Kwartet na Przedgórzu.

Dla wszystkich zainteresowanych złożeniem wniosków w naborach które zostaną ogłoszone w najbliższym czasie, Stowarzyszenie Kwartet na Przedgórzu przygotowało odpowiednie szkolenia. W każdej gminie odbędą się one dwukrotnie. Jedno poświęcone będzie wszystkim czterem ścieżkom finansowania, a drugie – już w formie szkolenia połączonego z praktycznymi warsztatami – dedykowane będzie naborowi w ramach „Małych Projektów”.

Ogólne szkolenie z 4 w/w działań zostanie przeprowadzone w Radłowie w dniu 27 kwietnia (środa), w Brzesku w dniu 28 kwietnia (czwartek), w Dębnie w dniu 5 maja (czwartek) i w Borzęcinie w dniu 10 maja (wtorek).

Szkolenie o charakterze warsztatowym poświęcone Małym Projektom odbędzie się w Radłowie w dniu 17 maja (wtorek), w Brzesku w dniu 19 maja (czwartek), w Borzęcinie w dniu 24 maja (wtorek), w Dębnie w dniu 26 maja (czwartek).

- *Dodatkowo w dniach od 1 do 7 czerwca odbędą się 4 spotkania konsultacyjne: dwa w filii Stowarzyszenia w Brzesku dla mieszkańców Brzeska i Dębna, a kolejne dwa w siedzibie Stowarzyszenia w Warysiu dla mieszkańców Radłowa i Borzęcina. Koniec naborów to najgorętszy czas dla wszystkich piszących wnioski, którzy często niepotrzebnie czekają ze złożeniem wniosku do ostatniego dnia, a nawet ostatniej godziny – komentuje prezes Kania.*

Planowane szkolenia we wszystkich gminach będą miały miejsce zawsze o godzinie 16.00 tak, aby mogły z nich skorzystać również osoby pracujące. W Radłowie szkolenia odbędą się w sali Gminnej Biblioteki Publicznej, w Brze-

sku w sali narad Urzędu Miasta, w Borzęcinie w sali imprez Domu Ludowego, a w Dębnie w sali narad Urzędu Gminy.

Szczegółowe informacje na temat szkoleń zostaną umieszczone na stronie internetowej Stowarzyszenia www.przedgorze.pl oficjalnych stronach internetowych wszystkich urzędów gmin, oraz okolicznych portalach informacyjnych.

Niezbędne informacje na temat warunków oraz podmiotów uprawnionych do składania wniosków można również uzyskać osobiście w biurze Stowarzyszenia w Warysiu, od **poniedziałku do piątku** w godz. **8.00 do 16.00**, telefonicznie pod numerem **14 68 46 666**, lub za pomocą poczty elektronicznej biu-ropredgorze@gmail.com

Piotr Kania

ZDJĘCIE KWARTAŁU



Radłowskie Zakościele 32. Uroczystość komunijna w roku 1926. Na fot. Maria Górnik-Stęplewska i jej brat Józef Górnik. Zdjęcie udostępniła p. Krystyna Stęplewska-Wypasek (zbiory rodzinne).



Sto lat obecności Kościuszki

RADŁÓW. W tym roku mija sto lat od wybudowania w Radłowie pomnika Tadeusza Kościuszki, naczelnika powstania 1794 roku przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Radłowianie nie zapomnieli o tej rocznicy i oddali hołd pamięci wielkiego Polaka.

Pomysłodawcą wzniesienia monumentu upamiętniającego Kościuszkę był wikary Jan Karol Suwada, który pracę w radłowskiej parafii rozpoczął w 1910 roku. Jak wspominał Wincenty Witos, był to czas wielu inicjatyw o charakterze patriotycznym. - *Rok 1910 wstrząsnął bardzo silnie społeczeństwem polskim bez względu na zabory, stany i przekonania polityczne. Powód tego dała pięćsetna rocznica zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem, bardzo uroczyste obchodzona. Że ten wielki wstrząs nie ominął wsi polskiej, świadczyły o tym nie tylko niezwykle liczne i uroczyste obchody, ale kamienne pomniki, niemal w każdej wsi własnym jej kosztem zbudowane...*

W Radłowie wybrano bohatera bitwy racławickiej jako postać symbolizującą dążenia niepodległościowe Polaków. Pomnik wzniesiony ze składek radłowskich parafian stanął na radłowskim rynku tuż przed budynkiem ówczesnego urzędu gminy, w którym mieścił się również „Sokół”, Towarzystwo Zaliczkowe, straż pożarna i kółko rolnicze. Od tamtej pory kamienny Kościuszkowski był świadkiem wielu ważnych wydarzeń historycznych. W tym działań zbrojnych w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy to zniszczony został doszczętnie radłowski kościół. Potem radosnych chwil z powodu odzyskania niepodległości i wreszcie zaciętych walk z hitlerowskim najeźdźcą we wrześniu 1939. Po zakończeniu II wojny światowej, z inicjatywy świątliwych obywateli





Radłowa powołano do życia szkołę średnią z siedzibą w pałacu Dolańskich. Na patrona tej szkoły, noszącej nazwę Prywatne Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne, wybrano Tadeusza Kościuszkę. To niejako przypieczętowało obecność przywódcy insurekcji w świadomości mieszkańców Radłowa i okolicznych miejscowości.

Tegoroczne uroczystości rocznicowe rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele radłowskim. Uczestniczyła w niej młodzież i nauczyciele Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie, a także przedstawiciele władz samorządowych radłowskiej gminy i powiatu tarnowskiego. Wysłuchali okolicznościowej homilii ks. Marcina Bobińskiego, a po nabożeństwie udali się na radłowski rynek, gdzie u stóp pomnika złożono wiązanki kwiatów i wieńce. Dalsza część odbyła się w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych i miała charakter sesji naukowej poświęconej Tadeuszowi Kościuszce. Historię budowy pomnika oraz dzieje patrona szkoły przedstawił dyrektor ZSP Józef Trytek, a wykład „Kościuszko jakiego nie znamy” wygłosił Marcin Borys członek PTH o/Tarnów. Na zakończenie rozstrzygnięto konkurs wiedzy o Tadeuszu Kościuszce, którego zwycięzcą został Kamil Dulian z Niwki - uczeń III klasy LO w Radłowie.

Oprawę artystyczną uroczystości przygotowali Marzena Liro i Grzegorz Gawełek. Goszczący w murach szkoły starosta tarnowski Mirosław Banach, dziękując za zaproszenie i udział w obchodach rocznicowych, zwrócił uwagę na rolę jaką może pełnić postać patrona szkoły w procesie edukacji obywatelskiej młodego pokolenia.

**Józef Trytek,
dyrektor ZSP
w Radłowie**



Międzynarodowa akcja „Tydzień z Internetem 2011”

BISKUPICE RADŁOWSKIE. Miejskowa Biblioteka Publiczna stara się reagować na potrzeby lokalnego środowiska i podejmuje wciąż nowe inicjatywy służące popularyzacji czytelnictwa, kultury i zdobywaniu wiedzy, także przez starszych mieszkańców.

Historia czytelnictwa w naszej miejscowości sięga początku lat pięćdziesiątych 20. wieku. W tym czasie biblioteka, z niewielkiej wypożyczalni przekształciła się w nowoczesną, księżnicę, gromadząca i udostępniająca książki ze wszystkich niemal dziedzin wiedzy, a także czasopiśma, materiały audiowizualne, dokumenty elektroniczne i inne. Oprócz promowania czytelnictwa (działa tu Klub Młodych Pasjonatów Książki), biblioteka z powodzeniem upowszechnia wiedzę, zachęca do korzystania z kulturalnych ofert. Proponuje cykliczne spotkania z przedszkolakami i seniorami, uczestniczy w różnych projektach edukacyjnych. Jednym z nich była międzynarodowa akcja „Tydzień z Internetem 2011”, adresowana do osób starszych. Zaproszono je do biblioteki, gdzie z pomocą informatyka uczyli się obsługi komputera i korzystania z internetowych komunikatorów. Nasi seniorzy nabrali śmiałości i częściej odwiedzają bibliotekę, żeby „pomyszkować”. Mają swoje „skypowskie” nazwy i pocztowe konta. Coraz śmielej zakładają słuchawki na uszy i nie krępuje ich już obecność młodych internautów.

Po zakończeniu „Tygodnia z Internetem” przygotowaliśmy odświętnie bibliotekę i na spotkanie z seniorami zaprosiliśmy: wiceburmistrza Wiesława Armatysa, informatyka Mariusza Łukańskiego oraz iluzjonistę Kazimierza Kuczka, który znakomicie zabawił zebranych magicznymi sztuczkami i grą na akordeonie. Poczęstunek ufundował lokalny supermarket „Carrefour”. Seniorom zaproponowaliśmy, oprócz codziennych odwiedzin i kontaktów z biblioteką, cykliczne spotkania z literaturą, muzyką, ciekawymi ludźmi. Zachęcamy też do dzielenia się wspomnieniami, które są później publikowane w Kwartalniku Informacyjnym Ziemi Radłowskiej „Radło”.

Marta Marcinkowska





MATEUSZ ZDOBI JAK MAŁO KTO

Mateusz Borowiec z Łęki Siedleckiej, zafascynowany jest zdobieniem wielkanocnych jajek. Jest w tej sztuce samoukiem.

Skąd ta fascynacja u młodego człowieka? - *Tak po prostu, spontanicznie zainteresowałem się tematem, przeglądając chyba trzy lata temu wielkanocne wydanie „Radła” - odpowiada. - Zauroczyły mnie zamieszczone w nim zdjęcia pięknych pisanek pani Anny Mleczek z Radłowa. Postanowiłem i ja spróbować. Tak mnie to wciągnęło, że czekam teraz z utęsknieniem na czas świątecznego zdobienia jajek.*

Najmłodszy w gminie twórca pisanek jest uzdolnionym plastycznie uczniem II klasy Publicznego Gimnazjum w Radłowie. Jego prace zdobywają wyróżnienia na lokalnych i wojewódzkich konkursach. Pragnie za pośrednictwem naszego pisma podziękować pani Anecie Żurek z Gminnego Centrum Kultury, za opiekę twórczą i cenne wskazówki. Poza tym, Mateusza pasjonują dwa przedmioty: biologia i geografia, a ze sportowych dyscyplin najbardziej polubił tenis stołowy.

(mZ)

Każdą pisanek wykonuje z największą starannością, metodą rytowniczą czyli skrobaną. Wzór na każdej jego pisanke jest niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju.

